LAS POLSKI



11
1952

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

TREŚĆ

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa, ul. Warecka 11a.
Adres Redakcji: Warszawa, ul. Warecka 11a.

Komitet Redakcyjny: Przewodniczący — mgr inż. N. Godera; członkowie mgr inż. Fełenczak i mgr inż. W. Krajski

DO NASZYCH PRENUMERATORÓW

W celu regularnego otrzymywania „Lasu Polskiego" w roku 1953, należy dokonać przedpłaty z góry, najpóźniej do dnia 15 grudnia br.

Zaznaczamy, że urzędy pocztowe nie będą przyjmowały prenumeraty wstecz za okresy ubiegłe, a tylko od najbliższego okresu.

Prenumerata „Lasu Polskiego" wynosi: kwartalnie — 9 zł, półrocznie — 18 zł, rocznie — 36 zł.

Pożądane jest zamawianie prenumeraty na dłuższe okresy kalendarzowe.

Stł.-1. Zam. 1522. Pap. druk. sat. V kl. 60 g. B1. — 6.300 egz. Druk ukończ. w listopadzie 1952 r. 3-B-28308.

LAS POLSKI

MIESIĘCZNIK CENTRALNEGO ZARZĄDU LASÓW PAŃSTWOWYCH ORAZ STOW. INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW LEŚNICTWA I DRZEWNICTWA

ROK XXVI | Listopad 1952 | Nr 11

Pogłębiajmy przyjaźń, śmielej korzystajmy z doświadczeń leśnictwa radzieckiego

„Pogłębiajmy przyjaźń narodu polskiego ze Związkiem Radzieckim, umacniajmy jedność światowego obozu obrońców pokoju i niezawisłości narodów".

(Z programu Frontu Narodowego).

Wielka Rewolucja Październikowa otworzyła ludzkości nową epokę, po raz pierwszy w dziejach ludzkości wyzwoliła człowieka z przemocy wyzyskiwaczy. Zwycięstwo Rewolucji Październikowej stało się przełomem w życiu narodów świata, stworzyło stosunki oparte na wzajemnym zaufaniu i braterskiej współpracy.

Dzięki Rewolucji Październikowej naród polski odzyskał niepodległość po pierwszej wojnie imperialistycznej, a następnie został po raz drugi wyzwolony, dzięki zwycięstwu Związku Radzieckiego nad faszyzmem hitlerowskim.

Dzięki temu zwycięstwu naród polski zrzucił jarzmo rządów burżuazyjno-obszarniczych, rozwinął swe siły twórcze i buduje dziś zręby nowego socjalistycznego ustroju społecznego.

W ogniu walk wyzwoleńczych i wzajemnej współpracy na platformie równości — wykształciły się między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego stosunki przyjaźni nowego typu, przyjaźni, która jest możliwa jedynie między narodami i państwami socjalistycznymi.

Przyjaźń między narodem polskim i narodami Kraju Rad splata się nierozłącznie z walką o pokój i niezawisłość wolnych narodów, z walką o rozbudowę naszej gospodarki narodowej, o realizację wspaniałych budowli planu 6-letniego.

Naród polski, zjednoczony we Froncie Narodowym, w oparciu o przyjaźń, przykład i pomoc bratnich narodów radzieckich, buduje swą świetlaną przyszłość, wolną od wyzysku, głodu, bezrobocia i wojen.

Głosując w dniu 26 października na listy Frontu Narodowego Naród nasz głosował jednocześnie za zacieśnieniem sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, za ugruntowaniem podstaw niepodległości Polski, za socjalizmem.

Bo sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, budującym komunizm — to dla nas tworzących podstawy ustroju socjalistycznego gwarancja, że budownictwo socjalizmu w Polsce dokonane będzie szybko, że w oparciu o przykład i pomoc serdeczną Kraju Rad w szybkim tempie rozbudujemy przemysł, przebudujemy nie nadążające za rozwojem przemysłu rolnictwo.

Dla nas, leśników, przykład i pomoc Związku Radzieckiego ma szczególnie doniosłe znaczenie. Nasze zacofane pod względem technicznym leśnictwo musi być przestawione na nowe, postępowe metody produkcji. Począwszy od zagospodarowania lasów, podstawy

którego musimy oprzeć na nowej postępowej biologii, rozwiniętej i ugruntowanej w Związku Radzieckim, a skończywszy na technice pozyskania i transportu drewna — musimy czerpać z doświadczeń radzieckich, śmielej stosować nowe postępowe metody pracy, odważnie rugować to co stare, to co przeszkadza leśnictwu polskiemu włączyć się w całej pełni w nurt socjalistycznego budownictwa.

Korzystanie z przykładu i pomocy leśnictwa radzieckiego musi nabrać jak najbardziej realnych kształtów. Należy pilnie czytać książki i czasopisma radzieckie z zakresu leśnictwa i przejść do systematycznego realnego stosowania na każdym odcinku pracy — bogatych doświadczeń leśnictwa radzieckiego. Tylko w ten sposób podniesiemy naszą pracę na wyższy poziom, wzmożemy produkcyjność naszych lasów i wypełnimy nasze zadanie wobec gospodarki narodowej — dostarczając niezbędnych ilości wartościowego surowca drzewnego.

Mgr inż. W. FABISZEWSKI

II Kongres Inżynierów i Techników

Zwołany przez Naczelną Organizację Techniczną i Centralną Radę Związków Zawodowych, obradował w dniach 28 i 29 września 1952 r. w Warszawie II Kongres Inżynierów i Techników.

Kongres zgromadził ponad dwa tysiące przedstawicieli inteligencji technicznej, racjonalizatorów i przodowników pracy.

Na Kongres przybyli: Prezydent Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Bolesław Bierut, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rządu z premierem Cyrankiewiczem na czele, przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk, CRZZ, organizacji społecznych oraz przedstawiciele radzieckich budowniczych Pałacu Kultury i Sztuki.

Przemówienie powitalne wygłosił prezes NOT, min. Bolesław Rumiński, podkreślając, że II Kongres jest dla całej dwustutysięcznej armii budowniczych, inżynierów i techników, rozsianych po fabrykach i budowach, wielką manifestacją twórczego zjednoczenia wszystkich ludzi pracy — klasy robotniczej, chłopów i inteligencji technicznej we Froncie Narodowym, któremu przewodzi Wielki Budowniczy Polski Ludowej Bolesław Bierut.

Po długotrwałej manifestacji przemówił Prezydent Bolesław Bierut.

„Wasz Kongres — mówił Prezydent — odbywa się w okresie doniosłej dla rozwoju i siły naszego państwa rewolucji technicznej, która nierozerwalnie związana jest z naszymi planami gospodarczymi, z realizowanym obecnie wielkim planem 6-letnim, planem przebudowy gospodarczej Polski, planem uprzemysłowienia kraju i wydźwignięcia naszej gospodarki narodowej z dawnego zacofania na poziom przodującej nowoczesnej techniki.

Fakt ten najwymowniej określa obecną rolę inteligencji technicznej w Polsce Ludowej, a zarazem nadaje szczególną wagę waszym obradom i waszej organizacji".

Prezydent Bierut wskazał jak zaszczytna jest rola inżyniera i technika w naszym społeczeństwie, rola rzecznika i wykonawcy woli ludu, realizującego obecnie plan 6-letni a w niedalekiej przyszłości wielki plan 5-letni, nakreślony w zarysie w Programie Frontu Narodowego.

„Jako realna możliwość i nieodzowna potrzeba stanęło dziś przed inteligencją techniczną — mówił Prezydent Bierut — wielkie historyczne zadanie podniesienia w czasie możliwie najkrótszym poziomu technicznego naszego przemysłu i całej naszej gospodarki narodowej przez wykorzystanie

najnowszych osiągnięć nauki i techniki, zaś w pierwszym rzędzie olbrzymich i wspaniałych osiągnięć nauki i techniki radzieckiej, które udostępnia nam w całej rozciągłości zaprzyjaźniony z nami Wielki Kraj Socjalizmu".

Życzenia i pozdrowienia przesłane przez Wszechzwiązkową Radę Naukową Stowarzyszeń Inżynieryjno-Technicznych Związku Radzieckiego były momentem podkreślającym przyjaźń i współpracę techników polskich i radzieckich.

W końcowych słowach swego przemówienia stwierdził Prezydent Bierut, że „cały naród, klasa robotnicza i jej partia — wszyscy wierzą, że dzielna i utalentowana inteligencja techniczna jest związana z tym co szlachetne i pełne porywającej fantazji i talentu, że uczyni wszystko co jest w jej mocy dla dobra naszej Ojczyzny, dla wzmożenia sił pokoju i postępu na całym świecie, a przez uczestnictwo w wielomilionowych szeregach Frontu Narodowego umocni jedność Narodu".

Z kolei wiceprzewodniczący PKPG min. Eugeniusz Szyr omówił rewolucyjny charakter postępu technicznego we wszystkich gałęziach naszej gospodarki oraz sens socjalistycznej techniki, której celem, w przeciwieństwie do kapitalistycznej, jest dobro człowieka.

To też jest rzeczą naturalną włączenie się inżynierów i techników do upowszechnienia metod masowego współzawodnictwa po przez tworzenie brygad inżyniersko-robotniczych, jest rzeczą naturalną wysiłek twórczy inżynierów i techników w kierunku mechanizacji prac, opracowania nowych procesów technologicznych, wprowadzenia do produkcji nowych surowców itp. Drogowskazem w tej pracy powinno być korzystanie z najnowszych osiągnięć nauki i techniki radzieckiej.

Nowe oblicze inteligencji technicznej, pracującej dla narodu, kształtuje się na bazie jedności moralno-politycznej i patriotyzmu.

Zgodnie z wytycznymi Prezydenta Bieruta, postawionymi na VII Plenum KC PZPR, zwalczana powinna być wszelka biurokracja, a „problemy techniczne i produkcyjne należy rozwiązywać tak jak na polu bitwy w czasie wojny".

Wysiłki inteligencji technicznej są oceniane należycie, a zasłużeni dla Państwa cieszą się uznaniem i szacunkiem całego narodu.

Nadchodzący rok 1953 określił min. Szyr jako rok generalnego podciągania produkcji i generalnej ofensywy w walce o jakość, o uporządkowanie inwestycji.

Zadania roku 1953 będą więc przede wszystkim polegać na:

1) koordynacji zaopatrzenia w surowce;

2) uporządkowaniu planowania na wszystkich szczeblach;

3) uporządkowaniu kontroli technicznej;

4) podniesieniu dyscypliny obsługi, konserwacji i remontu maszyn i urządzeń;

5) podniesieniu wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych;

6) obniżeniu kosztów budowy i zmniejszeniu zużycia materiałów;

7) forsowaniu małej mechanizacji;

8) podniesieniu jakości szkolenia, a na pierwszym planie postawieniu zagadnienia programów nauczania.

W świetle tych zadań, proces cementowania jedności narodu nabiera dużego znaczenia, a rola inteligencji w tym procesie jest bardzo duża i kreśli piękną drogę rozwojową.

Przewodniczący CRZZ, Wiktor Kłosiewicz, podkreślił w swej wypowiedzi ścisłą współpracę inteligencji technicznej z robotnikami i stwierdził konieczność zacieśnienia współpracy CRZZ z NOT, poszczególnych związków branżowych ze stowarzyszeniami technicznymi oraz rad zakładowych z kołami stowarzyszeń, bowiem klasa robotnicza widzi w inżynierze i techniku towarzysza w rozwijaniu wynalazczości

i racjonalizacji oraz propagowaniu nowych form współzawodnictwa, wzorowanych na przykładzie Związku Radzieckiego.

Na tle wypowiedzi Prezydenta Bolesława Bieruta, wiceprzewodniczącego PKPG ministra Szyra i przewodniczącego CRZZ Kłosiewicza rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której wzięło udział ponad 100 uczestników.

Z leśników zabierali głos w dyskusji kol. kol. mgr E. Kamiński i mgr M. Kreutzinger.

Kol. mgr Kamiński naświetlił konieczność pełnego wykorzystania mocy produkcyjnej maszyn i urządzeń w przemyśle leśnym i drzewnym, a kol. mgr Kreutzinger — konieczność mechanizacji prac w leśnictwie.

Zestawienie obecnego stanu mechanizacji w leśnictwie wykazuje, że siew, sadzenie i pielęgnowanie upraw wykonywane są do tej pory w 90% ręcznie. Ścinka drewna przy użyciu pił motorowych obejmuje zaledwie 10%, a transport zmechanizowany wynosi 30% ogółu prac w tych dziedzinach.

Kol. Kreutzinger zanalizował przyczyny tego stanu i stwierdził, że postawienie spraw mechanizacji prac w leśnictwie na właściwym poziomie wymaga wnikliwej analizy dotychczasowych metod pracy i jej organizacji, wymaga zarazem pełnej mobilizacji kadr inżynieryjno-technicznych.

Niedociągnięcia i braki w leśnictwie w dziedzinie mechanizacji prac nakazują postawić następujące zadania, wymagające szybkiej i konkretnej realizacji:

1. Opracowanie ogólnego planu mechanizacji prac w leśnictwie, obejmującego całości poszczególnych procesów technologicznych, co pozwoli na zrealizowanie tego zagadnienia pewnymi etapami oraz umożliwi kompleksowe zmechanizowanie tych prac.

2. Oparcie się początkowo na sprzęcie importowanym z jednoczesną rozbudową odpowiedniego przemysłu własnego.

3. Zorganizowanie w szerszym zakresie szkolenia kadr w zakresie obsługi mechanizmów oraz możliwości i wymagań organizacyjnych i terenowych koniecznych przy używaniu sprzętu motorowego.

4. Stworzenia zaplecza technicznego i baz remontowych oraz zaopatrzenie ich w części zamienne.

5. Wprowadzenie na wyższe uczelnie leśne, w szkołach średnich leśnych i w ośrodkach szkoleniowych zagadnienia mechanizacji pracy jako oddzielnego przedmiotu, na wzór uczelni radzieckich.

6. Rozbudowa prac badawczych, powiększenie ośrodków doświadczalnych, obejmujących zagadnienia mechanizacji, zapewniając przeszkolony personel i odpowiednie wyposażenie łącznie z przydzielonym terenem w postaci nadleśnictwa doświadczalnego.

7. Pełne wykorzystanie dorobku własnej wynalazczości.

8. Wprowadzenie nowych metod organizacji pracy, zwiększających wydajność sprzętu i robotnika oraz umożliwiających szersze zatrudnienie kobiet.

9. Opracowanie i etapowe wykonanie planu budowy odpowiednich dróg dla motorowego sprzętu transportowego.

10. Pełne oparcie mechanizacji prac w gospodarstwie leśnym i w przemyśle leśnym na doświadczeniach i osiągnięciach przodującej nauki i techniki Związku Radzieckiego.

W podsumowaniu dyskusji, prezes NOT minister Rumiński wskazał drogi jakimi powinni iść inżynierowie i technicy, podał nowe formy współpracy z robotnikami oraz nowe formy organizacyjne.

Zgłoszona i uchwalona na II Kongresie rezolucja stawia przed inżynierami i technikami następujące węzłowe zagadnienia.

1. Śmielej i szerzej stosować nową technikę i organizację pracy. Szybciej mechanizować pracochłonne procesy produkcyjne. Włączać do aktywniejszego udziału w walce o postęp tech-

niczny i mechanizację produkcji inżynierów i techników pracujących w biurach projektowych i konstrukcyjnych, w instytucjach naukowych i laboratoriach. Ściślej wiązać pracę instytutów naukowch, laboratoriów badawczych i uczelni z potrzebami produkcji.

2. Rozszerzać i pogłębiać współpracę inżynierów i techników z przodownikami pracy i racjonalizatorami. Aktywnie pracować w zakładowych klubach racjonalizacji. Analizować i upowszechniać najlepsze metody pracy przodowników i nowatorów. Organizować brygady inżyniersko-robotnicze. Nieustannie zwalczać istniejące przejawy konserwatyzmu, rutyniarstwa, biurokratyzmu, hamujące w wielu przypadkach postęp techniczny i nowe metody pracy.

3. Rozwijać powszechne szkolenie i doszkalanie zawodowe majstrów i robotników. Rozszerzać czytelnictwo literatury i prasy technicznej, podnosić jakość kursów i odczytów.

4. Organizować i aktywizować zakładowe koła stowarzyszeń naukowo-technicznych. Pogłębiać i rozwijać współpracę organizacji NOT ze związkami zawodowymi, szczególnie kół zakładowych z radami zakładowymi w fabrykach i zakładach produkcyjnych. Ściśle powiązać program ich pracy z planem postępu technicznego zakładów. Przekazywać załodze nową myśl techniczną, reagując równocześnie na aktualne potrzeby produkcji i krytykę ze strony załóg robotniczych.

5. Systematycznie pracować nad wzbogaceniem swej wiedzy fachowej i społecznej. Nieustannie podnosić swój poziom ideologiczny.

Kongres Inżynierów i Techników Polskich wzywa wszystkich kolegów, by z całym uporem i w pełni realizowali wraz z klasą robotniczą podjęte zobowiązania dla uczczenia programu Frontu Narodowego i XIX Zjazdu Wielkiej Partii Lenina i Stalina.

O składzie docelowym borów suchych i świeżych

Niniejszy artykuł dyskusyjny poświęca autor ważnemu zagadnieniu z punktu widzenia hodowli lasu, a mianowicie ustalaniu i wprowadzaniu głównych i pomocniczych gatunków docelowych w borach suchych i świeżych.

Od roku 1951 pracuję w Rejonie LP Kraków i obserwuję z coraz większym zainteresowaniem nasze „smutne" i karłowate drzewostany sosnowe, wyrosłe na siedliskach boru suchego lub świeżego.

Objeżdżając nadleśnictwa (Rabsztyn, Olkusz, Sławków, Szczakowa, Trzebinia, Chrzanów i inne), zaobserwowałem, że w drzewostanach począwszy od II klasy wieku dominuje sosna, tu i ówdzie przetkana jakąś „zabłąkaną" brzózką, olchą, świerkiem, a nierzadko i topolą. Stwierdziłem, że na przykład brzoza wystrzela wysoko, bo około 2 m ponad wierzchołki sosen, formuje ładną strzałę i rokuje dobrą przyszłość.

Z punktu widzenia użytkowania lasu ma to niewątpliwie doniosłe znaczenie, jeśli weźmie się pod uwagę jakość drewna brzozowego w stosunku do sosnowego, niejednokrotnie wybitnie opałowego na tych siedliskach. Jeśli się ponadto weźmie pod uwagę, że wiek rębności dla sosny na siedlisku boru suchego lub świeżego wynosić może około 120 lat, a dla brzozy w tych samych warunkach wyrosłej wynosi 60 — 70 lat, zyskujemy podwójny etat dobrej nierzadko jakości drewna użytkowego, a czasem nawet i sklejkowego.

W swej wędrówce po terenie zauważyłem również topolę (nadleśnictwo Olkusz, leśnictwo Zurada) w borze świeżym, gdzie wyrosła ona na wysokość około 15 m, podczas gdy istniejący tam drzewostan sosnowy ma zaledwie około 9 m wysokości.

Co z tego wynika? Oto należy stale i wszędzie przyrodę obserwować, gdyż ona nam wskazuje jakie gatunki należy na dane siedliska wprowadzać.

Ciekawe uwagi nasuwają się również przy obserwacji zalesień w nadleśnictwie Olkusz, na terenie tzw. pustyni Starczynowskiej, o powierzchni 400 ha (lotne piaski).

Kontrola upraw prowadzonych na tej pustyni spowodowała m.in. napisanie niniejszego artykułu, w którym pragnę zwrócić uwagę na skład docelowy ustalony dla siedlisk boru suchego i świeżego (bór suchy 90 — 95% sosny, reszta liściastych; bór świeży — 80 - 85% sosny, reszta liściastych).

Pustynia Starczynowska była do niedawna martwą, nieużyteczną powierzchnią i dopiero

staraniem tamtejszych leśników, inż. Małka, inż. Woźniaka, a obecnie nadleśniczego z Olkusza inż. Tadeusza Knoblocha oraz leśniczego-kobiety Grzybowskiej została niemal w całości opanowana.

Jakie gatunki zostały tam wprowadzone? Oczywiście sosna zajęła znaczną powierzchnię, lecz oprócz niej widzimy tam piękną brzozę, bardzo ładną topolę, dąb czerwony (który nieco ucierpiał od tegorocznych przymrozków), a ponadto piękną wierzbę kaspijską, posadzoną na pasach (pod pług).

Jakie wnioski należy wyciągnąć z tych przykładów i obserwacji? Moim zdaniem są one następujące:

1. Musimy zastanowić się, czy należy wprowadzać większy procent gatunków liściastych na siedliska boru suchego i świeżego, aniżeli to się dzieje dotychczas.

2. Jakie korzyści dla lasu z tego wynikną oraz czy się opłacą z punktu widzenia hodowli, ochrony i użytkowania lasu.

Jeśli na zwiewnych, suchych, jałowych piaskach udało się wprowadzić i utrzymać oprócz sosny inne gatunki liściaste (mimo tegorocznej długotrwałej posuchy), to pytam się, dlaczego nie mamy zmienić obecnego składu docelowego dla borów suchych i świeżych, a więc na siedliskach gdzie znajduje się z reguły pewna, chociażby cienka warstwa próchnicy i nieznaczna ilość wilgoci, zapewne większa niż na pustyni Starczynowskiej?

Pytam się dalej, dlaczego wprowadza się od dawien dawna niemal lite uprawy sosnowe po starodrzewiu sonowym (który nieraz w 120-letnim wieku wygląda jak skarłowaciała drągowina). Czy takie „wtykanie" samej sosny po sośnie nie musi w konsekwencji zdegradować glebę a sam drzewostan doprowadzić do degeneracji?

Sosna na opisanych siedliskach, pozbawiona gatunków domieszkowych względnie pomocniczych (biocenotycznych), stale karłowacieje, źle się oczyszcza, zasilając przy tym glebę w opad igliwia o jednakowym składzie chemicznym, co w następstwie daje bardzo cienką i źle rozłożoną próchnicę. A przecież dla lasu dobra próchnica jest właśnie nawozem i im opad liści jest bardziej różnorodny, tym humus jest bogatszy w składniki mineralne, tak bardzo potrzebne wszelkim roślinom do ich rozwoju.

Mając na uwadze przytoczone przykłady, należałoby moim zdaniem, zacząć wprowadzać procentowo większą ilość domieszek gatunków liściastych do borów suchych i świeżych, by wreszcie rozpocząć zmianę tak struktury samego drzewostanu jak i struktury gleby, która niezawodnie wpłynie dodatnio na rozwój drzewostanów w miarę zasilania jej w różnorodną ściołę.

Zdaję sobie sprawę, iż przemiany te są możliwe w dłuższym okresie czasu i że z gatunków liściastych wyrosłych w tych warunkach w pierwszej kolei rębności nie będzie strzał gonnych, o drewnie wybitnie tartacznym, lecz na pewno z biegiem czasu siedliska te zmienią swoją bonitację i zostaną zaszeregowane do siedlisk wyższego stopnia, co w wyniku wpłynie dodatnio na strukturę drzewostanów, jak również na klimat.

Podsumowując proponuję ustalenie następującego składu docelowego dla:

a) boru suchego — 80% sosny + 20% liść. (brz., ol., db. cz., wrzb.);

b) boru świeżego — 70% sosny + 30% liść (brz., ol., oś., tp., db. cz. i inne).

Pragnąłbym wywołać szerszą rzeczową dyskusję na ten temat, który mam wrażenie, wszystkich kolegów-hodowców interesuje.

Na rzeczową i koleżeńską krytykę chętnie odpowiem, za trafne i fachowe uwagi z góry dziękuję, zaś cyników i niedowiarków (bo i tacy mogą być) odsyłam na pustynię Starczynowską ze słowami: „idźcie, zobaczycie a uwierzycie".

Ryszard Trojanowski
Rejon LP Kraków

Obserwacje nad produkcją sadzonek wiązowych

Publikując niniejszy artykuł Redakcja prosi o wypowiedzenie się na ten stosunkowo mało znany temat.

Zagadnienie wprowadzenia szybkorosnących drzew do drzewostanów wysuwa się coraz bardziej na czoło gospodarki leśnej, czemu m.in. dał wyraz Naczelny Dyrektor Lasów Państwowych w artykule wstępnym zamieszczonym w sierpniowym zeszycie „Lasu Polskiego".

Jest rzeczą zrozumiałą, że rozrastający się przemysł wymaga coraz większych dostaw surowca. W tym stanie rzeczy teren musi być nastawiony na produkcję sadzonek szybkorosnących gatunków drzew, w szczególności osiki, topoli, wiązu. Ten ostatni wraz z osiką, szczególnie nadaje się na domieszkę.

Dotychczasowe moje obserwacje z różnych terenów potwierdziły fakt, że wiąz, jako szybkorosnący, bardziej niż dąb nadaje się na domieszkę do osiki.

W założonej w leśnictwie Dąbrowa (nadleśnictwo Sompolno) szkółce wiązowej poczyniono następujące obserwacje, z których można wysnuć ciekawe wnioski.

Przekrój glebowy terenu, na którym założono szkółkę wykazywał, co następuje: górna warstwa — 15 cm próchnicy, następnie — 65 cm piasku z drobnymi cząstkami iłu, a niżej — warstwa zbitej gliny z marglem, zalegająca na głębokość 120 cm.

W rzędach odległych od siebie co 15 cm wysiano w dniu 9 czerwca br. nasionka wiązu na zielono, częściowo po 2 kg i częściowo po 3 kg na 1 ar. Wysiane nasienie przykryto równomiernie ziemią wilgotną 1 cm grubości. Po ośmiu dniach nasiona zaczęły kiełkować.

W celach doświadczalnych przykryto ¾ powierzchni szkółki gałęziami grabowymi, umieszczonymi na specjalnych podporach, co umożliwiło regulowanie dostępu promieni słonecznych. Resztę powierzchni (około ¼) pozostawiono bez przykrycia, bądź też słabo przykryto.

Jak wiadomo, szybkorosnące gatunki drzew wymagają dużo wilgoci. Ostatnie zaś lata były bardzo skąpe w opady, w szczególności rok 1951 wykazywał dla powiatu kolskiego tylko 380 mm opadów rocznych (poniżej przeciętnej normy).

W tym stanie rzeczy, utrzymanie wilgotności w szkółkach stało się bardzo ważną okolicznością. Podlewanie szkółki wodą jest uciążliwe i kosztowne, natomiast łatwiejszy i niekosztowny jest wspomniany sposób przykrywania siewek, który w praktyce okazał się bardzo korzystny, przyczyniając się do szybszego wzrostu siewek. Na powierzchniach szkółki, gdzie przykryto siewki skąpo, przyrost był gorszy od przeciętnych, na powierzchniach zaś nieprzykrytych — siewki pożółkły i wykazały nikły przyrost. Ten stan rzeczy ilustruje poniższe zestawienie.

Piętro	Wysokość siewek cm	Długość korzenia cm	Ilość listków szt.	Długość listka cm	Szerokość listka cm	Uwagi
I	26	11	14	7,0	2,5	Intensywne przykrycie. Siewki dobrze rozwinięte.
II	16	7	10	3,5	1	Skąpe przykrycie. Siewki dobrze rozwinięte.
III	9	5	3	2,0	1	Bez przykrycia. Siewki słabe.

Przeciętnie na rzędzie o długości 1 m naliczono od 97 do 122 siewek, przy czym gęściejszy siew (3 kg na ar) dał ilościowo i jakościowo najlepszy materiał.

Zagęszczone przykrycie siewek dało korzystny wynik, bo przyrost na wysokość wynosi 26 cm, luźniejsze przykrycie dało przyrost 16 cm. Bez przykrycia przyrost siewek wynosił tylko 9 cm, przy czym siewki pod wpływem słońca pożółkły. Zaznacza się, że dostęp światła był regulowany w zależności od nasłonecznienia.

Zestawienie zawiera dane z 30 sierpnia 1952 r. Na terenie omawianej szkółki zarysowały się 3 piętra w zależności od stopnia intensywności przykrycia tych siewek.

Inż. **Władysław Domański**
Nadleśnictwo Sompolno

Inż. J. ZELICHO

Zagadnienie łąk w gospodarstwie leśnym

Artykuł omawia jedno z niedostatecznie docenianych zagadnień państwowego gospodarstwa leśnego, a mianowicie zagospodarowanie łąk śródleśnych. Pełne wykorzystanie należycie zagospodarowanych łąk podniesie ogólną produkcyjność gospodarstwa leśnego, a jednocześnie zwiększy bazę paszową gospodarki rolnej.

Według rejestru stanu posiadania powierzchnia łąk obejmuje około 1% ogólnej powierzchni gruntów, wchodzących w skład państwowego gospodarstwa leśnego. Ten niewielki stosunkowo odsetek wyrażony w hektarach stanowi jednakże dość pokaźną pozycję.

W okresie reorganizacji resortu leśnictwa, na przełomie lat 1949/1950, zgodnie z założeniami ustawy z dnia 20 grudnia 1949 r.

o państwowym gospodarstwie leśnym, przekazano Ministerstwu Rolnictwa wszystkie gospodarstwa łąkowe, zorganizowane jako odrębne jednostki administracyjne (łąki w Ochorzy, gospodarstwo łąkowo-nasienne w Rząśniku itd.). Istniejące od przeszło 100 lat — łąki Czerskie w powiecie Chojnickim, będące jednym z ciekawszych obiektów łąkowych na ziemiach polskich, przejęte zostały wówczas przez Państwową Centralę Leśnych Produktów Niedrzewnych „Las".

Począwszy zatem od roku 1950, w posiadaniu państwowego gospodarstwa leśnego pozostały, z nielicznymi wyjątkami, łąki śródleśne o charakterze enklaw lub półenklaw, nie stanowiące samodzielnych gospodarstw, a wchodzące w skład powierzchni nadleśnictw. Łąki te są w większości niezmeliorowane i zagospodarowane w stopniu niedostatecznym.

Posiadamy również pewne powierzchnie łąk zmeliorowanych, a wśród nich takie, na których urządzenia wodno-melioracyjne uległy dewastacji.

Jeżeli chodzi o ogólną charakterystykę łąk śródleśnych, to powołamy się na opinię specjalisty dra M. Nowińskiego, który w książce pt. „Łąki i pastwiska", wydanej w roku 1950 przez PIWR, tak pisze: „Łąki leśne na enklawach śródleśnych lub podleśnych półenklawach, na glebach kwaśnych, ubogich, mało sprawnych, często przechodzących w torfowiska wysokie lub przejściowe, bądź też w półwrzosowiska. Przeważnie są to łąki „głodowe", bardzo mało plenne, wymagające gruntownej melioracji i obfitego nawożenia".

W dalszych rozważaniach powrócimy jeszcze do tej opinii, tymczasem zaś zajmiemy się zagadnieniami innej natury.

Należy przyznać samokrytycznie, że zajęci stale pracami, związanymi z pozyskaniem drewna, likwidacją gradacji szkodliwych owadów, zalesieniami zrębów wojennych oraz nieużytków, pielęgnowaniem młodników itp., zagadnienie właściwego zagospodarowania łąk odsunęliśmy na dalszy plan.

Poważnym zahamowaniem w pracy była tu również likwidacja samodzielnych komórek użytkowania ubocznego lasu w okręgach LP. Pociągnęło to za sobą automatycznie likwidację etatów przeznaczonych dla specjalstów łąkarzy. Rejony LP, pomimo że są jednostkami o charakterze operatywnym, do których przesuwa się z okręgów LP punkt ciężkości w zakresie zagospodarowania podległych im terenów, zagadnienia łąk w sensie intensywnego zagospodarowania w większości nie podjęły.

Nie znaczy to, że łąki znajdujące się w państwowym gospodarstwie leśnym przestały być od tego czasu użytkowane. Przeciwnie, łąki te były i są nadal wykorzystywane w rozmiarach nakreślonych miejscowymi potrzebami wsi, co więcej, zmienione zostały przestarzałe i nie odpowiadające potrzebom chwili zasady sprzedaży sianokosów na pniu. Brak jednak było w ubiegłym okresie jasno skrystalizowanej linii wytycznej odnośnie sposobów zagospodarowania łąk, zmierzającej do podniesienia ich wydajności. Zagadnienie łąk istniało nadal na najniższym szczeblu, to jest w nadleśnictwach, przestało natomiast żyć w ogniwach nadrzędnych. Zeszło ono z porządku dziennego narad, przestało być tematem rozmów, po prostu usunięte zostało w cień.

Jeżeli pozwalamy sobie na powyższe stwierdzenia, to nie po to, aby stwierdziwszy stan niepomyślny spoglądać nadal obojętnie na wytworzoną sytuację. Słowa krytyki mają na celu znalezienie środków do szybkiego i zdecydowanego wejścia na drogę poprawy.

Jeśli teraz po sezonie sprzętu łąk, na progu zbliżającej się zimy — tak zdawałoby się nie w porę — zagadnienie to poruszamy, to robimy tę rzecz świadomie i w tym celu, aby już teraz nastawić umysły w odpowiednim kierunku i ożywić zaniedbane dotychczas problemy oraz aby kierując się zasadą dobrego gospodarza, naprawiającego sanie w lecie a wóz w zimie, tak przygotować się do pracy, by wiosna 1953 roku zastała nas całkowicie zmobilizowanych do wykonania niezbędnych czynności agrotechnicznych na przynależnych do państwowego gospodarstwa leśnego łąkach.

Coraz bardziej wzrastające potrzeby zatrudnionej w przemyśle ludności, w zakresie artykułów produkowanych przez wieś, stawiają przed jej ludnością nowe, rozszerzone zadania. Zadania te polegają, między innymi, na stałym podnoszeniu produkcji zwierzęcej, dostarczającej krajowi skór, wełny, mięsa, mleka i jego przetworów.

Rozwój produkcji zwierzęcej jest z kolei związany i ściśle uzależniony od produkcji roślinnej, a w tym szczególnym przypadku od podnoszenia wydajności naszej bazy paszowej, do której zaliczamy — jako jeden z podstawowych jej składników — produkcję użytków zielonych.

Na wstępie powołaliśmy się na opinię jednego ze specjalistów łąkarzy, który ocenia łąki śródleśne jako łąki o bardzo niskiej jakości.

Opinia ta odnosi się jednak do łąk niezmeliorowanych i niezagospodarowanych, oprócz których, jak już wspomnieliśmy na wstępie, posiadamy łąki o uporządkowanych stosunkach wodnych, aczkolwiek w wielu przypadkach, znajdujące się na nich urządzenia techniczne uległy zniszczeniu lub uszkodzeniu.

Mamy również łąki, na których systemy nawadniające bądź też odwadniające nie spełniają należycie swego zadania, w wyniku powstałych w międzyczasie zaniedbań.

Na te właśnie kategorie łąk należy w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę. Zanim bowiem przejdziemy w szerokim zakresie do meliorowania nowych przestrzeni łąk śródleśnych, nadających się do tego celu, obowiązkiem naszym jest doprowadzenie łąk już zmeliorowanych do stanu pełnej produkcyjności.

Częste i systematyczne czyszczenie rowów, remont i konserwacja urządzeń technicznych (zastawek, śluz, śluzomostów, przepustów), zabiegi agrotechniczne (bronowanie, skaryfikowanie, wałowanie, w połączeniu z podsiewem i nawożeniem), tępienie chwastów — oto czynności możliwe do wykonania, a zmierzające do podniesienia wydajności terenów łąkowych.

Każdy leśnik-gospodarz zdawać sobie musi dokładnie sprawę, jaką powierzchnię łąk posiada na swoim terenie oraz jaki jest stan ich zagospodarowania i wykorzystania. Zagadnienie łąk musi znaleźć swe miejsce na równi z zalesieniami, ścinką drewna, transportem, żywicowaniem, pozyskiwaniem kory garbarskiej itd.

Jak wielkie jest zainteresowanie łąkami czynników rządowych świadczy uchwała Prezydium Rządu z dnia 3 maja 1952 r. w sprawie sprzętu siana. Jest to już druga z kolei uchwała na temat łąk.

Na mocy tej uchwały wprowadzona została nowa forma użytkowania łąk, mianowicie trzyletnia dzierżawa. Nowy ten sposób stosowany jest na równi ze sposobem dawnym — sprzedaży sianokosów na pniu.

Jeszcze w pierwszych latach powojennych pokutowała u nas stara kapitalistyczna zasada sprzedaży sianokosów z licytacji. Sposób ten wybitnie popierał wiejskie elementy kapitalistyczne, które jako finansowo mocniejsze, eliminowały małorolnych i średniaków z licytacji. W ten sposób najbardziej wartościowe działki dostawały się w ręce kułaków, biedota zaś wiejska zmuszona była z konieczności poprzestawać na zakupie działek o znacznie gorszym poroście traw.

Od kilku już lat zerwaliśmy zdecydowanie ze sprzedażą sianokosów na zasadzie licytacji, wprowadzając sprzedaże komisyjne, przy współudziale czynnika społecznego.

Wprowadzenie trzyletnich dzierżaw, opartych na przemyślanej umowie, obejmującej tak warunki finansowe dzierżawy jak też i gospodarcze (nawożenie, bronowanie itp.) będzie poważnym krokiem w kierunku szybkiego zagospodarowania łąk.

Poświęcając łąkom leśnym więcej uwagi, przyczynimy się do szerszego wykorzystania mocy produkcyjnej gruntów wchodzących w skład państwowego gospodarstwa leśnego, a jednocześnie dołączamy swą cegiełkę w dziele umocnienia spójni ze wsią.

L. ANDRZEJOWSKI

Pozyskiwanie i przechowywanie świerkowej kory garbarskiej w zimie

Pozyskiwanie, konserwacja i przewóz kory garbarskiej — to dziedzina, w której w ostatnich latach poczyniliśmy duże postępy. Niemniej jednak szczegółowa analiza tego zagadnienia wskazuje, że posiadamy jeszcze możliwości podniesienia prac na wyższy poziom, możliwości wykorzystania rezerw i eliminowania błędów czy niedopatrzeń. Rok bieżący przyniósł administracji leśnej bogate doświadczenia w tej dziedzinie, niezależnie od wzrostu i ilości pozyskanej kory (przeszło trzykrotnie więcej aniżeli w r. 1951). Rozszerzona praktyka automatycznie rozszerza krąg wątpliwości, prób itd. Artykuł niniejszy to nic innego, jak gorący apel do leśników pozyskujących korę garbarską o włączenie się do szeregu poszukujących jak najnowszego oraz możliwie prostego i praktycznego sposobu przechowywania kory, pozyskanej latem oraz suszenia kory pozyskanej jesienią i zimą.

Zaopatrzenie polskiego przemysłu skórzanego w garbniki przed wojną, a również i w pierwszych latach po wyzwoleniu, zależało prawie wyłącznie od importu.

W celu uniezależnienia się od kosztownego importu, rozpoczęto już w roku 1945 pozyskiwanie świerkowej kory garbarskiej, jednakże do roku 1949 zapotrzebowanie na ten nowy surowiec garbnikowy było nieznaczne, wobec czego i pozyskiwanie musiało być ograniczone.

Dopiero przy opracowywaniu podstaw planu 6-letniego Ministerstwo Leśnictwa zwróciło uwagę zainteresowanych czynników na wielkie możliwości wykorzystania kory świerkowej i stworzyło plany pozyskania tej ko-

ry wielokrotnie przewyższające poprzednie rozmiary użytkowania.

Wyłonił się wówczas problem okresu pozyskiwania kory. Rozmiary użytkowania świerka w sezonie wiosennym i letnim były ograniczone (większość masy drzewnej pozyskiwano w zimie), wobec czego i możliwości pozyskania kory łuszczonej okazały się zbyt małe w porównaniu z planem.

Zaczęto zatem szukać sposobów wykorzystania kory z drzew ścinanych w sezonie jesiennym i zimowym.

Do 1949 roku zagadnieniem kory garbarskiej interesowała się specjalnie spółdzielnia „Las", która zajmowała się dostawą kory do garbarń i częściowo prowadziła pozyskanie kory na własny rachunek.

Z inicjatywy spółdzielni prof. dr Janicki i dr Żurakowski przeprowadzili w latach 1948-1949 badania nad zawartością garbnika w korze świerka ścinanego w zimie i stwierdzili, wbrew istniejącemu przedtem poglądowi o rzekomo małym procencie garbnika lub nawet jego nieprzydatności dla celów garbarskich, że kora zimowa wykazuje taki sam procent garbnika, jaki jest w korze letniej, przy czym posiada on takie same własności.

Po stwierdzeniu przydatności kory zimowej dla celów garbarskich, spółdzielnia „Las" opracowała metodę pozyskiwania kory w okresie jesienno-zimowym, kiedy to kora łuszczyć się nie daje.

Metoda ta polegała na zrzynaniu z drzew ściętych długich pasów kory, przy czym jako jedynie odpowiednie do tego celu narzędzie uznana została kosa. Przy użyciu kosy górale w okolicach Żywca jeszcze przed wojną korowali świerki i pozyskaną korę po wysuszeniu sprzedawali garbarniom.

Po wojnie spółdzielnia „Las" skupowała w Żywiecczyźnie taką korę i korzystając z posiadanej maszyny do jej rozdrabniania, dostarczała gotową do użytku tłuczoną korę zakładom garbarskim.

Górale pozyskiwali korę w niewielkich ilościach i mieli możność suszenia jej podczas pogodnych dni zimowych na wystawie słonecznej, a poza tym dosuszali ją w domach.

W celu masowego suszenia kory zimowej, spółdzielnia „Las" zaprojektowała specjalne szopy bez ścian, w których na kratownicach z żerdzi układano korę wiązaną w pęczki. Metoda ta zastosowana została w 1950 roku w lasach państwowych na terenie kilkunastu okręgów, przy czym wobec niewielkiej ilości specjalnych szop wykorzystano na suszarnie kory różne inne budynki, jak stodoły, hale nieczynnych tartaków itp.

Dodatnich jednak rezultatów takiego sposobu suszenia kory w zimie nie osiągnięto. Kora nie wysychała, a w okresach dłuższych odwilży oraz z początkiem wiosny w marcu i kwietniu — pleśniała.

Suszenie kończone było w okresie wiosennym, przy czym konieczne okazało się rozwiązywanie pęczków i wyrzucanie kory z szop na odkryte miejsca, gdzie wysychała pod wpływem promieni słonecznych, po czym znów trzeba było magazynować ją w szopach. Z powodu pleśni powstawały w zapasach kory poważne braki.

Stwierdzono również, że względnie dokładne okorowanie drewna przy użyciu kosy, tj. zdjęcie możliwie największej masy garbnikodajnego łyka, udaje się tylko na drewnie niezmarzniętym, a więc w okresie jesiennym przed nastaniem mrozów lub też podczas długotrwałej odwilży.

Na drewnie, z którego pozyskiwano korę garbarską w czasie mrozu, pozostawała mniej więcej trzecia część łyka nie zdjęta, a zatem w pozyskanej korze było zbyt mało garbników.

Stwierdzono również, że pracochłonność zimowego pozyskania kory była przeszło trzykrotnie większa, niż przy pozyskaniu letnim.

Wszystkie te trudności spowodowały zaniechanie zimowego pozyskania kory w latach następnych.

A tymczasem zapotrzebowanie na korę garbarską z każdym rokiem wzrasta. W związku z tym wzrastają trudności pozyskania kory w sezonie letnim, gdyż prowadzone normalnie w tym okresie cięcia międzyrębne są dla zdobycia potrzebnych ilości kory o wiele za małe.

Powoduje to konieczność przesuwania wyrębu świerka z miesięcy jesiennych i zimowych na miesiące wiosenne i letnie. Wytwarza się przez to sytuacja, w której sezon pozyskania użytku ubocznego, jakim jest kora garbarska, decyduje o zmianie sezonu pozyskania użytku głównego, tj. drewna.

Niepowodzenie zastosowanej w roku 1949/50 metody zimowego pozyskania kory nie zahamowało jednak prac badawczych nad rozwiązaniem tego problemu.

Instytut Badawczy Leśnictwa rozpoczął doświadczenia, mające na celu spowodowanie łuszczenia się kory świerka w okresie zimowego spoczynku przez uprzednie nasycanie drzew w okresie wegetacji pewnymi substancjami chemicznymi. Badania te są w toku.

Pozytywne doświadczenia przeprowadził już dr Żurakowski, kierownik Pracowni Garbników Roślinnych Instytutu Przemysłu Skórzanego (były kierownik produkcji kory garbarskiej w spółdzielni „Las").

W listopadzie 1951 r. na terenie nadleśnictwa Sucha w Krakowskim Okręgu LP, prze-

prowadził dr Żurakowski pozyskanie pewnych ilości kory świerkowej metodą zrzynania pasów za pomocą kosy. Pasy kory pocięte zostały na kawałki o długości 2 m i rozwieszone na płotkach, zbudowanych z żerdzi umocowanych na kołkach. Kora wisiała tak przez całą zimę i wiosnę.

Komisja złożona z przedstawicieli leśnictwa i przemysłu garbarskiego dokonała w dniu 1 lipca br. oględzin tych doświadczeń i stwierdziła, że jeden z trzech postawionych płotków przewrócił się i kora leżąc na ziemi, w znacznej większości spleśniała i sczerniała.

Na drugim płotku składającym się z żerdzi 5 m długości, umocowanej na dwóch kołkach na wysokości 1,20 m nad ziemią, kora wisiała w 8 warstwach pasów ułożonych ściśle jeden na drugim, łykiem do środka, a korowiną na zewnątrz i zachodzących na siebie dachówkowato. We wszystkich warstwach pasów kora była zupełnie sucha, a łyko miało kolor jasno żółtawy, słomkowy. Zaledwie na kilku pasach zewnętrznych zauważono nikłe centki pleśni, a poza tym końce niektórych pasów zbyt nisko opuszczonych i dotykających ziemi, były z lekka sczerniałe. W ogólności kora była wysuszona i doskonale zakonserwowana. Analiza kory pobranej z tego płotka przeprowadzona w Instytucie Badawczym Leśnictwa, wykazała zawartość 11% garbnika.

Według relacji miejscowego leśniczego, w zimie kora była zasypana warstwą śniegu ponad 2 m grubości. Doświadczenia te dokonane były w górach na wysokości ok. 700 m nad poziomem morza.

Trzeci płotek zawierał korę powieszoną nie tak ściśle i dokładnie jak na poprzednio opisanym. Stwierdzono liczne plamy pleśni na pasach kory w różnych warstwach. Przeważająca większość kory była jednak zdrowa.

Komisja, oceniając pozytywnie wyniki tych doświadczeń zwróciła uwagę, że płotki powinny być wyższe, około 1,50 m i aby się nie przewracały, należy kołki wzmocnić wspornikami.

Zdaniem dra Żurakowskiego, woda deszczowa ściekająca po wiszącej korze nie wyługowuje z niej garbników. Wyługowanie następuje tylko wtedy, gdy kora leży w wodzie. Przy pełnym dostępie powietrza i działaniu wiatru, rozwój pleśni na korze jest utrudniony, wysychanie zaś kory jest w wysokim stopniu ułatwione.

Jedna tylko próba dokonana w strefie górskiej nie może być podstawą do przyjęcia nowej metody jako nadającej się do powszechnego zastosowania. Nauczeni doświadczeniem 1950 roku musimy być ostrożni i powinniśmy przeprowadzić próby w różnych warunkach i w różnych strefach klimatycznych.

Próby takie przeprowadzi Instytut Badawczy Leśnictwa z zastosowaniem właściwych metod naukowych, lecz siłą rzeczy ilość tych prób będzie ograniczona.

Niezależnie od tego autor artykułu apeluje do kolegów leśników w terenie, interesujących się zagadnieniem kory garbarskiej, aby z własnej inicjatywy rozwiesili na 1—2 płotkach pasy kory w sposób wyżej opisany, a po stwierdzeniu całkowitego wyschnięcia kory, w kwietniu lub w maju przyszłego roku, donieśli o wynikach prób do Zakładu Ubocznych Użytków Leśnych IBL oraz do CZLP (Działu Użytków Niedrzewnych). Należy przy tym opisać miejsce, w którym ustawiono płotki z korą oraz wszelkie spostrzeżenia o przebiegu suszenia kory i jej stanie po wyschnięciu.

Zwraca się przy tym uwagę, że powieszonej na płotku kory przekładać aż do jej wyschnięcia nie należy.

Próba dra Żurakowskiego dokonana była w terenie górskim. Bardzo pożądane jest więc przeprowadzenie prób w północnym pasie świerkowym, tj. w okręgach: białostockim, olsztyńskim, gdańskim i koszalińskim.

W sezonie jesiennym wyłania się drugi aktualny problem a mianowicie magazynowania kory garbarskiej pozyskanej latem. W niektórych przypadkach, zwłaszcza gdy plan pozyskania kory zostaje przekroczony, a możliwości przyjęcia kory przez zakłady garbarskie są ograniczone, zachodzi konieczność przechowania kory przez zimę na terenie nadleśnictwa.

Gdzie są na miejscu odpowiednie budynki, trudności z magazynowaniem kory nie ma, często jednak zachodzi konieczność kosztownych przewozów kory, w celu ulokowania jej w budynkach daleko położonych od miejsca pozyskania.

Pozostaje zatem do rozwiązania zagadnienie przechowywania kory w lesie, bez magazynowania w budynkach.

Zaobserwowano, że zwoje kory ułożone w stosy poziomo (leżąco), w jesieni pod wpływem wchłanianej z powietrza wilgoci, tracą sztywność i w dolnych warstwach ulegają spłaszczeniu. W tym stanie kora łatwo pleśnieje i psuje się, nawet pomimo dobrego nakrycia stosów daszkami. Zupełnie inaczej zachowują się zwoje kory ustawione pionowo (stojąco) względnie pochyło; nie ulegają spłaszczeniu, a na działanie wody deszczowej, spływającej po zewnętrznej okrytej korowiną stronie, są odporne.

Potwierdzają to obserwacje i doświadczenia z terenu Białostockiego Okręgu LP, gdzie w latach 1950 i 1951 zastosowano pionowe ustawianie zwojów kory na gęstych kratownicach żerdzi, w szopach pozbawionych ścian, przy czym boki szop nie były zabezpieczo-

ne osłoną ze stroiszu świerkowego, a pomimo to kora przechowywała się przez zimę dobrze, chociaż podlegała bocznym zaciekom deszczu i zawiewana była przez śnieg.

Na podstawie tych doświadczeń oraz swoich spostrzeżeń, autor artykułu projektuje następujący sposób przechowywania kory w lesie przez okres zimowy.

Zwoje (okulary) kory, w stanie dobrze wysuszonym, należy ustawiać w budy takie same, jakie są stosowane do suszenia kory, z tą różnicą, że do suszenia ustawia się na każdym boku budy tylko jedną warstwę zwojów, a do magazynowania — 5-6 warstw. Rozpiętość budy od dołu powinna wynosić około 1,50 m, a u góry około 1 m.

Budę należy ustawić albo na rusztowaniu — kratownicy z żerdzi, umocowanej na kołkach o wysokości ok. 0,50 m, albo tylko na grubej podściółce z chrustu (co najmniej 30 cm), żeby zabezpieczyć korę przed podsiąkaniem wilgoci. W okresie śnieżyc należy zasłonić wyloty budy świerkowymi gałęziami.

Najważniejszą częścią budy jest daszek, który powinien być dwuspadowy i sporządzony z szerokich płatów kory, przewieszonych przez żerdź umocowaną nad budą na kołkach na wysokości ok. 1,75 m nad ziemią. W celu zabezpieczenia daszku przed zerwaniem przez wiatr, należy przycisnąć go krokiewkami ze związanych u góry gałęzi, lub cienkich żerdzi w odstępach ok. 0,75 m.

Jako materiał na daszek budy należy użyć płatów kory, z których sporządzone były daszki na stosach.

Autor artykułu apeluje do kolegów w terenie, aby założyli tytułem próby po 1—2 budy w sposób wyżej opisany i o wynikach tych prób donieśli na wiosnę przyszłego roku pod adresami, wymienionymi przy omawianiu prób zimowego pozyskania kory.

Praktyczne doświadczalnictwo w dziedzinie kory garbarskiej, inicjatywa oraz pomysły racjonalizatorskie kolegów terenowców, pozwolą niewątpliwie na rozwiązanie wielu trudnych problemów i przyczynią się do pełniejszego wykorzystania krajowych źródeł surowców garbnikowych.

W pracowniach Instytutu Badawczego Leśnictwa

Z prac doświadczalnych w Sękocinie

W odległości około 20 km od Warszawy, na przestrzeni ponad 1.600 ha rozciągają się lasy leśnictwa Sękocin. Odznaczają się one dużą różnorodnością siedlisk — od boru suchego do siedliska lasu liściastego. Te dwa walory — bliska odległość od Warszawy i wielka różnorodność siedlisk sprawiły, że w roku 1947 postanowiono założyć tu placówkę terenowo-doświadczalną Instytutu Badawczego Leśnictwa.

Od kilku więc lat, w dawnych lasach Czetwertyńskich i Branickich, źródle dochodu na hulanki dwóch wielkich rodów, trwają nieprzerwanie — dzięki rządom klasy robotniczej — prace naukowców- będące podstawą rozwoju naszych lasów, a szczególnie wzrostu ich produkcyjności.

Wiele trudności trzeba było pokonać, wiele przeszkód natury czysto technicznej przełamać, by osiągnąć te wyniki, którymi już dziś może się wykazać Sękocin.

Wystarczy wspomnieć choćby trudności lokalowe, m.in. sprawę uzyskania budynku w uroczysku Magdalenka. Sprawę, którą władze miejscowe załatwiały zbyt długo, rozstrzygnęła Państwowa Komisja Lokalowa przy Prezydium Rady Ministrów. Budynek mieści dziś stację miczurinowską, w której koncentrują się badania oparte o naukę radziecką, a przyczyniające się do postawienia produkcji leśnej na właściwych podstawach biologicznych.

Trudno w krótkim artykule sprawozdawczym zawrzeć wszystko, omówić choćby pobieżnie wszystkie doświadczenia, nad którymi pracują dziś naukowcy w Sękocinie. Ograniczymy się więc do najbardziej ciekawych.

Punktem wyjścia będzie dla nas budynek stacji doświadczalnej. Jest to skromny domek, nie przystosowany do swego obecnego przeznaczenia. Szczupłość pomieszczeń, brak dostatecznej ilości światła, a co najważniejsze — brak wody bieżącej utrudnia prowadzenie prac (wystarczy wspomnieć o tym, że wodę destylowaną wozi się w balonach z Warszawy).

W jednym z małych pokoików rosną w doniczkach siewki dębu, sosny, świerka i suchodrzewu *(lonicera)* poddane sztucznemu naświetlaniu. Zakres tych prac nad przyspieszeniem wzrostu drzew byłby znacznie większy, gdyby nie szczupłość pomieszczeń. Na terenach doświadczalnych widzimy później te siewki wysadzone metodą gniazdową Ogijewskiego, równocześnie z siewkami nienaświetlanymi. Okazało się, zgodnie z doświadczeniami radzieckimi, że siewka naświetlana przewyższa znacznie siewkę nienaświetlaną, zachowując nadal większą si-

lę wzrostu i nie wykazując mniejszej odporności na chłody. Doświadczenia przeprowadzone w Związku Radzieckim udowodniły, że siewki dębu naświetlanego przyrastają nawet dwa centymetry w ciągu dnia.

Jednym z ciekawszych doświadczeń na stacji miczurinowskiej jest badanie wpływu stymulatorów (płyny o różnym składzie chemicznym) na pobudzenie ukorzeniania się i jego wzmocnienie. Badania te wykazały na przykład, że zrzezy topoli i brzozy, moczone w pewnych stymulatorach, uzyskiwały korzenie na całej długości. Przygotowane w ten sposób zrzezy próbowano zużyć do zalesienia wydm piaszczystych, które również znajdują się w uroczysku Magdalenka. Próby przeprowadzone w tym kierunku mają służyć za podstawę do zalesienia wydm piaszczystych, bagrowisk i hałd.

Jesteśmy jednak w budynku. Oto Zakład Nasiennictwa prowadzi doświadczenia nad wpływem niskich i wysokich temperatur na nasiona, przyspieszenie ich siły kiełkowania, prace nad ustalaniem norm najlepszej jakości i najlepszego terminu zbioru nasion sosny. Prace prowadzi się nad nasionami zbieranymi z różnych części korony, w różnych terminach, wyłuszczanymi ręcznie i termicznie.

Przeprowadzono również prace nad selekcją sadzonek sosny, prowadzące do ustalania norm jakościowych materiału sadzeniowego, a co za tym idzie — oceniania produktywności szkółek leśnych. Badania te w perspektywie zmierzają do powiązania cech młodych siewek z cechami dojrzałego drzewa.

Wyjdźmy jednak w teren, zobaczymy tam jeszcze więcej ciekawych doświadczeń. Przy ich przeprowadzaniu pomagała w dużym stopniu stacja meteorologiczna należąca do sieci PIHM, w skład której wchodzi stacja podokapowa, przeznaczona na użytek wewnętrzny. Niestety, brak zdyscyplinowania ludzi korzystających z wypoczynku lub zbierających grzyby i jagody w lesie, brak zrozumienia dla wysiłku naukowców, sprawiły, że stację podokapową trzeba było zlikwidować. Stałe kradzieże sprzętu, niszczenie stacji uniemożliwiło prowadzenie badań nad mikroklimatem.



Ryc. 1 — Z lewej strony siewki dębowe naświetlane; z prawej strony — nienaświetlane



Ryc. 2 — Wpływ stymulatorów na ukorzenienie się zrzezów topolowych (z lewej strony — zrzezy traktowane stymulatorem; po środku — bez stymulatora; z prawej dawka stymulatora za silna)

Idąc przez las w Sękocinie widzimy siewki i sadzonki trzmieliny w tarczach Ogijewskiego. To doświadczenia nad wprowadzeniem trzmieliny brodawkowatej, cennej rośliny przemysłowej i równie cennej domieszki biocenotycznej, na siedliska najsłabsze. Prace te prowadzi Zakład Bioekologii Leśnej.

Siewki i sadzonki trzmieliny zostały posadzone w trzech (dla porównania) siedliskach — lasu mieszanego, boru suchego i boru mieszanego. Część nasion, dla sprawdzenia siły kiełkowania, została wysiana bezpośrednio po zbiorze, część zaś została zastratyfikowana do wysiewu wiosennego. Siewki, które powstaną z tych nasion posłużą jako materiał badawczy w serii doświadczeń nad przystosowaniem się rośliny do dotychczas obcego jej środowiska. Obserwacje nad siewkami i sadzonkami pozwolą na stwierdzenie, jak daleko sięgają różnice między roślinami uzyskanymi z siewek i z sadzonek.

Prowadzi się również w Sękocinie prace nad wpływem trzmieliny na zawartość soli mineralnych w ściółce świeżej i suchej, sprawdzając w jakim stopniu obecność trzmieliny w drzewostanie wzbogaca glebę. Prowadzone są również wstępne badania nad zawartością guty w trzmielinie. Badania te zapoczątkował Zakład Ubocznych Użytków Leśnych.

Przy przeprowadzaniu jednych doświadczeń spotyka się rzeczy naprowadzające na inne. Tak było i z trzmieliną. Z badań nad przystosowaniem trzmieliny do siedlisk, dotychczas dla niej niedostępnych, wypłynęły badania, które rozpoczęto obecnie, nad różnymi formami trzmieliny z uwzględnieniem siedliska. Prace te rozpoczęto od zbioru nasion z różnych form tej rośliny (np. o liściach lancetowatych, okrągłych, o kwiatach brązowych i żółtawych), by potem na uzyskanych siewkach przeprowadzić specjalne doświadczenia nad zmiennością i dziedzicznością tego gatunku.

Interesującym również i ważnym działem prac prowadzonych w Sękocinie są doświadczenia nad krzyżowaniem wegetatywnym i generatywnym topoli. Na ostateczne wyniki trzeba jeszcze długo czekać. Dziś już jednak można na przykład stwierdzić pierwsze pomyślne wyniki niektórych krzyżówek. Tak np. topolę euroamerykańską, naturalną krzyżówkę topoli europejskiej i amerykańskiej, zapylono topolą czarną piramidalną, otrzymując mieszańca generatywnego, który z kolei został zaszczepiony na osice. Dąży się w ten sposób do otrzymania topoli czarnej przystosowanej do warunków leśnych.

Zakład Zalesiania bierze również udział w zbiorowych doświadczeniach, przeprowadzanych również poza Sękocinem — w Łopuchówku i Kórniku, nad wyborem najcenniejszych topoli spośród 18 gatunków.

Przeprowadza się również doświadczenia w szkółkach nad ustaleniem najlepszego materiału zrzezowego oraz techniką sadzenia zrzezów, jak również produkcją sadzonek. Najlepsze rezultaty dało sadzenie długich 50—100 centymetrowych kołów przyciętych przy szyjce korzeniowej. Koły te nadają się specjalnie do zadrzewiania najtrudniejszych terenów, m. in. hałd.

Prowadzi się również próby zastosowania odnowienia gniazdowego metodą Łysenki i odnalezienia najwłaściwszych sposobów w naszych warunkach. Metoda ta jest oparta na właściwym ujęciu stosunków zachodzących w obrębie jednego gatunku. Polega ona na takim rozmieszczeniu siewek jednego gatunku, aby mogły one wytrzymać konkurencję roślinności antagonistycznej. W odróżnieniu od dotychczas stosowanych siewów rzędowych przechodzi się obecnie w szerokiej skali na siewy gniazdowe, tj. wysiew w jednym miejscu większej ilości nasion. Przy przeprowadzaniu doświadczeń stosuje się różną wielkość tarcz od 1 — 3 m i różną ilość miejsc wysiewu od 5 — 35 oraz rozmieszczenie tarcz w rozmaitej więźbie od 2 — 5 m.

Prace prowadzone nad aklimatyzacją egzotów (np. korkowca, octowca oraz gatunków egzotycznych szybkorosnących) pozwolą w przyszłości na wzbogacenie naszych drzewostanów.

Rozpoczęto również prace nad wprowadzeniem buka poza granice jego naturalnego zasięgu oraz nad rozpowszechnieniem ginących już zupełnie cisów.

Walka o cisy jest trudna. Dowodem tego jak ceniono już ongiś, zupełnie słusznie, to drzewo jest pierwsza tego rodzaju ustawa wydana przez Władysława Jagiełłę o ochronie cisów, które używano wówczas na łuki i oszczepy. Dziś cis zaginął już prawie całkowicie, ale wspaniała broń w postaci nowej zupełnie nauki pomoże do wygrania walki o cisy.

Nadzieję zwycięstwa rokują tej walce osiągnięcia w doświadczeniach nad modrzewiem, który jeszcze trzydzieści lat temu należał do rzadkości a dziś staje się drzewem pospolitym w uprawach leśnych.

Prace nad badaniem reakcji różnych gatunków drzew w okresie młodocianym na różny stopień ocienienia mają duże znaczenie przy obecnie prowadzonej akcji przebudowy lasu. Przez stworzenie warunków w sposób sztuczny, wycinanie luk w drzewostanach, poznaje się warunki środowiska przez badanie mikroklimatu. Pomoże to do stwierdzenia, jakie gatunki należy wprowadzać do drzewostanu o określonych warunkach i jakie warunki należy stworzyć gatunkom, które chce się wprowadzić.

Należy jeszcze wspomnieć o pracach nad badaniem siedlisk i wpływu nawożenia upraw leśnych nawozami mineralnymi i sztucznymi oraz o pracach Zakładu Grzyboznawstwa nad uodpornieniem sosny na osutkę. Prace te w obecnym etapie zmierzają do wstępnej selekcji sosny odznaczającej się znaczną odpornością przeciw tej chorobie. Prowadzi się również badania nad sposobami zapobiegania żółknięciu sadzonek sosnowych, wprowadzonych na najsłabsze siedliska, np. piaski lotne.

Poza pracą w ramach Instytutu, naukowcy zakładają na 75 ha arboretum. Zobowiązali się do tego dla uczczenia Święta 1 Maja i 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta. Arboretum zgromadzi wszystkie gatunki krajowe i zaaklimatyzowane. To ambitne zobowiązanie przyniesie wiele pożytku nauce, upiększy okolice Warszawy, która będzie się przecież rozbudowywała aż poza Okęcie, i da poważne oszczędności.

M. Bębnowska

CZYTAJCIE FACHOWĄ

PRASĘ RADZIECKĄ

Mgr inż. Z. OBMIŃSKI

O roli fitoncydów w życiu roślin

Autor rozwija temat poruszony w skrzynce porad z maja br. (Las Polski, nr 5/1952), ujmując zagadnienie fitoncydów bardziej wszechstronnie, w oparciu o źródła radzieckie.

Spośród wielu różnych produktów działalności życiowej roślin szczególne znaczenie w przyrodzie mają substancje działające szkodliwie na drobnoustroje i niektóre organizmy wielokomórkowe. Substancje te nazwał uczony radziecki B. Tokin ogólnie fitoncydami. Są one wytwarzane zarówno przez rośliny wyższe jak i niższe. Niektóre z nich, jak np. penicylina, streptomycyna, gramocydyna, znalazły już szerokie zastosowanie w nowoczesnej medycynie jako tzw. antybiotyki czyli środki mikrobójcze. Na ogół mniej znane jest natomiast zastosowanie wspomnianej grupy ciał w innych dziedzinach życia.

Fitoncydy mogą występować bądź jako składniki soku komórkowego lub plazmy komórek roślinnych bądź jako ciało lotne, wydzielane przez rośliny na zewnątrz. Chemiczny charakter tych substancji nie został dotychczas jeszcze dokładnie zbadany. Ogólnie można tylko powiedzieć, że lotne ich frakcje [1]) pod wieloma względami zbliżone są do grupy substancji zwanych olejkami eterycznymi.

Każda roślina wytwarza swoisty kompleks fitoncydów, przy czym nawet tak blisko spokrewnione ze sobą gatunki, jak np. czeremcha zwyczajna i amerykańska, różnią się między sobą właściwościami fitoncydowymi. Pewne różnice pod tym względem zachodzą też zresztą między osobnikami tego samego gatunku, pochodzącymi z różnych obszarów klimatycznych. Wykazały to m. in. badania porównawcze nad owadobójczym działaniem fitoncydów czeremchy pochodzącej z okolic Leningradu i z okolic Tomska.

Liczne badania dowiodły również, że ilość i jakość wytwarzanych przez roślinę fitoncydów zależy nie tylko od natury tej rośliny, ale także od jej wieku, fazy rozwoju osobniczego, stanu zdrowotnego itp. Przekonano się ponadto, że poszczególne organy tej samej rośliny produkują w tym samym czasie różne ilości fitoncydów.

Tokin podaje, że kwiaty czeremchy wydzielają na ogół mniej fitoncydów niż jej liście. Podkreśla on przy tym, że bez specjalnych badań chemicznych trudno ustalić, czy różnice fitoncydowych właściwości poszczególnych organów rośliny mają tylko charakter ilościowy, czy też i jakościowy.

Właściwości te ulegają ciągłym zmianom i to nie tylko sezonowym, ale nawet i dobowym. Tak np. Borzowa stwierdziła, że w jesieni liście czeremchy tracą zdolność zabijania zoospor (zarodników pływkowych) glonowca *Phytophtora*, podczas gdy fitoncydy pączków i kory tego krzewu powodują śmierć zoospor grzyba już nawet w ciągu pierwszej minuty działania.

Izjumow wykrył, że toksyczność [2]) lotnych frakcji fitoncydów topoli berlińskiej wzmaga się wybitnie na wiosnę w miarę wzrastania liści, słabnie natomiast w jesieni, gdy liście zaczynają już opadać. Inne badania wykazały, że wodny wyciąg substancji z liści drzew iglastych uzyskany w lecie zabija poddane jego działaniu wymoczki w ciągu pierwszej sekundy, podczas gdy taki sam wyciąg uzyskany w jesieni powoduje śmierć wymoczków dopiero po upływie kilku godzin.

Wreszcie z badań Dubrowej wynika, że lotne frakcje fitoncydów wydzielane z liści niektórych roślin zerwanych w dzień wykazują silniejsze działanie grzybobójcze w porównaniu z liśćmi zebranymi w nocy.

Bardzo duży wpływ na jakość wytwarzanych przez roślinę fitoncydów wywierają warunki środowiska, a więc wilgotność, temperatura powietrza itd. Poza tym warunki zewnętrzne wpływają też na intensywność wydzielania i rozprzestrzeniania się fitoncy-

[1]) Frakcja — oddzielona od całości grupa lub część.

[2]) Toksyczność — zjadliwość trucizn.

dów w danym środowisku. Biorąc to pod uwagę, należy się liczyć z faktem, że w różnych warunkach środowiska efekt antybiotycznego[3]) działania wspomnianych substancji nie jest bynajmniej jednakowy. Wynika stąd dalej, że ta sama roślina w różnych sytuacjach życiowych, a więc przy zmianie warunków bytowania, w różnych etapach swej ontogenezy (rozwoju osobniczego) i w różnych porach roku, a nawet w różnych porach dnia za pomocą swych substancji antybiotycznych może różnie oddziaływać na określone grupy bakterii, grzybów, promieniowców czy też innych współbytujących z nią organizmów.

Niektóre z tych organizmów reagują dopiero przy bezpośrednim zetknięciu się z wewnętrzną zawartością komórek danej rośliny, inne przestają się rozwijać lub giną już nawet wtedy, gdy znajdą się w strefie przesyconej lotnymi frakcjami fitoncydów. Podkreślić przy tym należy, że fitoncydy działają selektywnie (wybiórczo) a nie uniwersalnie. Oznacza to, że określony rodzaj tych substancji zdolny jest do zabicia lub zahamowania rozwoju tylko organizmów należących do określonego gatunku, odmiany czy formy. Ta sama forma drobnoustroju może zresztą wykazywać w różnych etapach swej ontogenezy odmienny stopień wrażliwości na wpływ danego zestawu fitoncydów.

Badania wykazały (K o w a l e n o k, P i e w g o w a, T o k i n), że jeśli chodzi np. o pierwotniaki, fitoncydy mogą powodować w ich organizmie głębokie zmiany anatomiczne (rozpad lityczny)[4]), rozpad ziarnisty, utrwalenie a następnie zniszczenie wewnętrznych struktur komórki. Zmianom tym towarzyszą niewątpliwie silne zaburzenia natury fizjologicznej, lecz szczegóły tych procesów są dotychczas jeszcze mało zbadane i mają raczej znaczenie teoretyczne.

Z praktycznego punktu widzenia na uwagę zasługuje fakt, że roślina zraniona wydziela fitoncydy intensywniej w porównaniu z rośliną nieuszkodzoną. Świadczy to o tym, że organizm roślinny rozporządza dość skutecznymi środkami samoobrony przed infekcją. Podkreślić bowiem należy, że wydzielający się z rany sok może działać na niektóre drobnoustroje wprost piorunująco. I tak np. stwierdzono, że sok z liści orzecha czarnego uśmierca pierwotniaki już w ciągu 10 — 15 sekund. Bardzo energicznie działają jednak też i lotne frakcje fitoncydów, zwłaszcza takich gatunków jak sosna Banka, jodła syberyjska, cis pospolity, dąb szypułkowy, grab, topola berlińska, głóg jednoszyjkowy, czeremcha zwyczajna, dereń właściwy i inne.

Jako środki „śmiercionośne" fitoncydy odgrywają bardzo ważną rolę w układzie wzajemnych stosunków między organizmami wchodzącymi w skład różnych zespołów roślinnych. Rozpatrując ich znaczenie z tego punktu widzenia pamiętać należy, że spełniają one nie tylko rolę naturalnego środka samoobrony roślin przed różnymi pasożytami, ale że są też równocześnie potężnym środkiem walki toczącej się w zbiorowiskach roślinnych między organizmami należącymi do różnych gatunków.

Terenem tej walki jest b i o s f e r a, a więc przestrzeń otaczająca zarówno nadziemne jak i podziemne organy roślin (ryzosfera)[5]). W przestrzeni tej żyje cały rój różnych mikrobów, z których wiele należy do kompleksu ustrojów chorobotwórczych. Głównie też przeciw tym pasożytniczym drobnoustrojom skierowany jest fitoncydowy atak danego organizmu roślinnego.

Lotne frakcje fitoncydów działających zabójczo na różne drobnoustroje chorobotwórcze tworzą, jak to obrazowo określa K o z o - P o l i a n s k i j, „pierwszą linię obronną rośliny". Poza tą linią ciągnie się druga „linia obronna" — strefa działania fitoncydów wydzielanych na zewnątrz ale nie ulatniających się lub trudno rozprzestrzeniających się w biosferze. W normalnych warunkach „linie" te stanowią skuteczną zaporę dla wielu organizmów pasożytniczych. Przedostać się przez nie mogą w zasadzie tylko te drobnoustroje, które „wyspecjalizowały" się w odporności na działanie fitoncydów danej rośliny. Jeśli przy tym „specjaliści" ci zdolni są do zaatakowania danego organizmu roślinnego, wówczas jego sytuacja może się stać groźna. Naruszenie przez pasożyta normalnych funkcji życiowych może w organizmie żywiciela zmienić układ jego naturalnej odporności przeciwchorobowej, a w szczególności może w nim osłabić zdolność produkowania odpowiednich substancji antyseptycznych (przeciwzakaźnych), a wtedy chora roślina może łatwo ulec atakowi nawet ze strony tych mikrobów, które przed tym unieszkodliwiała swoimi fitoncydami.

Fitoncydy są więc jednym z wielu czynników odporności przeciwchorobowej czyli i m m u n i t e t u roślin. Ale „naturalny immunitet", to według Tokina „cały kompleks ochronnych urządzeń, związanych z pewnymi strukturami i funkcjami organizmu, a mogących bardzo silnie zmieniać się w różnych stadiach rozwoju i w różnych warunkach jej rozwoju; to kompleks wzajemnych stosunków między pasożytem a żywi-

[3]) A n t y b i o t y c z n y — nie sprzyjający życiu, zabójczy.

[4]) L i t y c z n y — od słowa greckiego „lizis" — rozpuszczenie, rozkładanie.

[5]) R i z o s f e r a — strefa przykorzeniowa, w której szczególnie licznie skupiają się drobnoustroje glebowe.

cielem stosunków kształtujących się w długim procesie ewolucji".

W procesie ewolucji zmienia się arsenał środków obronnych rośliny (a więc i jej fitoncydów), równocześnie jednak zmienia się też i ogół pasożytujących na niej organizmów. Do każdego gatunku czy odmiany rośliny „przystosowuje się" szereg jej naturalnych wrogów. W związku więc z ewolucją roślin przebiega ewolucja ich pasożytów i symbiontów, a w rezultacie, jak pisze Tokin, „tylko te nieliczne formy, które w procesie doboru naturalnego specjalnie przystosowały się do pasożytniczego życia właśnie w danym organizmie są dla tego organizmu czynnikami chorobotwórczymi".

Na te tak specjalnie przystosowane formy ustrojów chorobotwórczych fitoncydy danej rośliny nie działają zabójczo. Nie oznacza to jednak wcale, że wspomniane formy organizmów są w ogóle odporne na fitoncydy innych roślin. Liczne obserwacje wykazują, że i te wyspecjalizowane grupy pasożytów mają swych antagonistów wśród pewnych roślin niższych lub wyższych. Innymi słowy pasożyty rośliny gatunku X mogą być odporne na działanie fitoncydów swego żywiciela, ale jednocześnie mogą być skutecznie atakowane przez fitoncydy rośliny należącej do gatunku Y lub Z.

Dla leśnika, rolnika czy ogrodnika wynikają stąd bardzo ważne wnioski praktyczne. Jeśli jeden gatunek rośliny może swoimi fitoncydami niszczyć w danym środowisku pasożyty lub symbionty (organizmy współżyjące) innego gatunku rośliny w określonym zbiorowisku roślinnym, ilościowy i jakościowy skład gatunkowy zbiorowiska powinien być tak regulowany, aby jego gospodarczo ważni komponenci znaleźli w nim naturalnych sojuszników w walce ze swoimi konkurentami (np. chwastami) lub pasożytami, a jednocześnie nie byli pozbawiani symbiontów (np. grzybów zdolnych do tworzenia mykorhizy, bakterii wiążących wolny azot itp), wpływających korzystnie na ich wzrost i rozwój.

Po tej linii zmierzają też obecnie badania licznych ekologów, mikrobiologów i fitopatologów. W rolnictwie badania te uwieńczone zostały już częściowo pozytywnymi wynikami. Tak np. L i p i e c k a j a stwierdziła, że chorobę jęczmienia, powodowaną przez głownię zwartą *(Ustilago hordei)* można zwalczać za pomocą lotnych frakcji fitoncydów cebuli lub chrzanu. W walce biologicznej z zarazą ziemniaczaną *(Phytophtora infestans)* bardzo skuteczne okazały się m. in. fitoncydy liści czeremchy itp.

Szczególnie duże znaczenie mają jednak badania nad wzajemnym wpływem drobnoustrojów glebowych (N o w o g r u d s k i, B e r e z o w a, N a c h i m o w s k a, P e r w i a k o w a, K o r o n e n k o, R y b a l k i n a, N a u m o w a i inni). Nie ulega wątpliwości, że seria tych badań przyczyni się do wyjaśnienia skomplikowanych stosunków zachodzących między ustrojami powodującymi choroby roślin uprawnych a ich antagonistami (przeciwnikami), reprezentowanymi przez różne grzyby, bakterie czy też inne rośliny.

Podobne badania w leśnictwie mogą mieć nie mniejsze znaczenie teoretyczne i praktyczne. Zadanie ekologa, mikrobiologa, fitopatologa i innych specjalistów polega tu również na wykrywaniu istoty antagonizmu i współżycia między komponentami zespołów, z tym że z obiektem badań związana jest biocenoza lasu, a więc biocenoza, w której kompleks stosunków biotycznych jest szczególnie zawiły i bardzo zmienny zarówno w czasie jak i w przestrzeni.

O tym, iż w układzie tych stosunków fitoncydy mogą odgrywać bardzo istotną rolę świadczy wiele danych. Dla potwierdzenia ich można by przytoczyć chociażby przykład działania takiego antybiotyku jak klawacyna, która niszczy pasożyta *Ophiostoma ulmi (Graphium ulmi)*, powodującego znaną dobrze leśnikowi chorobę wiązów. Podobnych przykładów dostarcza nauka coraz więcej, ale nie chodzi tu tylko o rejestrację faktów. Główne znaczenie prac badawczych nad fitoncydami polega nie na wykrywaniu nowych „ciekawostek" przyrodniczych lecz na uzbrajaniu człowieka w nowe skuteczniejsze metody i środki świadomego i celowego przeobrażania otaczającej go przyrody.

Maszyna do obcinania gałęzi

W nawiązaniu do opisu siekiery elektrycznej, podanego w poprzednim numerze „Lasu Polskiego", podaję opis specjalnej maszyny do obcinania gałęzi typu MLTI-1.

Maszyna ta, skonstruowana w Moskiewskim Instytucie Techniczno-Leśnym w roku 1947, przeznaczona jest do pracy na tzw. składach górnych (składnicach przejściowych) w systemie ścinki potokowej, kiedy ze zrębu dokonuje się zrywki drzew z gałęziami.

Maszyna jest ustawiana na specjalnej podstawie i przymocowana linami stalowymi do pniaków po ściętych drzewach (patrz rycina). Zwożone na skład pnie przeciąga się przez maszynę, odziomkiem do przodu, przy użyciu ciągnika zrywkowego lub wciągarki bębnowej. Pień przesuwa się po rynnie kierunkowej. Gałęzie są obcinane przez zespół noży, ustawionych w ten sposób, że obejmują one w całości obwód pnia. Powierzchnia noży jest wygięta, co umożliwia dokładne przyleganie do pnia. *(Rycina na str. 18).*

(Sz. T.)

Mgr inż. W. BRODZIKOWSKI

Nowy sposób przechowywania siewek i żołędzi

Autor opisuje nową metodę przechowywania siewek i żołędzi, polegającą na przetrzymywaniu ich do lata w specjalnych dołach, zaopatrzonych w warstwę lodu, dzięki czemu rozpoczęcie wegetacji jest opóźnione. Przechowane w ten sposób siewki i żołędzie służą do podsadzeń i podsiewów w ciągu okresu wegetacyjnego.

Od dawna już usiłowania leśników - hodowców idą w kierunku osiągnięcia jak najwyższego stopnia przyjęcia się upraw oraz należytego wykorzystania okresu wegetacyjnego bez komplikacji i trudności, związanych z późnym sadzeniem lub siewem.

Wiadomo, że posadzenie latem ulistnionych sadzonek pociąga za sobą kłopotliwą pielęgnację. Jeśli nawet sadzonki się przyjmą, to najczęściej są opóźnione we wzroście i niedostatecznie zdrewniałe przed krytycznym okresem zimowym. Wynikiem tego jest wrażliwość sadzonek na mrozy i ginięcie przed wiosną.

Główną przyczyną niepowodzeń letniego sadzenia siewkami o rozpoczętej już wegetacji jest uszkodzenie przy tej czynności włośników. W ten sposób zachwiana zostaje korelacja między częścią nadziemną a podziemną ulistnionej rośliny, która z reguły cierpi na brak wilgoci.

Rozwiązanie tego zagadnienia może mieć dla leśnictwa ogromne znaczenie, zwłaszcza jeśli zważymy możliwość rozłożenia na dłuższy okres tych prac odnowieniowych, które koncentrują się w pierwszej połowie wiosny. Mam tu na myśli sadzenie w późniejszym okresie, np. w czerwcu.

Ostatnio udaną próbę rozwiązania tego problemu podjął w Związku Radzieckim N. A. Nikitienko, dyrektor techniczny rościanieckiego nadleśnictwa doświadczalnego. Sposób Nikitienki, polegający na przechowywaniu siewek pod lodem, ma na celu utrzymanie ich przy życiu aż do lata, ale bez możliwości rozwoju i rośnięcia.

Związane z tym prace rozpoczyna się w listopadzie, wykopując pod drzewostanem prostokątny dół o wymiarach 1 × 2 m i głębokości 2 m. Na dnie dołu, wzdłuż dłuższych ścian, ustawia się dwie jednakowe drabinki podpórkowe, wspierające dwie kondygnacje pułapów. Pułapy składają się

Maszyna do obcinania gałęzi (do notatki na str. 17)



z szeregu ułożonych obok siebie żerdzi metrowej długości. Najniższy pułap zawiesza się 0,3 m nad dnem i szczelnie wypełnia go jedną warstwą sadzonek w pozycji pionowej. Następnie układa się drugi pułap — 0,7 m nad poprzednim i obciąża się go kawałkami lodu, którego metrowa warstwa dochodzi do powierzchni gruntu.

Na wierzch daje się jeszcze żerdzie długości 1,3 m, po czym całość przykrywa się pryzmą ściółki grubości 0,6 m.

Do środka wpuszczony jest szyb z desek, którego jeden koniec opiera się o dno dołu, a drugi wystaje na zewnątrz. W partii przechodzącej przez komorę z siewkami jedna z desek zastąpiona jest drucianą siatką, dzięki której zawieszony w szybie termometr wykazuje ciepłotę siewek. Temperatura wynosi tu + 2 do + 3°C.

Cały dół otoczony jest rowkiem ochronnym. Ponieważ w listopadzie nie ma jeszcze lodu, więc na jego miejsce kładzie się ściółkę. W pełni zimy, najlepiej podczas odwilży, wymienia się ściółkę na lód zużywając ją z kolei do usypania wierzchniej pryzmy.

Wiosną lód zaczyna topnieć a krople wody przechodząc przez oba pułapy zwilżają siewki i wsiąkają w ziemię. W razie utrudnionego przesiąkania siewki nie są narażone na pozostawanie w wodzie, ponieważ nie leżą bezpośrednio na dnie.

W atmosferze wilgoci i chłodu przechował Nikitienko siewki dębu, klonu i morwy aż do 12 czerwca, kiedy to w wiosennych uprawach stwierdzono ilości wypadów. W dniu tym odkryto dół z sadzonkami, które nie wykazywały żadnych śladów wzrostu. W otwartym dole pozostawiono je przez dwie doby, a 14 czerwca wysadzono do upraw. Rozwój ich był bardzo intensywny, tak że po kilku tygodniach dorównały siewkom wysadzonym wiosną, a następnie prześcignęły je.

W końcu okresu wegetatywnego otrzymano następujące wyniki:

	Sadzone 14.IV	Sadzone 14.VI
Ilość przyjętych siewek w %	86,5	99,0
Średnia wysokość siewek w cm	18,8	25,6
Średni przyrost w roku 1951 w cm	10,0	16,4
Średnia ilość liści na każdej siewce	23,2	40,0

Dane powyższe są przekonywujące, a warto dodać, że dęby sadzone w czerwcu nie padły ofiarą mączniaka, podczas gdy inne silnie ucierpiały od niego.

Podobny sposób przechowywania stosuje się również dla żołędzi z tą różnicą, że dół ma wymiary 1 × 2 m, a głębokość 1,8 m, przy czym leżą one na 10-centymetrowej warstwie żwiru.

Układa się je w 10 warstwach, grubości 4 cm każda, na przemian z gruboziarnistym piaskiem, w warstwach 3 cm. Warstwy te zajmują 70 cm głębokości dołu, po czym następuje pułap dla lodu. Przed włożeniem lodu, na pułap sypie się nieco ziemi mykorhizowej, którą woda pochodząca z topniejących powoli brył lodu zrasza żołędzie.

Nikitienko stwierdził stuprocentową pewność przechowania nasion tym sposobem, zaznaczając, że zbędne jest zupełnie kłopotliwe nieraz wprowadzanie mykorhizy przy siewie.

Żołędzie dołuje się późną jesienią. Pojemność dołu wynosi 600 kg żołędzi (dochodzi do tego 0,6 m^3 piasku).

Przechowanymi w opisany sposób żołędziami przeprowadził Nikitienko w czerwcu podsiew, gdy już na pewno stwierdzony był wypad z siewów wiosennych. Żołędzie wykazały się lepszą energią kiełkowania, a siewki wzrostem prześcignęły siewy wiosenne.

Oto wyniki: Siewki z żołędzi posianych 3.IV — średnia wysokość 35 cm, siewki z żołędzi posianych 14.VI — średnia wysokość 37 cm.

Zużycie materiału przy opisanym przechowywaniu wygląda następująco:

Na dół dla żołędzi zużywa się 0,11 m^3 żerdzi o średnicy 5 cm w cieńszym końcu (na podpórki i stropy). Dół dla sadzonek wymaga, ze względu na dodatkowy pułap, więcej bo 0,17 m^3 takiego samego materiału. Ponadto każdy dół musi być wyposażony w szyb dla termometru, do skonstruowania którego potrzeba przy dole dla sadzonek — czterech desek długości 2,8 m, szerokości — 10 cm i grubości — 1 cm, a przy dole dla żołędzi — desek o 0,5 m krótszych.

Wobec obiecujących perpektyw, jakie ten system przechowywania rokuje, powinny i u nas być przeprowadzone próby, a w razie ich udania się w naszych warunkach powinniśmy szeroko nową metodę zastosować.

(Rysunek dołu Nikitenki podany jest na str. 21).

Postęp techniczny I RACJONALIZATORSTWO

O postęp techniczny w leśnictwie

Wyjątki z referatu programowego na I Walnym Zjeździe SITLiD

Marks i Engels wielokrotnie podkreślali rujnujący wpływ ustroju kapitalistycznego na gospodarkę leśną, wskazując na jej rabunkowy charakter. To co kapitalista uczynił dla hodowli lasu i jej rozwoju było niczym w porównaniu z tym, co uczynił dla ich zniszczenia.

Zysk był jedynym bodźcem gospodarczym w starym, obszarniczo-kapitalistycznym ustroju społecznym. Nastawienie się na osiągnięcie najwyższych zysków z lasu musiało więc doprowadzić nieuchronnie do kryzysu w gospodarstwie leśnym.

Stosowano najtańsze szablonowe metody gospodarki, z pominięciem warunków przyrodniczych decydujących w produkcji leśnej. Zakładane na niewłaściwych siedliskach uprawy jednogatunkowe o charakterze plantacji doprowadziły do zniekształcenia drzewostanów, podatnych wskutek tego na działanie różnych szkodliwych czynników organicznych i pozaorganicznych.

Światłe umysły zdawały sobie już wówczas sprawę z grozy sytuacji. Na czoło wysuwali się u nas uczeni tej miary, co Jedliński i Paczoski. Poglądy swe budowali oni na podstawach przyrodniczych, uwzględniających konieczność dostosowania zespołów leśnych do warunków środowiska.

Kapitalistyczną gospodarkę leśną charakteryzowało również zaniechanie wszelkich inwestycji. Prace gospodarcze wykonywane były w sposób prymitywny. Opierały się one o system wyzysku taniej siły roboczej, której podaż w okresie kapitalizmu była w praktyce nieograniczona.

W okresie przedwojennym jedynym bodaj przejawem myśli o postępie technicznym w leśnictwie były prace zaczęte w roku 1939 przez IBL pod kierunkiem dr Feliksa Jezierskiego, zmierzające do znormalizowania narzędzi i zmechanizowania prac zrębowych oraz opracowania nowych metod organizacji pracy.

Prace te przerwała wojna.

W zakresie transportu drewna, poza jedyną próbą użycia w roku 1939 kilku samochodów gazogeneratorowych i dwu ciągników gąsienicowych do wywozu drewna, nie mamy nic do zanotowania. Nieliczne kolejki wąskotorowe obejmowały tylko największe kompleksy leśne. Wywóz odbywał się przy użyciu sprzężaju konnego chłopskiego, na nieekonomicznych wozach o żelaznych obręczach. Załadunek wykonywano wyłącznie ręcznie. Stan taki mógł się utrzymać tylko wskutek wielkiego nadmiaru tanich sił roboczych na wsi.

Zagadnienie wykorzystania leśnych produktów niedrzewnych w skali przemysłowej nie istniało.

*

Dekret PKWN z 12 grudnia 1944 r. o upaństwowieniu lasów obszarniczych, zapoczątkował nową erę w gospodarstwie leśnym.

„Podstawowym prawem ekonomicznym", jak to przypomniał Prezydent Bierut na VII Plenum KC, stało się „zaspakajanie potrzeb materialnych i kulturalnych narodu". Stąd wynikały cele i zadania socjalistycznego gospodarstwa leśnego.

Zagospodarowanie lasów oparto o bazę typologiczną jako wspólną podstawę dla planowania hodowlanego, sposobów użytkowania oraz dla prac urządzeniowych.

Wytyczne z zakresu zagospodarowania lasu uwzględniły w szerokim zasięgu zasady nowej biologii, stosownie do osiągnięć nauki i praktyki radzieckiej.

„Kapitalizm", powiedział Lenin, „szczególnie w okresie monopoli, dusi i dławi zdolność, energię i talenty robotnicze. Tylko po zlikwidowaniu wyzysku kapitalistycznego, po uspołecznieniu przemysłu, może powstać masowy ruch współzawodnictwa, który wciąga większość pracujących do aktywnego budownictwa socjalistycznego i pozwala im rozwinąć swe zdolności, inicjatywę i talenty". Ta wielka myśl znalazła swój wyraz praktyczny w leśnictwie.

Szczególnie żywy ruch postępu wśród pracowników leśnictwa wzbudziła sprawa mechanizacji prac przygotowawczych i zalesieniowych.

Na odcinku zracjonalizowania sprzętu i dostosowania go do różnych warunków pracy notujemy wiele wynalazków i usprawnień, jak np. pogłębiacze, pługi, pługosiewniki i pługosadzarki — Matusza, Gendery, Mackiewicza i innych.

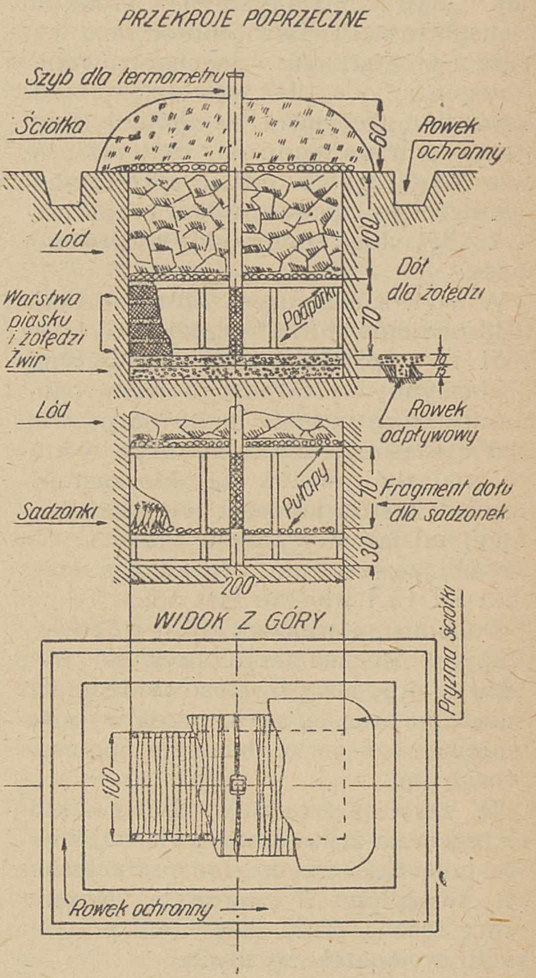
Z zakresu żywicowania przyjęcie nowych postępowych zasad i metod pracy umożliwiło szersze i lepsze wykorzystanie bazy surowcowej.

Mimo położenia dużego nacisku na mechanizację ścinki i wprowadzenia do akcji kilkuset pił mechanicznych (benzynowych) nie notuje się na tym odcinku poważniejszego ruchu racjonalizatorskiego, bez którego nie do pomyślenia jest właściwy kierunek i należyty rozwój postępu technicznego. Na tle tego stanu pracy stwierdzić należy, że ten odcinek prac gospodarczych jest jednym z najbardziej zaniedbanych.

W dziedzinie hodowli i ochrony lasu zaznaczył się postęp techniczny przede wszystkim na odcinku usprawnienia metod chemicznego zwalczania szkodników leśnych. Prace te zostały zapoczątkowane i realizowane na odcinku naukowym po raz pierwszy w roku 1948.

Nowy sposób przechowywania siewek i żołędzi

(Do artykułu na str. 18)



Pozyskanie niedrzewnych produktów lasu stanowiło w ustroju kapitalistycznym wąski odcinek gospodarstwa leśnego. Dziś obejmuje on: pozyskiwanie i przetwórstwo runa leśnego oraz eksploatację karpiny. Odrębny dział stanowi tu gospodarka hodowlana obejmująca plantacje wikliny, gospodarstwa łąkowe, hodowle zwierząt futerkowych. Ponadto prowadzi się skup zwierzyny łownej i skór dziczyzny.

Wobec szczególnych zadań stanął po wyzwoleniu transport drewna. Szybko postępująca odbudowa kraju musiała mieć zapewnioną terminową dostawę drewna. W odniesieniu do wykonania planów gospodarczych i zastosowania jak najracjonalniejszych środków transportowych, zwrócono od razu wysiłki w kierunku zmechanizowania transportu. W r. 1947 wywieziono środkami motorowymi 11% ogólnej masy surowca drzewnego, w r. 1951 już prawie 23%. Ogółem udział sprzętu mechanicznego (motorowego i kolejek) w r. 1951 objął 27,4% całej wywożonej masy.

W wywozie konnym, który w roku 1948 obejmował 81,7% całej masy a w 1951 r. — 69.6% (końmi wynajętymi i własnymi) wprowadzono wozy ogumione, które obecnie stanowią prawie 100% własnego taboru konnego, a które znalazły również szerokie zastosowanie i wśród ludności wiejskiej biorącej udział w wywozie drewna. Do zrywki zastosowano radzieckie ciągniki KT-12 i włoskie Fiat 55L.

Ponadto na wniosek IBL — Główny Instytut Mechanizacji przystąpił w r. 1950 do prac nad przystosowaniem „Ursusa" do prac leśnych, przez wyposażenie we wciągarkę, hamulce pneumatyczne itp.

W zakresie załadunku drewna, które razem ze zrywką stanowią największe bolączki naszego transportu leśnego, zastąpiono w znacznym stopniu pracę ręczną przez ładowanie przy użyciu wciągarek ręcznych.

Ostatnio, coraz szersze zastosowanie znajduje ładowanie za pomocą ciągników. Wprowadzono przy tym pewne usprawnienia racjonalizatorskie, jak metodę Szyfera, trójkąty załadowcze IBL itp.

W rb. wprowadzono u nas po raz pierwszy produkowane w NRD wciągarki TL-3/II, oparte na wzorach radzieckich. Przystosowano je do prac załadowczych i wyładowczych na składnicach o większym nasileniu ruchu.

W związku z rozwojem mechanizacji prac w leśnictwie powstała potrzeba zaspakajania wielu nowych potrzeb w tej dziedzinie. W tym celu został utworzony od roku 1952 Zarząd Przemysłu Maszynowego i Mechanizacji Leśnictwa.

Doniosłe znaczenie w realizowaniu postępu technicznego ma prasa i literatura fachowa. Na tym polu notujemy pewien dorobek ruchu wydawniczego literatury fachowej, prowadzonego przez PWRiL.

Z przykrością stwierdzamy, że wydawnictwa fachowe w niedostatecznym stopniu przenikają w teren, że zainteresowanie leśników i drzewiarzy pismami fachowymi: „Lasem Polskim", „Przemysłem drzewnym" i „Sylwanem" jest niedostateczne, a przecież bez pisma i książki fachowej nie będziemy mogli zrealizować postępu technicznego.

Zadaniem leśnictwa i drzewnictwa w planie 6-letnim, jest — jak to określił wicepremier Minc — dostarczenie krajowi dostatecznej ilości materiałów drzewnych dla nowych wielkich inwestycji przemysłowych, dla budownictwa, transportu, wyrobu mebli i sprzętów, przerobu na surowce i półfabrykaty itp. Wartość produkcji w leśnictwie powinna wzrosnąć dwukrotnie, w przemyśle drzewnym czterokrotnie.

Mamy obowiązek podnieść prawie w dwójnasób wydajność pracy, polepszyć jakość produkcji, podnieść jej

wartość i obniżyć koszty, wzmóc akumulację. Musimy wybitnie zmniejszyć pracochłonność, usprawnić i ułatwić pracę fizyczną.

Aby wypełnić nałożone na nas obowiązki — pierwszym zadaniem aktywu inżynieryjno-technicznego naszego stowarzyszenia powinno być jak najlepsze poznanie dotychczasowych osiągnięć w zakresie wprowadzania nowych metod i nowej techniki pracy w gospodarce leśnej i przemyśle, a to celem wyrobienia sobie poglądu w jakim stopniu osiągnięcia te są wykorzystywane w produkcji oraz jakie odcinki wymagają dalszego pogłębienia.

Przyjmując tą linię rozumowania, jak też zdając sobie sprawę z najważniejszych, dotychczasowych zaległości na odcinku mechanizacji, możemy wytypować następującą, najbardziej aktualną problematykę:

1) pogłębienie znajomości zasad teoretycznych nowej biologii jako podstawy do opracowania wytycznych w sprawie techniki prac selekcyjnych, odnowieniowych i pielęgnacyjnych w lesie;

2) ustalenie zasad mechanizacji prac zalesieniowych i szkółkarskich, z wykorzystaniem osiągnięć nauki i praktyki radzieckiej;

3) wskazanie zasad selekcyjnej hodowli gatunków szybkorosnących oraz ustalenie zasad racjonalizacji i wprowadzania ich do produkcji leśnej;

4) ustalenie praktycznych metod regulacji rozmiaru użytkowania w oparciu o socjalistyczne zasady ekonomiki;

5) usprawnienie metod biologicznego i chemicznego zwalczania szkodników leśnych w walce o polepszenie stanu sanitarnego lasów;

6) rozszerzenie użytkowania niedrzewnego ze szczególnym uwzględnieniem runa leśnego;

7) usprawnienie i normalizacja urządzeń ścinkowych;

8) ustalenie metod organizacji prac ścinkowych w różnych warunkach;

9) opracowanie procesów technologicznych, norm technicznych i norm wydajności pracy przy pracach gospodarczo leśnych;

10) nieustanne opracowywanie nowych metod zmierzających do najbardziej ekonomicznego wykorzystania surowca drzewnego.

W zakresie transportu leśnego należy dążyć do:

1) usprawnienia zrywki przez:

— opracowanie prostych, łatwo przenośnych kolejek linowych, dostosowanych do warunków górskich;

— zaopatrzenie wszystkich ciągników leśnych we wciągarki przystosowane do zrywki;

— dalsze usprawnienie metod zrywki konnej.

2) usprawnienia załadunku przez:

— zaopatrzenie ciągników typu samochodowego we wciągarki napędzane silnikiem pojazdu;

— opracowanie prostych urządzeń załadowczych dostosowanych do prac na składnicach leśnych i kolejowych;

3) usprawnienia prac składnicowych przez mechanizację prac za i wyładowczych, mygłowania i transportu wewnątrzskładnicowego;

4) opracowania i wprowadzenia prostych kolejek przenośnych;

5) wprowadzenia nowych metod organizacji pracy, pozwalających na lepsze wykorzystanie czasu pracy i sprzętu.

Nawiązując do powyższych wskazań, stowarzyszenie nasze planuje realizowanie w roku 1952 zaplanowanych zadań przez:

a) akcję odczytową na podstawie ramowych centralnych odczytów, przesyłanych do wszystkich oddziałów oraz odczytów indywidualnych, dostosowanych do potrzeb poszczególnych oddziałów, (tematów centralnych zaplanowano 24, ogółem zaś 400 na całą Polskę; odczyty omawiać będą nasze najbardziej aktualne zagadnienia oraz osiągnięcia Związku Radzieckiego);

b) konferencje naukowo - techniczne (we wrześniu odbyła się organi-

MECHANIZACJA ŚCINKI i TRANSPORTU w leśnictwie radzieckim



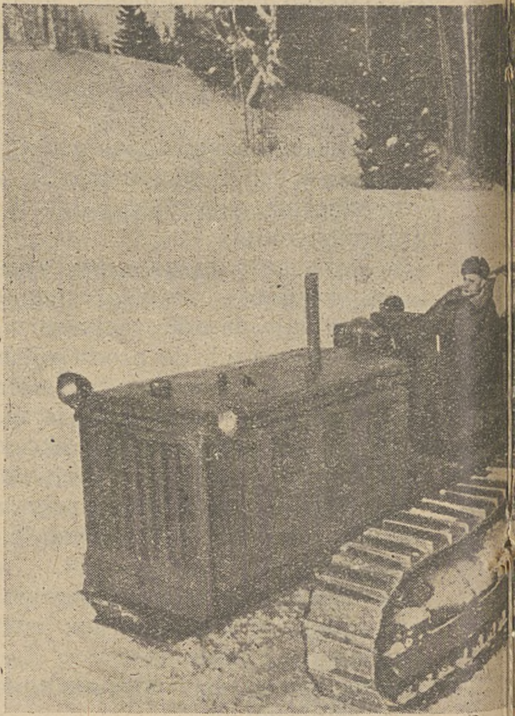
Przodujący motorowy piły elektrycznej Bielajew pracuje w lasach Karelii

Ścinkę drzew wykonuje się niemal wyłącznie piłami elektrycznymi



Związek Radziecki posiada 1100 mln ha lasów, czyli więcej niż jedną czwartą ogólnej powierzchni lasów na świecie. Właściwe wykorzystanie olbrzymich zasobów surowca drzewnego ma olbrzymie znaczenie dla rozwoju różnych dziedzin życia gospodarczego Kraju Rad.

W myśl wskazań Stalina, który m. in. w roku 1931 na zjeździe działaczy gospodarczych wskazał na konieczność zmechanizowania najbardziej ciężkich procesów produkcyjnych, dokonany został wielki przełom techniczny w leśnych pracach eksploatacyjnych. Miejsce ciężkiej i niebezpiecznej pracy ręcznej zajęły mechanizmy, piłę ręczną zastąpiła wysokosprawna piła mechaniczna, a wywozowy sprzężaj konny wyparty został przez mechaniczne środki transportowe. Większość prac załadowczych i wyładowczych wykonują dziś urządzenia mechaniczne.



KORZYSTAJMY Z DOŚWIADCZEŃ I OSIĄGNIĘĆ TECHN[illegible]

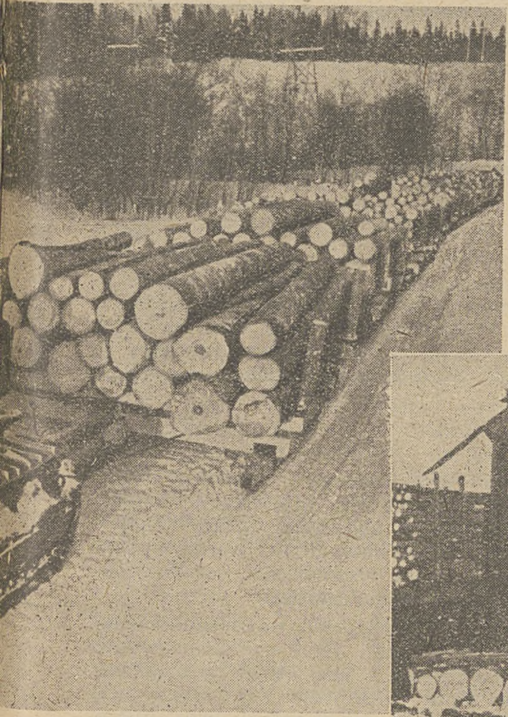
W realizowanej obecnie przez narody radzieckie drugiej powojennej pięciolatce następuje dalszy wzrost mechanizacji. Równolegle do tego wprowadza się nowe, bardziej wydajne metody pracy na zrębach i składnicach. Upowszechnia się potokowy system ścinki i wywozu, a także pracuje się nad dalszym unowocześnieniem techniki pracy przez tzw. kompleksową mechanizację robót przy wyrębie.

Radzieccy robotnicy leśni, technicy i inżynierowie, przodownicy pracy i racjonalizatorzy produkcji, praktycy i naukowcy — nieustannie pracują nad dalszym postępem technicznym.

Mechanizacja prac leśnych rozwijała się i rozwija w tempie nienotowanym w żadnym kraju na świecie, gdyż jak stwierdził Generalissimus Stalin w ostatniej swej pracy o ekonomicznych problemach socjalizmu w ZSRR — „nigdzie tak chętnie nie stosuje się maszyn, jak w ZSRR, ponieważ maszyny oszczędzają pracy społeczeństwu i czynią pracę robotników lżejszą, wobec tego, że w Związku Radzieckim nie ma bezrobocia, robotnicy z wielką ochotą używają maszyn w gospodarce narodowej".

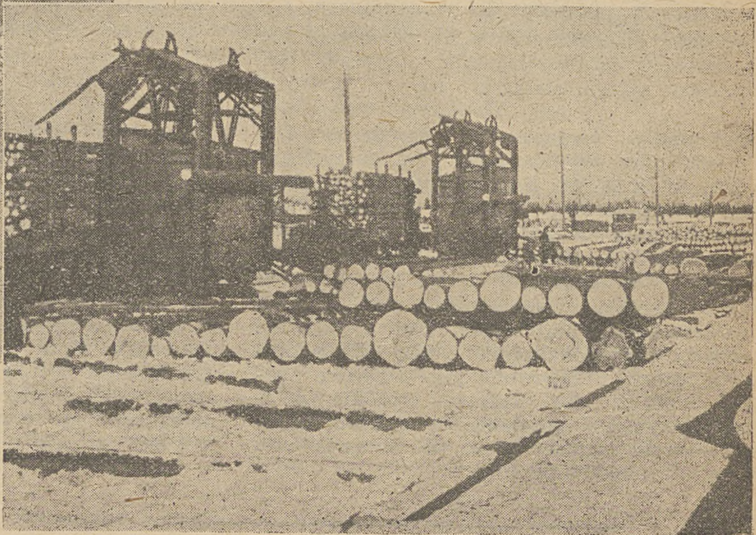


Załadunek podkładów na wagony przy użyciu dźwigów elektrycznych



← Wywóz drewna ciągnikiem w okresie zimy

Załadunek dłużyc na wagony jest całkowicie zmechanizowany



ZNYCH
NICTWA RADZIECKIEGO

zowana wspólnie z PNTL konferencja na temat zastosowania nowej biologii w leśnictwie; również w jesieni 1952 r. odbędzie się konferencja na temat: „Przerób drewna liściastego"; powołano komisje, które przygotowują program i referaty);

c) tworzenie brygad inżyniersko-robotniczych dla rozwiązywania poszczególnych zagadnień na zakładach produkcyjnych;

d) prowadzenie szerokiej akcji zobowiązań przez aktyw techniczny i wezwań do współzawodnictwa na własnych zakładach;

e) rejestracja racjonalizatorskich osiągnięć aktywu technicznego i wymiana doświadczeń między zakładami;

f) szkolenie na kursie inżynierskim zaocznym oraz na kursach doszkalania, organizowanych przez oddziały;

g) współpracę aktywu technicznego z klubami techniki.

Odpowiadając na apel Prezydenta Bieruta, rzucony na VII Plenum KC PZPR, my leśnicy i drzewiarze oświadczamy, że chcemy zjednoczyć swe siły i nadać im świadomy, planowy kierunek, aby przyczynić się do podniesienia zacofanego do niedawna bytu materialnego i sił wytwórczych społeczeństwa na najwyższy poziom, jaki osiągnąć może wolny, wyzwolony naród.

Chcemy zjednoczyć swe siły, aby przyczynić się do jak najrychlejszego przebudowania gospodarki krajowej w przodującą technicznie, zdolną do budowy socjalizmu.

Chcemy zjednoczyć swe siły, aby przyczynić się do uczynienia z Polski kraju wysoko uprzemysłowionego, kraju żelaza, betonu i stali, kraju maszyn i elektryczności, kraju wysokiej techniki zarówno w przemyśle jak i w leśnictwie.

Realizując postęp techniczny w leśnictwie i drzewnictwie, walczyć będziemy o wykonanie planu 6-letniego, walczyć będziemy o pokój.

W. FISZER

O sprawną pracę komórek wynalazczości

Ruch racjonalizatorski zatacza coraz szersze kręgi, obejmując coraz większą ilość robotników i pracowników leśnictwa. W miliony złotych rosną oszczędności osiągnięte dzięki stosowanym projektom racjonalizatorskim i wynalazczości pracowniczej. Wiele pomogło w rozwoju ruchu racjonalizatorskiego zorganizowanie w 1952 roku komórek wynalazczości w zakładach. Uwagi poniższe mają na celu dalsze usprawnianie ważnego działu wynalazczości pracowniczej na tle dotychczasowych osiągnięć i niedomagań.

Powołanie terenowych inżynierów lub techników wynalazczości (w pierwszym kwartale br w ok. 60% zakładów i w drugim kwartale br — w ok. 40%) wpłynęło dodatnio na rozwój ruchu racjonalizatorskiego i pozwoliło na skierowanie go we właściwym kierunku.

Rola komórki wynalazczości polega przede wszystkim na współpracy z klubem techniki i racjonalizacji. Należy klub otoczyć opieką i zapewnić mu właściwe warunki pracy, aby poprzez wspólne działanie inżyniera wynalazczości z klubem zainteresować pracowników w usprawnianiu form i metod produkcji.

Komórka wynalazczości powinna brać bezpośredni udział w mobilizacji załogi, orientować ją o sposobach pracy racjonalizatorów, uczestniczyć w opracowywaniu tematyki oraz współdziałać jak najściślej z komisją wynalazczości.

Komórka wynalazczości musi opiekować się racjonalizatorami, dbać o zastosowanie i upowszechnienie przyjętych projektów, prowadzić stałą informację i popularyzację zagadnienia wśród całej załogi oraz pilnie śledzić za wypłacaniem racjonalizatorom należnych im wynagrodzeń z tytułu zastosowania projektu w produkcji.

Komórka wynalazczości ma więc kierować rozwojem ruchu wynalazczego i za wykonanie tego jest całkowicie odpowiedzialna.

Żywotność i aktywność komórki wynalazczości, a zatem rozwój ruchu — uzależniony jest od wielu czynników, z których jako najważniejsze należy wymienić:

a) właściwą obsadę personalną stanowiska inżyniera (technika) wynalazczości oraz zmniejszenie do minimum płynności kadr w komórkach;

b) zainteresowanie i pomoc ze strony kierownictwa zakładu;

c) koordynację pracy komórki wynalazczości z podstawowymi komórkami działalności zakładów i jednostek nadrzędnych (techniczne, finansowe, i planowania);

d) stosunek aktywu inżynieryjno-technicznego do zagadnienia wynalazczości;

e) stopień zainteresowania się racjonalizatorstwem, nowymi metodami pracy przez podstawowe organizacje partyjne, rady zakładowe oraz zarządy okręgowe związku zawodowego.

W resorcie leśnictwa wiele wniosły do pracy kilkudniowe kursy zorganizowane przez CZLP, PCD, PCLPN „Las" oraz ZPM i ML. Kursy te pozwoliły inżynierom i technikom wynalazczości lepiej niż dotychczas wniknąć w istotę wynalazczości, zaznajomić się z obowiązującym ustawodawstwem w tym zakresie itp., a więc pogłębić znajomość zagadnienia.

Było to niezbędne, gdyż stanowisko inżyniera czy technika wynalazczości jest nowością charakterystyczną dla obecnego tempa rozwoju postępu technicznego w Polsce Ludowej.

Właściwa działalność w zakresie wynalazczości rozpoczęła się w niektórych przedsiębiorstwach (np. PCLPN „Las") dopiero po przeprowadzeniu kursu. Świadczy to wystarczająco o celowości przeszkolenia.

Poza tym zorganizowano ostatnio we wszystkich podległych Ministerstwu Leśnictwa przedsiębiorstwach narady służby wynalazczości, połączone z pokazowymi posiedzeniami komisji wynalazczości, na których nastąpiła wymiana doświadczeń między poszczególnymi okręgami, ekspozyturami itd.

W okresie mobilizacji terenu do racjonalizacji pracy i jej metod, tzn. w okresie maja, czerwca i lipca 1952 r. zorganizowano we wszystkich zakładach pracy szczebla II i podległych — narady wytwórcze, na których przedyskutowano i dostosowano do potrzeb zakładów i jednostek a nawet stanowisk roboczych — problematykę opracowaną przez centralne zarządy i centrale wspólnie z Departamentem Techniki.

Tematykę upowszechniono w formie drukowanych afiszów, plakatów i odezw do załóg robotniczych. Stwierdzone zostało, że tego rodzaju popularyzowanie problemów wymagających racjonalizatorskiego rozwiązania jest celowe. Kolorowe (najczęściej), dużego formatu afisze rzucają się robotnikom w oczy i są dostępne całej załodze przez dłuższy okres czasu.

W wielu naszych zakładach, m.in. w Ekspozyturze PCD w Katowicach, już w przeciągu dwóch tygodni odczuło się dodatni wpływ ogłoszenia tematyki na umasowienie ruchu, co wyraziło się cyfrą zgłoszeń przeszło 30 projektów, gdy poprzednio prawie wcale ich nie było.

Podobnie sprawa przedstawia się w Okręgu LP Poznań, gdzie w wyniku ogłoszenia i doprowadzenia tematyki powstało w RLP Poznań-Zachód, siedem brygad racjonalizatorskich robotniczo-inżynierskich, niezależnie od wzrostu zgłoszeń projektów.

Do zakładów wyróżniających się pod względem opracowania tematyki można zaliczyć zakłady OLP Poznań, OLP Białystok, OLP Lublin, Ekspozyturę PCD Wrocław, OLP Łódź oraz Bazę Transportową Olsztynek, gdzie pytania sugerujące i konkretne tematy wycinkowe zostały doprowadzone na afiszach o dużym formacie do poszczególnych stanowisk roboczych (np tokarek itp.).

Przykładów dobrej i złej tematyki można byłoby przytoczyć wiele. Tak na przykład zły temat OLP Wrocław z zakresu użytkowania lasu i transportu został sformułowany:

„Opracować sprawny i łatwy sposób ostrzenia pił mechanicznych", albo „Ulepszenie narzędzi oraz sposobów załadunku drewna długiego na wozy ogumione (konne)". Przykłady takich mało konkretnych tematów mamy i w innych okręgach LP, np. Katowicki OLP w dziedzinie pozyskania drewna: „Zmechanizować korowanie surowca — dla uniemożliwienia rozwoju szkodników owadzich" itp.

Trzeba sięgnąć do wymiany doświadczeń. Przecież w tym samym Wrocławiu Ekspozytura PCD opracowała podobne i zupełnie poprawne tematy: „Struganie papierówki ręcznymi ośnikami pochłania dużo czasu, zajmuje wielu robotników, którzy mogą być przeznaczeni do innych prac w produkcji. Zmechanizowanie tej pracy może przynieść duże oszczędności. Rozwiązanie tematu ma dać projekt strugania papierówki przez maszynę, z tym że strugane polano będzie bez łyka co najmniej tak, jak po struganiu ręcznym oraz, że strata drewna powstała skutkiem strugania nie może być większa od obecnej".

Niedociągnięciem jest fakt, że niektóre z opracowanych tematów noszą cechy kwalifikujące je raczej do kategorii problemów oraz, że nie wszystkie kierownictwa zakładów przypisały właściwe znaczenie w ogóle wynalazczości (widoczne to było wyraźnie w pionie CZPL).

Tematykę należy ustalać we właściwym czasie, tj. w IV kwartale na rok następny, przy czym tematyka powinna być opracowana oddolnie na zasadzie wysuwanych problemów produkcyjnych.

Jak przedstawiają się wyniki ruchu wynalazczego w naszych zakładach pracy w chwili obecnej, tzn. po przezwyciężeniu pierwszych trudności i na tle dotychczasowych osiągnięć organizacyjno-technicznych.

W roku ubiegłym zgłoszono w resorcie leśnictwa 538 projektów. W I półroczu 1952 r. zgłoszono 596 projektów, podczas gdy plan roczny obejmował 630 projektów.

W porównaniu z rokiem ubiegłym wzrósł ciężar gatunkowy zgłoszonych projektów, gdyż z 596 projektów odrzucono tylko — 119.

Niewłaściwą pracę komórek wynalazczości obrazuje fakt, że pomimo przyjętych w I półroczu 169 projektów, wypłacono twórcom wynagrodzenia tylko nieznaczną sumę co oznacza, że przyjęte projekty w dużym stopniu jeszcze nie zostały wprowadzone do produkcji. Z drugiej strony analiza zatwierdzonych projektów dowodzi, że zgłaszane w bieżącym roku projekty są lepiej przemyślane i gatunkowo wartościowsze.

W komórkach wynalazczości dało się zaobserwować zjawisko płynności kadr. We wszystkich przedsiębiorstwach resortu leśnictwa dochodzi ona do 50—60%. Płynność ta jest zjawiskiem niepokojącym, gdyż większość techników wynalazczości została przeszkolona na specjalnym kursie. Płynność kadr powoduje m.in. to, że projekty długo są rozpatrywane, nie przestrzega się terminów, nie wypłaca się twórcom projektów we właściwym czasie należnych im wynagrodzeń, w wielu przypadkach przedłuża się drogę projektu, zarzuca się zbędną korespondencją centralne zarządy itp. Daje to w wyniku zniechęcenie racjonalizatorów a ogólnie rzecz biorąc, hamuje rozwój ruchu racjonalizatorskiego.

Płynność kadr spowodowała to, że na początku III kwartału br znajdowało się w rozpatrywaniu 63% z ogólnej ilości zgłoszonych w I półroczu projektów, podczas gdy dopuszczalna (w myśl zarządzenia Przewodniczącego PKPG) pozostała do rozpatrzenia ilość projektów na następny kwartał nie powinna przekraczać 25% ogólnej ilości zgłoszonych projektów.

Powolne rozpatrywanie projektów jest m.in. głównie wynikiem słabej jeszcze pracy komisji wynalazczości, których sekretarzami są automatycznie inżynierowie i technicy wynalazczości.

Omówieniu prac komisji wynalazczości poświęcony zostanie odrębny artykuł.

Nową, bardziej postępową formą ruchu wynalazczego są robotniczo-inżynierskie brygady racjonalizatorskie. Znaczenie i rolę brygad zrozumiał dobrze Poznański Okręg LP, na terenie którego organizowanie brygad robotniczo-inżynierskich potęguje i uaktywnia wynalazczość robotniczą oraz ułatwia wykrycie rezerw gospodarczo-produkcyjnych, jak również mobilizuje załogi robotnicze.

Doświadczenia brygad racjonalizatorskich powinny być u nas jak najszerzej popularyzowane, w oparciu o działalność klubów techniki i racjonalizacji.

Brygada powinna być dobierana w ten sposób, żeby skład jej odpowiadał tematowi, na który brygada się nastawia. Konieczne jest przy tym współdziałanie z naukowcami.

Przy opracowywaniu wytycznych projektu planu rozwoju techniki na rok 1953, stawiać należy jako podstawowy warunek oddolne wypowiedzi robotników i inżynierów, co umożliwi wykrywanie wszystkich rezerw.

Plan powinien ustalać dokładnie zadania przypadające nawet na poszczególnych robotników. Dobre opracowanie planu wciąga całą załogę do pracy nad nim, oraz mobilizuje ją do walki o wykonanie planu. Pełne włączenie się komórek wynalazczości do opracowywania planu rozwoju techniki będzie przejawem świadomości i troski o usunięcie dotychczasowych błędów polegających na niewykorzystaniu rezerw produkcyjnych.

Plan przedsiębiorstwa, zobowiązujący dyrekcję na równi z załogą, powinien stać się życiową sprawą całej załogi. Dlatego też plan powinien być reformowany na zebraniach załogi, gdzie wspólnym wysiłkiem w drodze zdrowej krytyki i samokrytyki należy wykrywać ukryte rezerwy, mobilizować załogę do walki o plan, o osiągnięcia a nawet o przekroczenie wskaźników planu" (PKPG, Instr. Nr 28, 1950 r.).

Na VII Plenum KC PZPR rozwinął Prezydent Bierut ideę Frontu Narodowego. Front Narodowy wytycza naszą drogę ku lepszej przyszłości. Dla podniesienia produkcji i stopy życiowej rzeczą decydującą i zasadniczą jest nie co innego jak właśnie rozwój techniczny. Specjalne znaczenie ma, to u nas w leśnictwie, gdzie można i należy niejedno usprawnić.

W IV kwartale 1952 r. i w I półroczu 1953 roku musimy stoczyć wielką bitwę o jak najszersze stosowanie dotychczas przyję-

tych usprawień, a więc jednocześnie o terminowe i pełne wypłacanie wynagrodzeń dla racjonalizatorów. Obecnie musimy skierować cały nasz wysiłek w kierunku likwidacji zaległości.

Niezależnie jednak od tego nie możemy pozostawiać na boku zagadnienia umasowienia ruchu wynalazczego, które powinno i musi iść w parze z całym rozwojem, którego jest podstawą. Trudne a zarazem chlubne zadania postawione przed resortem leśnictwa na odcinku wynalazczości pracowniczej — wzrostu ilości zgłoszeń w roku 1952 do 242% w stosunku do roku 1951 — w codziennej ofiarnej walce o wykonanie planu rozwoju techniki, przy udziale wszystkich racjonalizatorów i przodowników pracy, robotników leśnych i przemysłowych oraz inżynierów i techników — wykonamy.

Mgr inż. Z. PATALAS

O dowożeniu pił mechanicznych na zrąb

Drukując niniejszy artykuł Redakcja prosi o szeroką dyskusję na temat dowozu pił mechanicznych do miejsca ścinki. Zagadnienie to zdawałoby się proste, nastręcza obecnie wielu kłopotów i domaga się odpowiedniego organizacyjnego i technicznego rozwiązania.

Ścinka i wyróbka drewna przy użyciu sprzętu zmechanizowanego wymaga pewnej modyfikacji dotychczasowych założeń w metodach pozyskania drewna opartych na użyciu piły ręcznej i siekiery. Dzięki zastosowaniu pił mechanicznych rozwiązane zostały niektóre istotne problemy, jak zmniejszenie pracochłonności, podniosło się tempo wykonywania planów produkcyjnych, wzrosły zarobki robotników itp. Niemniej wprowadzenie bardziej skomplikowanego sprzętu wywołało siłą rzeczy dodatkowe problemy organizacyjne, które stopniowo trzeba rozwiązywać.

Jednym z tych problemów jest organizacja dowozu sprzętu na zrąb i odwożenie go ze zrębu.

Zagadnienie to rozwiązano rozmaicie w poszczególnych okręgach, rejonach i nadleśnictwach, niejednokrotnie nawet ze szkodą dla robotnika lub sprzętu.

Na wstępie trzeba założyć, że pozostawianie sprzętu mechanicznego po ukończeniu pracy na zrębie lub w bliskim jego sąsiedztwie (np. ukrycie w podszyciu) jest niedopuszczalne, a to:

a) z uwagi na niebezpieczeństwo kradzieży lub zdekompletowania sprzętu;

b) z powodu niszczących wpływów atmosferycznych (deszcz, śnieg, grad, mróz itd.);

c) wskutek niemożności doraźnej kontroli sprzętu po pracy i stwierdzenia czy sprzęt nie jest używany przez robotników dla celów prywatnych.

Po zakończeniu pracy trzeba zatem sprzęt każdorazowo przewieźć do najbliższej służbowej osady leśnej (leśniczówki, gajówki, osady robotniczej), gdzie po krótkim przeglądzie powinien być on umieszczony w suchym pomieszczeniu pod dachem do następnego dnia pracy.

O ile zagadnienie dowozu sprzętu ręcznego sprowadzało się do przymocowania piły lub siekiery do roweru względnie do przewieszenia przez ramię, to przy piłach motorowych rozwiązanie takie jest nierealne.

Jak więc poradzono sobie dotychczas w terenie z tym problemem.

1. Trzeba niestety stwierdzić, że są wypadki iż sprzęt przechowywany jest w lesie. Piłę po pracy ukrywa się mniej lub bardziej starannie w jakimś zakamarku leśnym w sąsiedztwie zrębu. Obok wymienionych już wyżej niebezpiecznych następstw tego „systemu", trzeba dodać że odszukanie piły w tym przypadku nie przedstawia zazwyczaj poważniejszych trudności, jeżeli tylko wiadomo na którym zrębie piła pracowała.

2. Niektóre rejony nie usiłowały do tej pory rozwiązywać tego zagadnienia, pozostawiając dowożenie piły na zrąb wyłącznej trosce robotników, którzy albo piłę na zrąb donoszą, lub umocowują ją prymitywnie na rowerze i tym sposobem podwożą. Transport taki na dłuższą odległość wyczerpuje robotnika, a piły nie zabezpiecza przed ewentualnym obsunięciem się z roweru.

3. Inne znowu rejony, których nie stać na własną koncepcję organizacyjną, wczuwając się jednak w położenie robotnika, stosują pewien ekwiwalent pieniężny za dowożenie piły na zrąb, uzależniając jednak jego wypłacanie od pewnych minimalnych osiągnięć w zakresie wyrobienia ilości

masy drzewnej (np. ekwiwalent za dowóz wypłaca się robotnikowi wówczas, jeżeli w danym dniu piłą wyrobiono 30 m³ sortymentów).

4. Tam gdzie koszt dowożenia pił na zrąb furmanką jest zbyt wysoki w stosunku do efektu pracy pił, leśniczowie ratują często sytuację w ten sposób, że dowożą sprzęt na zrąb bezinteresownie, własnym zaprzęgiem.

5. Jeżeli w bliskim sąsiedztwie lub na tym samym zrębie pracuje kilka pił, a miejscowy leśniczy nie dysponuje własnym środkiem przewozowym, stosuje się często dowożenie pił wynajętą furmanką.

6. Najprościej przedstawia się sprawa w przypadku kolumn interwencyjnych, składających się z kilku pił, które są przewożone stałym środkiem lokomocji (samochodem lub furmanką).

7. Przy pojedynczym rozrzuceniu pił po terenie, niektórzy robotnicy oprócz posługiwania się rowerem, sklecili sobie prymitywne wózki na dwu kółkach, przy użyciu których dowożą sprzęt na zrąb w sposób mniej męczący niż tego wymaga transport na rowerze.

Jaki powinien być nasz stosunek do poszczególnych sposobów rozwiązania zagadnienia dowożenia sprzętu mechanicznego i w jakim kierunku należałoby działać.

Trzeba w sposób stanowczy, przy użyciu wszelkich właściwych środków wykluczyć zostawianie sprzętu w terenie po pracy. Z drugiej strony administracja leśna nie może w tej sprawie pozostawić robotników własnemu losowi i nie troszczyć się o to, czy sprzęt jest donoszony na zrąb, czy też dowozi go się na rowerze, gdyż taki stan rzeczy wpływa ujemnie na upowszechnienie mechanizacji pracy przy ścince i wyróbce.

Zastosowanie szablonowego ekwiwalentu pieniężnego za dowożenie sprzętu jest nieżyciowe, z uwagi na to, że staramy się w sposób bezkrytyczny kupić dodatkowy, mało produktywny wysiłek robotnika. nie dając właściwej formy rozwiązania technicznego oraz uzależniając otrzymanie ekwiwalentu od pewnego wskaźnika masowego, przez co wyrządzamy robotnikowi często krzywdę.

P r z y k ł a d: Robotnik dowiózł na rowerze piłę i przystąpiono do pracy. Jednak na skutek przelotnych opadów wydajność była mała i mimo wysiłku wyrobiono tylko 28 m³ zamiast 30 m³. Robotnikowi nie przysługuje tym samym ekwiwalent, co jest krzywdzące. Z drugiej strony robotnik wiedząc, że nie otrzyma wynagrodzenia za dowożenie sprzętu, będzie skłonny zostawić sprzęt w lesie.

Dowożenie pił czy piły zaprzęgiem leśniczego nie jest również właściwym rozwiązaniem zagadnienia, gdyż z chwilą pozbycia się konia, lub przejścia pił do leśnictwa, gdzie leśniczy nie posiada konia, problem będzie znowu otwarty.

Dowożenie pił furmanką na zrąb jest dobrym rozwiązaniem zagadnienia jedynie w tym przypadku, gdy dowozi się faktycznie większą ilość pił w jednym kierunku, a tym samym koszt dowozu w odniesieniu do poszczególnej piły jest niski.

Przez organizowanie kolumn, składających się z kilku zespołów a tym samym z kilku a nawet kilkunastu pił, uzyskujemy siłą rzeczy rozwiązanie problemu dowożenia sprzętu przez użycie samochodu dowożącego robotników.

Ostatni z punktów (7) wskazuje na to, że w tych wszystkich przypadkach, gdzie piły są dowożone pojedynczo przez robotników, robotnicy szukają sami pewnego rozwiązania technicznego, by tym samym ułatwić sobie transport. Usiłowania te są ograniczone możliwościami technicznymi robotników, co jednak nie ujmuje wartości samego pomysłu.

Niestety w sprawie tej administracja nie wychodzi dość zdecydowanie na spotkanie robotnikowi, raczej uciekając się do wyczekiwania pomocy ze strony czynników nadrzędnych. Słuszne i rzeczowe pomysły robotników powinny nabrać przy pomocy administracji właściwej szaty technicznej. Również terenowe oddziały SITLiD, jak i inżynierowie wynalazczości w okręgach powinni pomóc robotnikom w zrealizowaniu tego pomysłu, tym bardziej, że często kredyty na rozwój wynalazczości pracowniczej nie są wykorzystywane.

Trzeba pomyśleć o skonstruowaniu wózka dwukołowego, lekkiego, przystosowanego do załadowania piły wraz z paliwem. Wózek taki umożliwi dowiezienie sprzętu na miejsce pracy, a ponadto posiadając ogumione koła da możność przymocowania do roweru i jazdy z rowerem na drogach bitych.

Pomagając robotnikom w uzyskaniu takiego wózka, ułatwimy im zdecydowanie proces dowożenia, a ponadto wprowadzimy dużą oszczędność sprzętu.

Niemniej projekty wynagrodzeń za dowożenie wózkiem trzeba ujednolicić z uwzględnieniem kilometrażu, jakości drogi, jakości i ciężaru sprzętu itd. Zadanie to wykonać powinien CZLP.

„Po raz pierwszy w historii naszego narodu postęp techniczny zrósł się nierozerwalnie z najżywotniejszymi potrzebami mas pracujących, stał się rzeczywistą rękojmią stałego wzrostu dobrobytu tych mas, niezawodnym oparciem dla rosnących sił twórczych narodu".

(Z przemówienia Prezydenta Bieruta na II Kongresie Inżynierów i Techników).

J. KOŁODZIEJ

Nie tędy droga

Głos w dyskusji na temat zespołowej pracy piłami motorowymi.

Zachęcony zaproszeniem Redakcji zabieram głos w sprawie artykułu mgr inż. Z. Patalasa pt. „Zagadnienie pracy zespołowej przy piłach motorowych" ogłoszonego w numerze 9/1952 „Lasu Polskiego". Skłoniło mnie do tego błędne sformułowanie przez autora niektórych zagadnień, związanychz zespołowością pracy, w szczególności jeśli chodzi o specjalizację robotników, system płacy itp. Błędność sformułowań w szczególny sposób jest widoczna na tle uchwał VII Plenum KC PZPR.

Na VII Plenum KC PZPR powiedział Prezydent Bierut:

„Są jeszcze u nas ludzie, którzy uważają, że można tolerować stan, kiedy różnica między płacą robotnika wykwalifikowanego i niewykwalifikowanego jest nieznaczna, albo stan, gdy płaca inżyniera nie tylko nie jest poważnie wyższa od płacy robotnika wykwalifikowanego, ale czasem jest nawet od niej niższa. Oczywiście są to poglądy fałszywe, antyleninowskie, sprzeczne z zasadą określania płacy roboczej w ustroju socjalistycznym. Musimy postawić przed sobą zadanie stopniowego, metodycznego rewidowania systemu płac w kierunku wyższego wynagrodzenia wysokich kwalifikacji i wysokiej wydajności wszędzie tam, gdzie powoduje on płynność siły roboczej, prawdziwą plagę produkcji".

Jak na tle tej wypowiedzi wygląda zagadnienie w oświetleniu ob. Patalasa?

W artykule pt. „Uwagi o pracy pił motorowych na terenie Zielonogórskiego Okręgu LP" (Las Polski, nr 2/1952) ten sam autor pisał m. in., że istniały trudności w skompletowaniu obsługi pił motorowych. Chodziło o przeszkolonych motorzystów (pilarzy), którzy „wykorzystując swe zainteresowania i zdolności przeszli do innej pracy i są dziś traktorzystami, motorniczymi itp".

Jako wytłumaczenie tego faktu podaje autor małe zainteresowanie się przeszkolonymi robotnikami ze strony administracji. Niewątpliwie wpłynęło to na odpływ robotników, ale nie było moim zdaniem decydujące.

Z treści artykułu wynikało bowiem, że wszyscy robotnicy pracujący w zespołach pił motorowych otrzymywali jednakowe wynagrodzenie bez względu na przygotowanie zawodowe, wydajność pracy itp.

Mimo wyraźnie ujemnego wpływu takiego rozwiązania zagadnienia, ob. Patalas powtarza w swym drugim artykule tezę o równości zarobków podbudowując ją dodatkowo twierdzeniem o koniecznej wszechstronności robotników, pracujących w zespole.

Dodać tu należy, że autor ponadto twierdzi, iż „wszechstronność zespołu", a raczej wszechstronność fachowa robotników, pracujących w zespole „uniemożliwi obserwowane miejscami tendencje robotników pilarzy do zajmowania specjalnego stanowiska w zespole i żądania szczególnych przywilejów..."

Krytyczne uwagi na temat powyższych stwierdzeń autora dałyby się ująć następująco:

1. Charakterystyczną cechą wyższych form produkcji, a do takich należy w naszych warunkach zaliczyć mechanizację ścinki jest z jednej strony zespołowość, z drugiej zaś — podział pracy i związana z nią specjalizacja. Niesposób dziś sobie wyobrazić skomplikowanego procesu produkcyjnego, w którym każdy robotnik byłby w stanie wykonać należycie każdą czynność.

Tłumacząc to na nasz język leśny, należy postawić zagadnienie specjalizacji robotników, pracujących zespołowo piłami motorowymi. Potwierdzenie słuszności tego stanowiska znajdziemy w leśnictwie radzieckim, gdzie przy ścince i wyróbce drewna sprzętem mechanicznym są wyróżnione i ustalone poszczególne kategorie czynności i związana z tym nomenklatura stanowisk roboczych. Dla przykładu wymienię: motorowi pił (przy ścince i przerzynaniu osobno), obcinacze gałęzi, pomocnicy motorowych, robotnicy zatrudnieni przy obróbce, zbieraniu i spalaniu gałęzi, drwale (pracujący sprzętem ręcznym), sortownicy i układacze na składnicach przejściowych, układacze stosów użytkowych i opałowych, korowacze itp.

2. Z nomenklaturą stanowisk roboczych (które odpowiadają odpowiedniemu przygotowaniu zawodowemu) związane jest zróżnicowane wynagrodzenie.

System płac w leśnym przemyśle radzieckim (ścinka i wyróbka oraz transport drewna) jest systemem akordowo-progresywnym. Na wszystkie prace ustalone są normy obliczane w jednostkach produkcji (mp, m^3, sztuki) na 8-godzinny dzień pracy. W zależ-

ności od miąższości pnia i gatunku drzewa normy są zróżnicowane na 8 klas, np. I — przy miąższości pnia do 0,13 m³, II — przy miąższości 0,13 — 0,22 m³ itd.

W obrębie stawek płacy odpowiadających normom dziennym istnieje podział na 10 grup (I — X) stanowisk roboczych.

Poza tym stawka jest uzależniona od strefy, których jest trzy (I — III). Przewidziane są również, zależnie od lokalnych warunków pracy — zwiększenia lub zmniejszenia stawek w granicach 15%.

Zarobek zespołu dzieli się między robotników z uwzględnieniem stawek taryfowych, przywiązanych do danego stanowiska roboczego oraz z uwzględnieniem przepracowanego czasu.

W celu wykazania zróżnicowania wynagrodzeń dla różnych stanowisk roboczych, podaję wyliczenie zarobków dla motorowego piły elektrycznej i robotnika wykonującego czynność podpierania drzewa tyczką w czasie ścinki, pracujących w jednym zespole i w tych samych warunkach (strefa II, średnia miąższość drzew — 0,50 m³, dodatek 10% za ciężkie warunki pracy).

Motorowy (I grupa wynagrodzeń, specjalne kwalifikacje) otrzymuje wynagrodzenie 1,04 rubla od 1 m³ ściętych drzew), podczas gdy robotnik pracujący z tyczką (VI grupa wynagrodzeń, czynność lżejsza, niskie kwalifikacje) otrzyma tylko 0,71 rubla od 1 m³.

Obliczeń przykładowych tego rodzaju można podać wiele. Ze względu na ograniczoną objętość artykułu odsyłam interesujących się tym zagadnieniem do książki Protańskiego i Syromjatnikowa pt. „Lesoeksploatacja" (Goslesbumizdat 1951), rozdział IV, § 6 „Normy produkcyjne i system płacy".

Przykład leśnictwa radzieckiego, gdzie opisany system wynagradzania ustalił się po licznych poprzednich próbach i modyfikacjach powinien posłużyć nam do właściwego uregulowania tego zagadnienia, w szczególności do ustalenia norm produkcyjnych, nomenklatury stanowisk roboczych oraz opracowania na nowych zasadach układu zbiorowego pracy w leśnictwie.

To jest jedyna i słuszna droga rozwiązania palącego zagadnienia mechanizacji pracy, gdyż jak powiedział Prezydent Bierut na VII Plenum KC PZPR, „...w nowej sytuacji nie można pracować po staremu, że w nowej sytuacji nie można tolerować płynności siły roboczej i zwlekać z likwidacją drobnomieszczańskiego zrównywania tam, gdzie ono jeszcze istnieje".

Tylko przez należyte rozwiązanie zagadnienia norm produkcyjnych, systemu pracy i zasad wynagradzania powiążemy silnie kadry robotnicze z warsztatami pracy, unikniemy płynności i przyspieszymy wykonawstwo zadań.

Z usprawnień w odnawianiu modrzewiem

Modrzew należy wiosną sadzić przed rozwojem pączków. Ponieważ okres między rozmarznięciem gleby i zazielenieniem się modrzewia jest stosunkowo krótki, sadzi się go w większości przypadków już z rozwiniętymi pączkami. Jest to jedna z głównych przyczyn dużych wypadów w uprawach modrzewiowych.

Aby temu zapobiec, należy sadzonki wyjąć ze szkółki w jesieni, zadołować w pobliżu miejsca sadzenia i skoro gleba rozmarznie, wysadzić w uprzednio przygotowanych miejscach w pierwszej kolejności przed innymi gatunkami.

Kiedy należy wyjmować ze szkółki sadzonki modrzewia do zadołowania na zimę?

W pierwszym roku życia modrzew z zasady zachowuje igły do wiosny. Przyrost roczny pędu ustaje we wrześniu lub w pierwszych dniach października. Im więc później go się wyjmie, tym lepiej. Dobre rezultaty uzyskuje się, w dzielnicach Polski centralnej, wyjmując modrzew ze szkółki w drugiej połowie października, po zmianie barwy igieł z zielonej na fioletową.

Nie wszystkie sadzonki modrzewia nadają się jednak do wysadzenia w teren jako jednoletnie. Gatunek ten wprowadzamy na siedliska żyźniejsze, a tym samym łatwo zachwaszczające się. Aby uchronić cenne sadzonki modrzewia od zagłuszenia przez chwasty, należy przygotować dla niego większe niż dla sosny talerze (około 60×60 cm) i wysadzać egzemplarze dobrze wyrośnięte. Kilkuletnie doświadczenia w lasach SGGW wskazują, że sadzonki, których długość pędu przekracza 15 cm dają rękojmię, że chwasty ich nie zagłuszą.

Nawet w „udanych" szkółkach zróżnicowanie wysokości sadzonek jest u modrzewia duże. Przy wyjmowaniu należy więc przeprowadzić selekcję. Sadzonki dobrze wyrośnięte (powyżej 15 cm) skierowuje się do wysadzenia na zręby, mniejsze zaś należy przeszkółkować i wysadzić jako dwuletnie. Po wyjęciu ze szkółki i przesortowaniu należy modrzew odpowiednio zadołować, na okres zimy.

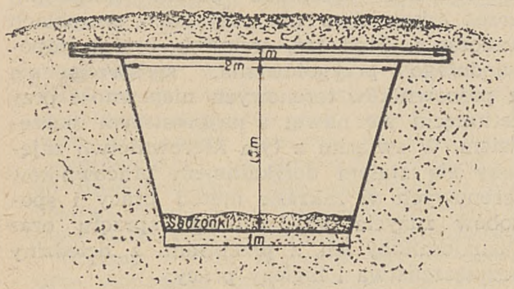
Sposób dołowania powinien zapewniać możliwość opóźnienia rozwoju pączków w okresie wiosennym, a równocześnie powinien chronić przed zamarznięciem warstwę ziemi, w której znajdują się korzenie zadołowanych sadzonek.

Warunkom tym odpowiada następujący sposób:

W miejscach wzniesionych, zabezpieczonych przed zalewaniem przez wody opadowe wykopujemy dół 150 cm głęboki, o przekroju pokazanym na rycinie. Na dnie dołu

układa się sadzonki modrzewia w jednej warstwie, przykrywając korzenie ziemią. Długość dołu zależy od ilości i wieku sadzonek.

Ściany dołu powinny być skośne, aby zabezpieczyć sadzonki przed zasypywaniem ziemią ze skarpy.



Dół do zimowania sadzonek modrzewia

Po ułożeniu sadzonek należy dół przykryć żerdziami ułożonymi równolegle — jedna przy drugiej — w poprzek dołu. Taki pomost z żerdzi przykrywa się gałęziami świerkowymi lub jodłowymi, warstwą grubości 50 cm, aby zabezpieczyć zadołowanie sadzonki przed zbytnim podnoszeniem się temperatury na wiosnę, co mogłoby zbyt wcześnie rozbudzić wegetację sadzonek.

Ten sposób dołowania zainicjowany przez Zakład Nasiennictwa IBL w lasach SGGW w roku 1948, pozwala na przedłużenie okresu sadzenia modrzewia o około 2 tygodnie.

Zagadnienie usprawnień w odnawianiu modrzewiem nabiera szczególnej wagi w roku bieżącym, wobec dużych ilości nasion modrzewia zebranych w roku 1951, co w wyniku da poważne ilości sadzonek, które powinny być wysadzone wiosną 1953 r.

Proponowane usprawnienie, przedłużając okres umożliwiający sadzenie modrzewia w okresie wiosennym, powinno przyczynić się do zmniejszenia wypadów w uprawach.

Przesuwając część prac odnowieniowych (wyjęcie sadzonek, transport, dołowanie) na okres późnej jesieni, rozładowujemy częściowo zagadnienie braku rąk do pracy w czasie upraw wiosennych.

Nieznaczne podwyższenie kosztów, spowodowane koniecznością kopania dołów do przezimowania sadzonek, wynagrodzi z nadwyżką większy procent przyjętych sadzonek.

E. Paprzycki

Przy rejonach LP powinny powstać parki sprzętu leśnego

(artykuł dyskusyjny)

Od należytej organizacji pracy zależy między innymi zwiększenie produkcji w gospodarstwie leśnym. Dodatnie wyniki zależą przede wszystkim od umiejętnego planowania i zorganizowania pracy w ogóle, a od właściwego wykorzystania sprzętu znajdującego się w rozporządzeniu jednostek administracji lasów, w szczególności.

Okresowość natężenia prac leśnych i konieczność mobilizacji sprzętu dla ich wykonania w krótkich okresach czasu zmusza nas do szczególnie sprawnego zarządzenia narzędziami i maszynami leśnymi. Obecna forma organizacyjna w tym zakresie nie odpowiada stawianym wymaganiom. Rozmieszczenie bowiem sprzętu leśnego po różnych osadach administracyjnych nie stwarza sprzyjających warunków dla jego pełnego wykorzystania.

Dotychczasowy wysiłek w zakresie mechanizacji i racjonalizacji nie dał się dotąd praktycznie odczuć w terenie, chociaż na koncie wielu pracowników leśnych można zapisać wcale poważny dorobek. Pojedyncze egzemplarze udoskonalonych maszyn czy narzędzi zyskałyby większą powszechność, gdyby rozporządzała nimi jednostka o szerszym zasięgu działania.

W celu zmobilizowania i pełnego wykorzystania obecnie posiadanego sprzętu do prac w gospodarstwie leśnym, rejony Lasów Państwowych powinny, moim zdaniem, zorganizować i utrzymywać oddzielne jednostki pod nazwą „Park Sprzętu Leśnego", który również jako ośrodek mechanizacji zająłby się całokształtem tego zagadnienia na podległym terenie. Dopiero zorganizowanie takiej jednostki stworzy odpowiednie warunki dla postępu mechanizacji prac leśnych.

Do podstawowych zadań parku należałoby planowe i sprawne gospodarowanie sprzętem leśnym, na podstawie krytycznie rozpatrzonych wniosków gospodarczych jednostek terenowych. Kontrolę wykorzystania sprzętu spełniałyby karty pracy założone dla każdego narzędzia czy maszyny. Karty pracy byłyby najlepszym dokumentem, stwierdzającym użyteczność i wydajność sprzętu w odnośnym terenie.

Wykonywanie nadzoru nad pracą narzędzi i maszyn przez specjalną jednostkę przyczyniłoby się niewątpliwie do opracowania właściwych norm użycia sprzętu, dałoby realną podstawę planowania zaopatrzenia oraz opra-

cowania takich metod pracy, które doprowadzą do zużycia tylko najniezbędniejszej ilości energii. Poza tym kierownictwo parku miałoby możność wszechstronniejszego stosowania nowych postępowych metod pracy.

Sprzęt gospodarstwa leśnego można podzielić ze względu na użytkownika na cztery grupy:

I. Sprzęt jednostkowego użytkowania (siekiery, piły, łopaty, średnicomierze, rysaki, miarki brakarskie itp.), który po wydaniu przez park podlegałby zwrotowi z chwilą zwolnienia pracownika lub zmiany rodzaju pracy przez niego wykonywanej.

II. Sprzęt zbiorowego użytkowania (pługi, brony, pogłębiacze, dwukółki zrywkowe, ciągniki itp.), który po wydaniu jednostce gospodarczej podlegałby zwrotowi w oznaczonym terminie po ukończeniu pracy.

III. Sprzęt nadzwyczajnego użytkowania do zwalczania okresowych klęsk z zakresu ochrony lasu (opylacze, opryskiwacze, przyrządy do lepowania itp.), który podlegałby zwrotowi po ukończonej akcji przez brygadę.

IV. Elementarny sprzęt przeciwpożarowy (pługi, tłumice, łopaty itp.), który pozostaje trwale w punktach przeciwpożarowych każdej jednostki gospodarczej.

Pierwsza i czwarta kategoria sprzętu byłaby stale poza parkiem, natomiast druga i trzecia, w okresach spoczynku sezonowego, znajdowałaby się w magazynach parku. Park czuwałby nad właściwą konserwacją i utrzymaniem sprzętu oraz posiadałby na składzie części zamienne maszyn i narzędzi w ilości zapewniającej ciągłość pracy.

Naprawa sprzętu mogłaby być dokonywana przez przeszkolonych pracowników parku, gdyż naprawy wykonywane przez pracowników terenowych najczęściej prowadzą do przedwczesnego zużycia, jeżeli nie do zupełnego zniszczenia narzędzi. Dlatego park powinien być wyposażony we własną pracownię mechaniczną przeznaczoną do wykonywania napraw, a jeżeli okaże się to niemożliwe, zawrzeć umowę z obcym zakładem mechanicznym, aby zabezpieczyć sobie terminową naprawę.

W celu uniknięcia nieracjonalnego użytkowania sprzętu, jak również użytkowania sprzętu niewłaściwego, parki składałyby, na podstawie praktycznych spostrzeżeń, wnioski o wyłączenie nieodpowiedniego typu sprzętu ze swojego terenu, co nie przesądza jego użyteczności w innych warunkach, o czym rozstrzygałyby właściwie jednostki nadrzędne. Niezależnie od tego posiadany sprzęt z różnych dziedzin gospodarstwa leśnego (odnowienia, ochrony, wyróbki zrębowej, transportu, żywicowania itp.) musi być prędzej czy później wymieniany na nowocześniejszy i sprawniejszy, wobec tego należałoby podjąć odpowiednie kroki w kierunku organizacyjnym i przysposobienia technicznego.

Różnorodność narzędzi i maszyn wymaga podstawowych znajomości z zakresu mechaniki i budowy sprzętu leśnego, co jest niedostatecznie doceniane przede wszystkim przez szkolnictwo na wszystkich szczeblach nauczania. Stąd też, wskutek braku odpowiedniego przygotowania, spostrzega się u pracowników terenowych niepewność przy zetknięciu się nawet z najprostszym narzędziem. W związku z tym kierownictwo zajęłoby się stałym doszkalaniem pracowników terenowych w zakresie metod pracy i sposobów zużycia przydzielonego sprzętu oraz zaznajomiłoby ich z przepisami z dziedziny bezpieczeństwa i higieny pracy.

Skład osobowy, poza kierownikiem parku i mechanikiem, zależałby od istotnych potrzeb

Koszty utrzymania parku pokrywanoby z kwot otrzymywanych od jednostek gospodarczych za wykonane usługi w drodze rozrachunku wewnętrznego, z kredytów przewidzianych na ten cel w budżecie. Należy przypuszczać, że ceny jednostkowe za wykonanie różnych prac, szczególnie za prace odnowieniowe, uległyby w ten sposób obniżce.

Rzucona w najogólniejszych zarysach myśl organizacji „Parku Sprzętu Leśnego" ma na celu wywołanie dyskusji na powyższy temat. Realizacja projektu mogłaby nastąpić jedynie po zorganizowaniu jednego do trzech parków tytułem próby, a dopiero po otrzymaniu praktycznych wyników, można by przystąpić do opracowania szczegółowego regulaminu parku.

Mgr inż. **K. Święcicki**
Kraków

Kilka słów o rozwoju racjonalizatorstwa

Nasze Państwo Ludowe **stwarza coraz** korzystniejsze warunki dla rozwoju racjonalizatorstwa i wynalazczości, co przejawia się m.in. w zakładaniu sieci klubów techniki i racjonalizacji oraz poradni przy stowarzyszeniach inżynierów i techników.

Spotykamy się jednak jeszcze często ze słusznymi narzekaniami, że istnieje wiele pięknych i pożytecznych pomysłów, o których istnieniu, albo nikt prawie nie wie, albo też pomysł zgłoszony nawet do komisji i uznany przez nią za dobry nie zostaje należycie upowszechniony.

Racjonalizator traci wiarę w sens swego wysiłku twórczego, często nie otrzymuje natychmiast należnej mu premii, a społeczeństwo nie osiąga żadnej korzyści, mimo że stosowanie tego pomysłu w produkcji dałoby niejednokrotnie znaczne oszczędności.

W czym tkwi przyczyna złego?

Przyczyna tkwi w nas samych, w naszym stosunku do zagadnień racjonalizatorstwa. Po prostu często nie wierzymy, że jakieś drobne usprawnienie może mieć dodatni wpływ na produkcję, czasem znów widzimy, że owszem, pomysł jest dobry i wynalazca otrzymuje zań premię ale pomysł nie został należycie upowszechniony i wprowadzony do produkcji. Wskutek tego niezrozumienia wagi pomysłów i niedbalstwa w ich upowszechnianiu tracimy miliony oszczędności i wielu racjonalizatorów.

Musimy z tym skończyć. Mamy obecnie przy zakładach pracy specjalnych pracowników etatowych, inżynierów wynalazczości, mamy zreorganizowane i bardziej sprawnie i terminowo pracujące komisje do oceny zgłaszanych projektów, mamy nowe przepisy ustawowe o wynagradzaniu pomysłów. Nie możemy jednak czekać, aż racjonalizator sam zgłosi swój projekt. Często nie wie on jak ma to zrobić, często krępuje go myśl, że to zbyt błaha rzecz i zgłaszając swój pomysł narazi się tylko na śmiech. My musimy więc sami szukać i pomagać każdemu, kto wpadł na dobrą myśl i usprawnił pracę.

Przytoczę trzy przykłady projektów, z których pierwszy przez długie już miesiące czeka na wynik oceny, premię i wprowadzenie go w życie, a dwa następne są przykładami rodzenia się dobrych pomysłów, choć nieraz nie nowych, ale niedostatecznie upowszechnionych.

Oto pierwszy przykład. Jest w Warszawskim Okręgu LP, w nadleśnictwie Brok, leśnictwie Nagoszewo leśniczy Kazimierz Dąbrowski, autor doskonałej brony-kultywatora leśnego, demonstrowanego w 1950 r. w Mojej Woli i uznanego przez Komisję Ministerialną za narzędzie b. dobre.

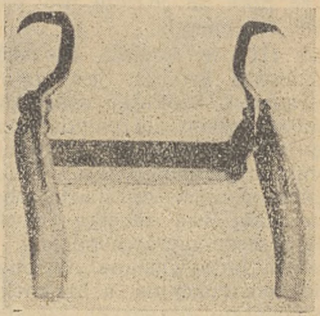
Tenże leśniczy zaobserwował powszechne zjawisko przy żywicowaniu, polegające na tym, że często spotyka się zbyt wąskie pasy życiowe, które równie często są niemal całkowicie poprzecinane przedłużanymi poza spałę, przez nieostrożnych robotników, nacięciami. Drzewo szybko usycha, trzeba je wycinać, mimo że jeszcze miało parę lat pozostać w drzewostanie.

Leśniczy doszedł do wniosku, że przyczyna leży w:

1) wyznaczaniu pasów życiowych „na oko“, bez odmierzania ich i

2) w zbyt zcienionej korze na brzegach pasa życiowego co pozwala na „zjeżdżanie“ na pas nożem żłobika.

Skonstruował on więc specjalne ostrza przykręcane do zwykłego, klamrowego ośnika. Odstęp ostrzy równy jest pożądanej szerokości pasa życiowego. Kilkoma ruchami zaznacza on pas życiowy, który jest równej szerokości na całej swej długości i otrzymuje brzegi o nienaruszonej korowinie, odciętej pod kątem prostym do powierzchni spały.



Ośnik leśniczego Dąbkowskiego

Takiego pasa życiowego ostrze żłobika już nie przetnie, bo zatrzyma się na grubej korze.

Okazało się przy tym, że wskutek zautomatyzowania procesu wyznaczania pasów życiowych, czas zakładania spał skraca się według autora aż trzykrotnie, co daje poważne oszczędności. Jest już nawet przychylna odpowiedź z IBL z dn. 25.III.52 r. Nr IBL — żyw. 281. d/8/52, ale autor nie otrzymał jeszcze premii i nikt w Polsce nie stosował jeszcze tego ulepszenia.

Przykład II. W nadleśnictwie Lacka Puszcza jest racjonalizator, robotnik-żywiczarz Mikołaj Adamiuk, ze wsi Lewkowo Stare, gm. Narewka.

Pracując na podwyższonych spałach, skonstruował on gwoli swej wygodzie i przyspieszeniu pracy specjalne schodki, które tym się jeszcze odznaczają, że można regulować odległość ich górnego stopnia od pnia drzewa, przez odpowiednie nachylanie ramowej poprzeczki, której punkt zaczepienia przy schodkach można obniżać lub w miarę potrzeby podnosić wzdłuż specjalnego wycięcia.

Pomysł opracowany jest w szczegółach i bardzo ładnie rozwiązany. Należy dodać, że Adamiuk nigdy nie słyszał o istnieniu takich schodków i ich nie widział, mimo że już 8.III.50 r. Centralny Zarząd LP podał w teren wzór podobnych schodków, opracowany przez IBL do powszechnego użytku. Schodki Adamiuka są b. statyczne i wygodne.

Stosuje on również nacinanie rowków na podwyższonych spałach ostrzem osadzonym na specjalnym długim uchwycie. Opowiadał on z zapałem, jakie jeszcze wprowadzi ulepszenie do tego typu żłobików na długim uchwycie, co również ma mu ułatwić i przyspieszyć pracę.

Wystarczyło parę słów zachęty, a Adamiuk i jego koledzy zaczęli opowiadać o swoich projektach i pomysłach oraz zasypywać pytaniami. Widać, że drzemie w nich energia twórcza, że nikt im jeszcze nie pomógł w wyzwoleniu tej energii.

Przykład III. W Rejonie LP Augustów, w nadleśnictwie Sztabin, jest gajowy, ob. Wiktor Granacki. Szukając sposobów obniżenia kosztów wykonania przydzielonych mu prac przy użyciu mniejszej ilości robotników, skonstruował maleńki siewnik do wysiewu nasion sosny w szkółkach. Obsiał nim wiosną br. całą swą szkółkę. Wschody są dobre, ale jeszcze nierównomierne, bo redliczki zagarniające wysiane nasiona posiadały wadę konstrukcyjną, a bębenek siewny miewał z podobnej przyczyny szkodliwy poślizg.

Nic dziwnego. Prototyp powstał w warunkach prymitywnych, pomysł jednak jest dobry, ale nikt dotychczas nie pomógł wynalazcy w rozwiązaniu szczegółów, decydujących o jakości pracy narzędzia.

Pamiętajmy, że w naszych lasach są jeszcze tysiące takich zdolnych racjonalizatorów, którzy często nie zdają sobie sprawy z wagi swych usprawnień i stosują je wyłącznie dla siebie, zamiast oddać je społeczeństwu a z drugiej strony nie zrażajmy tych, którzy zgłaszają swe projekty długim załatwianiem ich spraw. Trzeci wniosek zaś — to upowszechniajmy jak najszerzej przyjęte i zatwierdzone projekty.

Korespondent ZK

Okresowy przegląd wynalazczości pracowniczej w resorcie leśnictwa

W celu usunięcia zaległości w zakresie załatwiania spraw wynalazczości pracowniczej, odbył się, na skutek pisma okólnego nr 1 Ministra Leśnictwa z 9 października br., przegląd wynalazczości we wszystkich zakładach pracy resortu.

Akcja ta, z zakreślonym terminem 7 listopada br., polegała na dokonaniu przez techników wynalazczości sprawozdań z rozwoju ruchu wynalazczego w roku 1951 oraz w trzech kwartałach 1952 r. Sprawozdania objęły oprócz zestawień sumarycznych również spisy projektów z terminem ich zgłoszenia i sposobem załatwienia.

Sprawozdania techników wynalazczości podlegały ocenie zakładowych komisji przeglądowych, złożonych z przedstawicieli administracji i organizacji społeczno-politycznych, działających na terenie zakładu oraz przedstawicieli racjonalizatorów i przodowników pracy.

Zadaniem komisji było zaznajomienie się ze sprawozdaniem, ustalenie przyczyn niezałatwiania projektów oraz uchwalenie wniosków, zmierzających do usunięcia braków i niedomagań.

W szczególności komisje zwracały uwagę na to, czy przestrzegane są terminy przy rozpatrywaniu projektów przez komisje i komórki wynalazczości, czy racjonalizatorzy otrzymali pomoc techniczną, czy plany prób projektów są ustalane i realizowane itp.

Komisje zobowiązane również zostały do rozpatrzenia sprawy upowszechnienia przyjętych projektów oraz stawiania wniosków obejmujących materiały i środki finansowe do planu na rok 1953.

Sekcje wynalazczości centralnych zarządów zobowiązane zostały do szczegółowej analizy otrzymanych z terenu zakładów pracy sprawozdań przeglądowych oraz opracowania zaleceń i zarządzeń, zmierzających do szybkiego usunięcia stwierdzonych niedociągnięć. (S)

Akcja upowszechniania „Lasu Polskiego" trwa

Pracownicy i robotnicy nadleśnictwa Brzozów (Rejon LP Sanok), w liczbie 38 osób (w tym 17 stałych robotników leśnych), zaprenumerowali „Las Polski", wzywając jednocześnie załogi wszystkich nadleśnictw, pracowników rejonów i urzędu Rzeszowskiego Okręgu LP do upowszechnienia prenumeraty pod hasłem: „wszyscy pracownicy Okręgu prenumerują „Las Polski", w celu podniesienia swych kwalifikacji i korzystania w bieżącej pracy z najnowszych osiągnięć nauki i praktyki leśnej".

Meldunki o podjęciu wezwania nadleśnictwa Brzozów będą zamieszczane w stałej rubryce „Akcja upowszechniania Lasu Polskiego trwa".

KAŻDY LEŚNIK
PRENUMERATOREM
„LASU POLSKIEGO"

Prenumeratę „Lasu Polskiego" należy zamawiać wyłącznie w urzędach i agencjach pocztowych oraz u listonoszy miejskich i wiejskich.

Poradnik LEŚNIKA

Mgr B. SZYMAŃSKI

Jak zwalczać pajęczaki na młodych siewkach topoli i osiki

Już drugie lato z rzędu było tak suche i upalne, że rośliny cierpiały od niedoboru wilgoci w glebie i w powietrzu. Poza tym wysoka temperatura powietrza, przy braku opadów, stworzyła dogodne warunki do wystąpienia niektórych szkodników lasu, których nie spotykało się dotychczas masowo.

Do takich niebezpiecznych szkodników należą przędziorki. Pojawiły się one w początku sierpnia rb na młodych siewkach w szkółce topolowej Zakładu Zalesiania IBL w Sękocinie.

Przędziorek (*Tetranychus sp.*) jest pajęczakiem z rodziny przędziorkowatych (*Tetranychide*), z rzędu roztoczy (*Acari*), podrzędu *Trombidiformes*.

Dorosłe osobniki są dostrzegalne gołym okiem, gdyż osiągają długość 0,5 mm. Gromadzą się one głównie na dolnej stronie blaszki liściowej, którą oplatają zupełnie nieregularną siatką pajęczyny. Siateczka ta przytrzymuje jaja, chroniąc je zarazem przed nagłymi zmianami temperatury i nadmiarem wilgoci.

Przezroczyste jak szkło jaja, kształtu dokładnie kulistego, mają średnicę 0,1 mm. W czasie rozwoju barwa ich staje się stopniowo coraz bardziej mętna, w końcu jest jasno-piaskowa.

Dorosłe okazy, widziane przy powiększeniu około 150-krotnym są owalne, od strony brzusznej mocno spłaszczone, o grzbiecie baryłkowatym; głowotułowie od odwłoka dzieli bruzdka.

Ciało przędziorka pokrywa cienka warstwa chityny. Na grzbiecie i nogach dostrzec można kilkanaście sztywnych włosków, ułożonych w czterech rzędach. Z obydwu stron głowotułowia widać małe plamki barwy amarantowo-karminowej. Na odwłoku widać większe ciemne plamy o odcieniu fioletowym po bokach i mniejszą plamę na środku. Oprócz owalnych przędziorków spostrzeżono również inne, o odwłoku wydłużonym, lejkowato zwężającym się. Segmentacji nie widać.

Ponieważ dwa lub więcej gatunków przędziorków często żeruje razem, dlatego trudno jest rozstrzygnąć, czy zróżnicowanie kształtu spostrzeżonych przędziorków należy przypisać odmiennym płciom czy gatunkom.

Kończyny mają one stosunkowo długie, niemal równych wymiarów, tylko pierwsza para nóg jest nieco silniej rozwinięta od pozostałych.

Siewki topoli i osiki w naszej szkółce zostały na powierzchni kilku metrów kwadratowych porażone przez pajęczaki w różnym stopniu.

W pierwszym stadium żeru siewki wyglądają zdrowo, tylko na kilku listkach pojawiają się drobne jasne plamki. Silniej porażone rośliny mają bardzo dużo białych i żółtych plamek, a na niektórych listkach powstają martwe, brązowe place. U bardzo wielu siewek wzrost jest zahamowany, schną wierzchołki i całe listki. Nici pajęczynki snują się nie tylko pod spodem liści, ale łączą też je z łodyżką.

Wymienione uszkodzenia powstają wskutek wysysania miękiszu liściowego przez pajęczaki, w wyniku czego zamierają całe partie komórek atakowane przez pajęczaki.

Zamieranie całych roślin jest rezultatem nie tylko wysysania miękiszu liściowego przez przędziorka, ale zapewne i zatrucia rośliny śliną pasożytów (wg dra K. Simma).

Przędziorki okazały się dlatego groźne dla siewek topolowych i osikowych, ponieważ zaatakowały rośliny bardzo młode, o pojedynczej strzałce. Zaobserwowano, że rośliny rozgałęzione lub starsze, zdolne do wydawania pędów bocznych, nie łatwo obumierają.

Po zauważeniu szkodnika (w doświadczeniach wazonowych, inspektach i w szkółkach) przystąpiono natychmiast do jego zwalczania, według rad i wskazówek udzielonych przez Zakład Ochrony IBL.

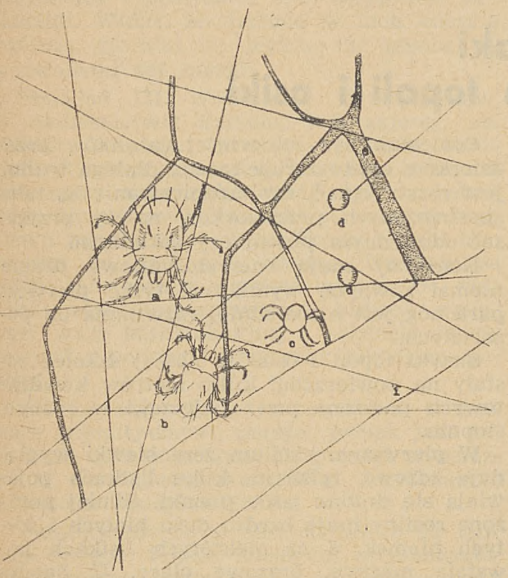
W walce z pajęczakami zastosowano: ciecz kalifornijską, preparat siarkowo-wapniowy „Sandotox" i hexachloran (HCH).

Siewki opanowane w terenie podzielono na cztery części. Na jednej części szkółki opryskano siewki jednoprocentowym roztworem cieczy kalifornijskiej o stężeniu 20°

Beaume; drugą część opryskano półprocentowym roztworem tej samej cieczy; trzecią część siewek opylono „Sandotoxem", a czwartą część hexachloranem.

Przy opylaniu i opryskiwaniu roślin starano się doprowadzić preparaty trujące od spodu liści.

Po czterech dniach obserwacji stwierdzono, że przędziorki zginęły pod działaniem cie-



Fragment liścia topoli z żerującymi przędziorkami w dużym powiększeniu (a i b — dojrzała forma, c — młody przędziorek, d — jaja, e — nici pajęczyny, f — unerwienie liścia)

czy kalifornijskiej, zarówno przy jednoprocentowym jak i półprocentowym roztworze, oraz od hexachloranu. Żyły jedynie w części opylonej „Sandotoxem".

Literatura podaje kilka sposobów zwalczania przędziorka. Opryskiwanie całych roślin należy przeprowadzać latem, zwracając głównie uwagę na dolną stronę liścia, gdzie gromadzi się najwięcej szkodników.

Do opryskiwania liści polecane jest stosowanie 0,5 — 1,0-procentowego roztworu cieczy kalifornijskiej, o stężeniu 30° Beaume.

Również można opryskiwać liście siewek roztworem sody kaustycznej (40 g na 10 litrów wody) z dodatkiem mydła (40 g).

Silny strumień zimnej wody skierowany na liście może również zniszczyć szkodnika.

Przy opylaniu używa się mielonej siarki z wapnem palonym — w stosunku 1 : 1.

Do bardzo skutecznych środków zwalczających przędziorka należą preparaty kontaktowe: pyrethrum i derrys.

Opryskiwanie jak i opylanie powinno być powtarzane kilka razy w odstępach 7 — 14 dniowych.

Zimą opryskuje się rośliny w stanie bezlistnym 5-procentowym roztworem cieczy kalifornijskiej, lub emulgowaną karboliną sadowniczą.

(Literatura: Dr K. Simm — Zoologia t. II; Domaniewski — Podręcznik zoologii; Strawiński — Ochrona roślin; Praca zbiorowa — Ochrona roślin, wyd. puławskie, 1946.).

W sprawie zamierania brzóz

W bieżącym roku wyłoniło się ważne zagadnienie zamierania brzozy. Na niektórych terenach schnięcie brzozy przybrało nawet charakter masowy. Zjawisko to wystąpiło w szczególnie ostrej formie w nadleśnictwie Ryki, które też pierwsze o nim zasygnalizowało w dniu 27 maja 1952 r. W czasie późniejszym nadeszły wiadomości o zamieraniu brzóz również z kilku innych nadleśnictw, jak Grójec, Głowno i inne. Poza tym mieliśmy relacje ustne o pojedynczym usychaniu brzozy na terenie lasów podwarszawskich.

Choroba dotknęła drzewa w wieku od 15—35 lat. Objawy wszędzie były takie same, mimo że wystąpiły w różnym czasie (od maja do końca sierpnia). Drzewa zaczynały schnąć od czubów i gałęzi, przy czym liście żółkły i nie opadały od razu. Na pniach pojawiały się wycieki soków o barwie brązowej. Często też obserwowało się wzdęcie kory, co tworzyło na pniu wypukłości o średnicy niejednokrotnie dochodzącej do 5 cm i więcej. Przy ucisku palcem wyczuwało się wewnątrz wypukłości obecność płynu, który po jej przecięciu wypływał niejednokrotnie z dużą siłą.

Dokładne badania mikroskopowe drzew oraz odcinków pnia ze śladami wycieku soków i pęknięciami kory nie wykazywały obecności jakichkolwiek szkodników ze świata grzybów i owadów. Również system korzeniowy porażonych drzew nie zdradzał chorobliwych objawów, z wyjątkiem kilku przypadków, w których stwierdzono obecność na korzeniach sznurów grzybni opieńki miodowej (*Armillaria mellea* Vahl.). Grzyb ten jednak mógł jedynie osłabić drzewa, na których wystąpił, a z pewnością nie spowodował ich usychania z opisanymi objawami.

Wobec takiego stanu rzeczy jedynie badania mikroskopowe mogły wyjaśnić zagadkę i wskazać przyczynę usychania brzóz. Zaczęto więc od zbadania wyciekającego soku, w którym były utwory pałeczkowate, przypominające bakterie oraz zarodniki konidialne grzybów-roztoczy. Mogły one rozwinąć się już na wyciekach soku, znajdujących się na korze. A więc badanie wyciekającego soku

nie dało podstaw do określenia przyczyny usychania brzóz.

Również badanie soku zamkniętego jeszcze w nabrzmieniach kory nie dało żadnych wyników, potwierdziło jedynie przypuszczenie, że obserwowane poprzednio bakterie i zarodniki są już zjawiskiem wtórnym. W soku tym mianowicie nie stwierdzono obecności jakichkolwiek ciał żywych. Znajdowały się w nich jedynie ciała bezpostaciowe różnej wielkości, silniej łamiące światło aniżeli sam sok.

Pozostało zatem mikroskopowe zbadanie drewna.

Wycinki strzały pobrane z miejsc, gdzie sok wyciekał na zewnątrz, zostały pozbawione kory, pod którą znajdowało się drewno silnie zbrązowiałe i nasiąknięte sokiem.

Z tych fragmentów drewna wycięto cienkie skrawki i obejrzano je pod silnym powiększeniem mikroskopowym.

Okazało się, że w partiach drewna, silnie przesiąkniętych sokiem, niemal wszystkie naczynia zostały pozbawione zdolności przewodzenia soków wskutek zatkania ich świateł substancją galaretowatą barwy jasno brązowej.

Stało się więc już zrozumiałe, dlaczego soki gromadzą się pod korą, a po spowodowaniu wskutek silnego ciśnienia jej pęknięcia lub też po natrafieniu na okaleczenia — wypływają na zewnątrz. Korona, nie zasilana sokami, które nie mogą przedostać się ku górze przez zaczopowane naczynia, obumiera. Więdną najpierw liście wierzchołka, a następnie gałęzie.

Próby zbadania wnętrza zaczopowanych naczyń nie dały rezultatu, mimo zastosowania rozmaitych sposobów barwienia i przygotowania preparatów. Galaretowata substancja nie dała się niczym usunąć, uniemożliwiając tym samym obserwację wnętrza naczyń zatkanych. Wobec tego z konieczności ograniczyć się trzeba było do zbadania tych naczyń, które, pozostając w sąsiedztwie zaczopowanych, same pozostawały jeszcze nie zatkane.

Przy zostosowaniu barwienia preparatów zwykłych błękitem metylowym dało się stwierdzić obecność w tych naczyniach strzępków grzybni. Stało się więc niewątpliwe, że przyczyną zamierania jest grzyb, który rozwijając się w naczyniach, powoduje wydzielanie jakichś substancji zatykających. Jest to zatem typowa choroba naczyń czyli *tracheomikoza*.

Literatura podaje dwa gatunki grzybów, powodujących tracheomikozę: *Graphium ulmi* (Schwarz) Buisman, powodujący chorobę naczyniową wiązów i nie spotykany na innych gatunkach drzew oraz *Verticillium alboatrum* R. et B. Ten ostatni grzyb powoduje chorobę naczyniową przeważnie u roślin zielnych, występuje jednak niekiedy i na drzewach, jak klon, wiąz i inne. Piśmiennictwo nic natomiast nie wspomina o podobnej chorobie i jej przyczynach w odniesieniu do brzozy.

Dopiero mniej więcej w połowie września na jednym z kawałeczków porażonego drewna, przechowywanego w warunkach odpowiednich dla rozwoju grzybni, stwierdzono obecność owocników, nie należących jednak do gatunku *Verticillium alboatrum*, lecz do rodzaju *Ceratostornella*, a więc spokrewnionego z grzybem powodującym chorobę naczyniową wiązów.

Badania nad ustaleniem gatunku trwają. Następnym etapem będzie ustalenie, czy określony gatunek może wywołać tę chorobę, czy też powstaje ona z innych przyczyn.

Do tego jednak niezbędny jest materiał do badań. Dlatego też zwracamy się z prośbą do tych nadleśnictw, w których opisana choroba wystąpiła, ażeby przesłały wyrzynki porażonych części pni pod adresem: Instytut Badawczy Leśnictwa, Zakład Chorób Roślin i Grzyboznawstwa, Warszawa 22, Reja 3/5.

Prosimy także o nadsyłanie własnych spostrzeżeń dotyczących przyczyn i sposobów rozprzestrzeniania się choroby.

Z ostatniej chwili:

Otrzymaliśmy w dniu 20 września br pismo nadleśnictwa Węgrów, w którym donosi ono o wystąpieniu opisanej choroby brzóz w bardzo silnej formie. Nadleśnictwo podaje, że „w ostatnich dniach, na skutek zwiększonych opadów atmosferycznych, wycieki soków na brzozach zaczęły przybierać rozmiary katastrofalne".

Jak z tego wynika choroba rozprzestrzenia się coraz bardziej, przyjmując miejscami charakter epidemiczny. Do tej pory poznaliśmy zaledwie pobieżnie jej objawy, nie wiemy natomiast jeszcze, co ją powoduje i jak się ona przenosi.

Dlatego prosimy jeszcze raz o nadsyłanie wszelkich materiałów mogących przyczynić się do wyjaśnienia zagadki.

Pozostaje w tej chwili rozstrzygnięcie pytania, jak należy postępować z porażonymi brzozami.

Leczenie ich obecnie nie jest możliwe, a prawdopodobnie nie będzie możliwe i wówczas, gdy dokładnie poznamy chorobę i jej przyczyny.

Należy więc usuwać martwe i obumierające brzozy, a korę z nich, szczególnie w miejscach wycieków soków, zdejmować i palić.

Mgr A. Jagielski
IBL, Warszawa

SZKOLENIE zawodowe

Jak pracują szkolne koła miczurinowskie w Związku Radzieckim

W celu poinformowania o pracach kółek miczurinowskich w leśnym szkolnictwie zawodowym w Związku Radzieckim, podajemy streszczenie artykułu I. Ł. Gołdina pt. „Naukowo-badawcza i doświadczalna praca w Krapiwieńskim Technikum Leśnym", zamieszczonego w numerze 9/1952 miesięcznika „Lesnoje Chozjajstwo".

Uczniowie Krapiwieńskiego Technikum Leśnego, zorganizowani w kółku naukowym, zaznajamiają się wszechstronnie ze specjalnymi zagadnieniami biologii miczurinowskiej. W lecie przeprowadzane są doświadczenia o znaczeniu praktycznym dla gospodarstwa leśnego, obserwacje fenologiczne gatunków drzewiastych i krzewiastych itp. Tematem prac kółka jest również metoda naturalnego odnawiania drzewostanów we wszystkich typach lasu i inne zagadnienia hodowlane.

W okresie zimowym eksperymentatorzy opracowują zebrany materiał, zestawiając schematy i wykresy oraz wygłaszają odczyty na zebraniach kółka.

Tego rodzaju metoda włączania się do prac badawczych i doświadczalnych okazała się w pełni owocną. Kółko przeprowadziło cenne i interesujące prace doświadczalne.

W celu zwiększenia energii kiełkowania żołędzi i ujawnienia czy łupinka nasienna nie jest przyczyną opóźnienia wschodzenia wysiano 5 maja 1950 r. żołędzie uwolnione od łupinki. Łuszczone żołędzie wzeszły równomiernie w ciągu 15 do 17 dni, podczas gdy na grzędzie kontrolnej, gdzie były wysiane zwykłe żołędzie, pojedyncze i nierównomierne wschody pojawiły się dopiero 5 czerwca. W jesieni 1950 roku była przeprowadzona inwentaryzacja i analiza 200 siewek, której wyniki świadczą o wyższości nowej metody wysiewu żołędzi.

W tym samym roku przeprowadzono doświadczenia z wysiewem żołędzi rozciętych na połowy wzdłuż lub wszerz. Rozcinanie to umożliwia m.in. określenie jakości materiału siewnego.

Wschody pojawiły się na grządkach w ciągu 14 do 15 dni. Zasiewy kontrolne dały pojedyncze wschody dopiero 1 czerwca. We wrześniu była przeprowadzona analiza 200 siewek dębu otrzymanych z żołędzi rozciętych oraz z wysiewu zwyczajnego. Wyniki tej analizy uwidacznia następująca tablica:

Rodzaj wysiewu	Średnia wysokość części nadziemnej w cm	Średnia długość korzenia głównego w cm	Ciężar absolutny części nadziemnej w g	Ciężar absolutny korzenia w g	Ilość liści	Wymiary liści	Zdolność kiełkowania na podłożu nat. w %	Procent dużych siewek (powyżej 10 cm)
Wysiew połówkami żołędzi	6,9	32,2	1,60	2,80	7—8	4,2-8,0	93,9	13,4
Wysiew całymi żołędziami	8,3	21,5	3,85	4,03	6—10	4,5-9,5	76,9	32,3

Z tablicy wynika, że średnia wysokość siewek z rozcinanych żołędzi jest mniejsza o 1,4 cm; średnia długość korzenia większa niż u siewek z nasion zwyczajnych. Siewki dobrze wyglądają, zakończyły swą wegetację i zawiązały pączki wierzchołkowe. Zdrewnienie pędu u wielu z nich zakończyło się 24 sierpnia.

W ten sposób, przy wątpliwej jakości materiału siewnego, można w czasie siewu wykorzystać całą partię nasion, rozcinając żołędzie od strony miseczki w dolnej części i wybierając jakościowo dobre połowy z kiełkami. Przyspiesza to ich kiełkowanie i ukorzenienie.

Jedną z trudności w hodowli dębu jest nierównomierne pojawianie się wschodów, którego okres rozciąga się prawie na całe lato. Przeprowadzone obserwacje wykazały, że wschodzenie nasion odbywa się w ciągu całego lata (158 dni). Siewki pojawiające się w końcu lipca i w czasie późniejszym nie zdążyły zakończyć wszystkich procesów biologicznych, co nasuwało pytanie, czy dąbki te przetrzymają zimę.

Stąd też stało się aktualne zadanie opracowania sposobu przyspieszenia wschodzenia nasion i zwiększenia ich siły kiełkowania, w celu zapobieżenia nieuniknionego ubytku materiału siewnego. Jak wielkie są jego straty, przekonano się na przykładzie ochronnego pasa leśnego założonego siewem gniazdowym w roku 1949 w kołchozie im Kirowa, niedaleko od siedziby technikum.

Jesienna inwentaryzacja wykazała mianowicie, że wzeszło 75,9% nasion, tj. po 31 dąbków w każdym gnieździe. Jesienią 1951 roku przeprowadzono powtórną inwentaryzację, która wykazała, że w gniazdach pozostało średnio po 21 dąbków w każdym z nich, tj. 58% w stosunku do wschodów. Część dębów zginęła od jesiennych przymrozków. Nie przetrzymały ich te osobniki, które wzeszły po 1 lipca.

W celu zbadania wpływu gęstości siewu na wzrost i rozwój siewek dębu w pierwszym okresie wegetacji, uczennica Piatnicka przeprowadziła doświadczalny wysiew dębu o różnym zagęszczeniu w czterech wariantach.

W pierwszym wariancie, po 66 żołędzi na każdy metr bieżący, żołędzie układano w poprzek, szczelnie jeden obok drugiego (1,5 normy). W drugim — po 44 żołędzie na metr bieżący, żołędzie kładziono wzdłuż, szczelnie jeden przy drugim (1,0 normy). W trzecim — po 33 żołędzie na metr bieżący z odstępami równającymi się połowie długości żołędzia (0,75 normy). W czwartym — po 22 żołędzie na 1 metr bieżący, żołędzie kładziono w odstępach równających się długości żołędzia (0,5 normy).

Żołędzie te wysiano w jednakowych warunkach dobierając jednorodny materiał siewny i stosując jednakowe przykrywanie ziemią. Wysiew przeprowadzono 24 kwietnia. Pierwsze wschody pojawiły się 1 czerwca. Do połowy czerwca część siewek uformowała pączki wierzchołkowe, a w ciągu 7 do 10 dni u części siewek z pączków tych rozwijały się letnie pędy (świętojańskie).

W jesieni przeprowadzono analizę, osobno siewek z letnimi pędami i siewek bez letnich pędów. Otrzymane dane wykazały, że normalny siew żołędzi w rzędy podłużne, szczelnie, po 125 do 140 g na metr bieżący, dał najwyższe strzałki obydwu kategorii siewek i przyczynił się do wytworzenia największej ilości na pędach. Najdłuższe korzenie spotykało się u siewek rzadziej rosnących (stąd trudność przy wykopywaniu ich ze szkółki). Jakościowo lepszy materiał uzyskano z siewu normalnego, a pozyskanie sadzonkowego materiału z 1 ha szkółki wyniosło 990 tysięcy, co umożliwiło odsortowanie jednolitego materiału w ilości 600 — 700 tysięcy z ha.

Ostatnio przeprowadzono w kółku prace doświadczalne na temat przedsiewnego cieplnego przygotowania żołędzi i jego wpływu na wzrost siewek dębu w pierwszym roku wegetacji.

Doświadczenie to przeprowadzili uczniowie Snytkina i Dawidow. Postanowili oni powtórzyć proponowany przez docenta Nikitina sposób przygotowania żołędzi. W tym celu skonstruowano specjalną „skrzynkę - kiełkownik". Żołędzie kiełkowały w ciągu 12 dni w piasku przy temp. 25—40°C, oraz wysokiej wilgotności. Kiełkujące żołędzie w tym okresie wytwarzały korzenie 7—9 centymetrowej długości.

Następnie umieszczono je na okres 14 dni w topniejącym śniegu, po czym wysiewano do gruntu.

W pierwszym roku nie było większej różnicy pomiędzy wschodami „jarowizowanych" i zwykłych żołędzi. Obserwacja trwa w dalszym ciągu.

Badanie wpływu wielkości żołędzi na rozwój sadzonkowego materiału i wschodów wykazało, że siew dorodnymi żołędziami daje wyjątkowo dobre wyniki przy siewie gniazdowym. Średnia długość systemu korzeniowego i części nadziemnej u siewek pochodzących z dorodnych żołędzi — bywa z reguły większa, wschody pojawiają się prędzej i drewnieją w sierpniu. Doświadczenia te przeprowadził uczeń Isajew.

Przeprowadzono również siewy doświadczalne niedojrzałymi nasionami akacji żółtej, wiciokrzewu tatarskiego, dębu i innych. Wszystkie zasiewy wzeszły i siewki rosną normalnie. Akację żółtą i wiciokrzew tatarski wysiewano w czerwcu, a dąb — w końcu sierpnia. Wysiewy te dały wschody, które rosną normalnie. Akacja wykazała zdolność kiełkowania na gruncie do 70%, wiciokrzew tatarski — 50%, a dąb — 90%.

W czasie wiosennego zalesiania zużytkowało kółko dziczki pozyskując je z nalotu. Doświadczenie to dało dobre wyniki. Dziczki lipy, klonu, wiązu i brzozy wysadzone w pasach leśnych dobrze przyjęły się, dały przyrost i nieźle zniosły przesadzenie. Przyjęcie dziczków wahało się od 85 — 95%.

W kółku badano również szybkość rozkładu ściółki leśnej w drzewostanie dębowo-lipowym, w typie lasu mieszanego. Okresowe ważenia suchej ścioły leśnej wykazały, że w ciągu roku „rozpuszcza się" 82% ogólnej wagi ścioły, przy czym liście lipy rozkładają się całkowicie, natomiast dębu — tylko w połowie. Względny ciężar ścioły na powierzchni 1 ha wahał się od 4 do 8 ton.

Oprócz badań i doświadczeń przeprowadza się w kółku również teoretyczne prace z różnych dziedzin. Wygłasza się wykłady i odczyty na tematy biologiczne i gospodarczoleśne.

Liczni członkowie kółka kontynuują badania i doświadczenia po ukończeniu technikum w leśnych warsztatach pracy.

Członkowie kółka redagują czasopismo „Młody leśnik — miczurinowiec". W czasopiśmie tym uogólnia się wyniki prowadzonych prac doświadczalnych i obserwacji.

Tego rodzaju kółka mają szerokie pole do popisu. Przez powiązanie teorii z praktyką członkowie kółka pogłębiają swą wiedzę, otrzymują odpowiedzi na interesujące ich pytania i przygotowują się do aktywnej pracy w dziedzinie przeobrażenia przyrody według wielkiego Stalinowskiego Planu.

Opracował zespół autorów w składzie: M. Puchłopek, M. Podworski (TL Ojców) i F. Orlicki (TPL Żywiec)

Młodzież czynem poparła program Frontu Narodowego

Cały naród polski — robotnicy z kopalń, hut i fabryk, pracujący chłopi, pracownicy umysłowi, inżynierowie, technicy, nauczyciele i przodująca młodzież polska — przyjęli z entuzjazmem program wyborczy Frontu Narodowego, a postawę swoją zadokumentowali licznymi zobowiązaniami.

Wśród fali zobowiązań obejmującej cały kraj znalazły się również zobowiązania uczniów szkół leśnych. Młodzież Technikum Leśnego w Margoninie już w dniu 7 września na ogólnoszkolnym zebraniu zobowiązała się przepracować 1400 roboczogodzin w spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych przy omłotach i wykopkach (wartość zobowiązania 2800 złotych), roztoczyć opiekę nad kołami wiejskimi ZMP, drużynami ZHP i LZS w gminie Margonin, pomóc w założeniu spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Sułaszewo oraz interesować się jej życiem, przygotować staw do zarybienia, sporządzić pomoce naukowe szkole podstawowej w Margoninie itp. Zobowiązania te podjęła młodzież w ramach sztafety konstytucyjnej i wezwała do współzawodnictwa wszystkie szkoły powiatu chodzieskiego oraz wszystkie technika leśne w Polsce.

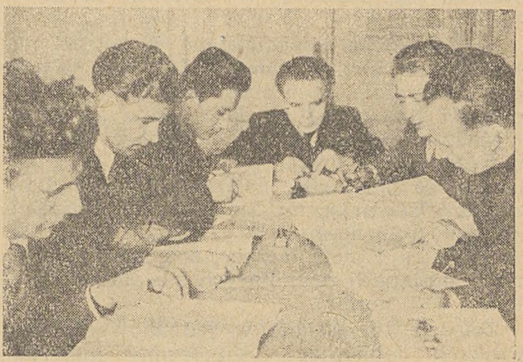
Uczniowie Technikum Leśnego w Ojcowie wnikliwie przestudiowali i przedyskutowali program wyborczy Frontu Narodowego i ordynację wyborczą oraz podjęli zobowiązania. Sportowcy zobowiązali się np. do uprzątnięcia nakładem 240 roboczogodzin gruzu z przyszłej sali gimnastycznej; ZMP-owcy podjęli się przygotowania dziewcząt i chłopców z gromad wiejskich do wstąpienia w szeregi ZMP. Wszyscy uczniowie zobowiązali się nadto do przekraczania norm dziennych na ćwiczeniach praktycznych.

Uczniowie Technikum Leśnego w Ojcowie wykonali m.in. w ramach zobowiązań następujące prace: usunęli gruz z sali gimnastycznej, wykonali czyszczenia młodnika na pow. 8 ha, a przy zalesianiu pustyni Starczynowskiej i puszczy Niepołomickiej „trójki" uczniowskie osiągnęły do 152% normy dziennej. Wyróżnili się koledzy: Jan Trzaskacz, Bogdan Kolasiński, Leszek Gwarek i Czesław Simiński.

Uczennice Technikum Leśnego im. Prezydenta B. Bieruta w Mojej Woli podjęły (wspólnie z nadleśnictwem Moja Wola) dla poparcia programu wyborczego Frontu Narodowego szereg zobowiązań, w ramach których ułożono 100 mp drewna opałowego w stosy (wykonane z nadwyżką do I.X.br.) i sporządzono pas przeciwpożarowy o długości 20 km. Koleżanki z koła ZMP wzięły czynny udział w pracy Obwodowego Komitetu Wyborczego (lokal wyborczy znajdował się w świetlicy szkolnej).

Również w pozostałych szkołach realizowane były zobowiązania, które przyniosły lepsze postępy w nauce i osiągnięcia w pracy społecznej i produkcji.

Z. Dybel



SKRZYNKA PORAD

Nowa technologia prac zrębowych w ZSRR

Ob. St. K. z Katowic prosi o poinformowanie o *najnowszej technice prac eksploatacyjnych w leśnictwie radzieckim.*

Odpowiedź: Mimo olbrzymiego postępu technicznego, nienotowanego w swej skali w żadnym innym państwie, w Związku Radzieckim nie została jeszcze całkowicie wyeliminowana praca ręczna w ciężkich i pracochłonnych procesach produkcji w dziedzinie pozyskania i transportu drewna.

Obecnie więc uczeni radzieccy, inżynierowie i robotnicy — racjonalizatorzy produkcji pracują nad dalszym usprawnieniem pracy poprzez jej mechanizację.

M. in. kolektyw pracowników naukowych Akademii Techniczno-Leśnej w Leningradzie opracował ostatnio nową technologię pozyskiwania drewna.

Tok pracy w tej metodzie przedstawia się następująco:

1. Przygotowanie (ścinka) i podwiezienie pni wraz z koronami na linię drogi leśnej.
2. Wyładowanie z jednoczesnym załadowaniem partii pni z koronami na ruchomy leśny zestaw transportowy.
3. Przewiezienie tych pni z koronami na dolny skład.
4. Wyładowanie z zestawu transportowego na dolnym składzie.
5. Usuwanie gałęzi i mielenie odpadków specjalnymi maszynami.
6. Znakowanie i mechaniczne pocięcie na kloce.
7. Mechaniczne i zautomatyzowane sortowanie drewna.
8. Odwiezienie i złożenie sortymentów w stosy lub załadowanie na kolejowy zestaw ruchomy.

Do zrealizowania takiego przebiegu procesu technologicznego opracowano konstrukcję specjalnych maszyn i mechanizmów, które częściowo są już wypróbowywane w warunkach terenowych a częściowo pozostają jeszcze w stadium badań laboratoryjnych.

Laureat nagrody Stalinowskiej, docent S. F. Orłow, wynalazł mechanizm, za pomocą którego można zwalić drzewo nie na ziemię (jak dotychczas), lecz bezpośrednio na ramę urządzenia transportowego. Doświadczenia robione z takim próbnym modelem na wielkiej ilości drzew objętości od 0,25 do 2 m^3 wykazały zupełną możliwość wykorzystania tego wynalazku. Pozwoli to na uniknięcie dodatkowej pracy przy zbieraniu i ładowaniu kloców na ciągniki lub inny środek transportowy.

Możliwość zbudowania takiej maszyny nasunęła myśl o zaopatrzeniu jej w narzędzia służące do ścinki drzew. Opracowano więc projekt narzędzi tnących zblokowanych z mechanizmem kierującym maszyną. Takie połączenie daje możność kierowania maszyną przez jednego człowieka.

Skład tzw. dolny został wybrany jako miejsce na usuwanie gałęzi; zaoszczędza się w ten sposób pracę przy ich zbieraniu i paleniu. Ten sposób zorganizowania pracy daje również możność zainstalowania umiejscowionej na stałe wysokowydajnej maszyny usuwającej gałęzie i przekazującej je do rozdrabiarki, pozwala też wyzyskać otrzymane odpadki drewna jako paliwo i surowiec do przeróbki chemicznej.

Dociekania teoretyczne wykazały możliwość stworzenia zestawu ruchomego do wywożenia drzew z konarami po drogach samochodowych, jak również kolejką wąskotorową.

Przy wąskotorówkach, zamiast obecnie stosowanych platform, konieczne są dwuosiowe wózki, które dają się rozsuwać stosownie do długości drzewa.

Urządzenia składów dolnych działają na zasadzie podłużnych transporterów łańcuchowych. Działanie ich sprowadza się do dwóch czynności:

1) przenoszenia poszczególnych sortymentów drewna wzdłuż frontu stosów;

2) sortowanie ich według gatunków i przeznaczenia.

Pozostałe czynności na dolnym składzie wykonywane są przez odrębne maszyny oraz ręcznie. Przy takiej organizacji pracy stan zatrudnienia na dolnym składzie może ulec redukcji o około 40%.

Omówiona organizacja prac przy pozyskiwaniu drewna przy użyciu nowych mechanizmów i nowej technologii pozwoli:

1) stworzyć skoordynowany system maszyn używanych w nieprzerwanym ciągu pracy;

2) usunąć wszelkie prace ręczne ze wszystkich czynności, od ścinki drewna aż do wyładowania materiału drzewnego u odbiorcy włącznie;

3) uniknąć prawie zupełnie przeładowywania drewna;

(dokończenie na str. 44)

KRONIKA

Zobowiązanie zostanie wykonane

W poprzednim numerze „Lasu Polskiego" pisaliśmy o zobowiązaniu załogi robotniczej nadleśnictwa Smardzewice Rejon LP Przysucha), podjętym w celu uczczenia programu wyborczego Frontu Narodowego, XIX Zjazdu WKP(b) oraz 35 Rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej i wezwaniu do współzawodnictwa wszystkich nadleśnictw Kieleckiego Okręgu LP.

Zarówno podjęcie zobowiązań jak i inicjatywa w akcji współzawodnictwa międzyzakładowego nie było dziełem przypadku. Nadleśnictwo Smardzewice znajduje się w dość ciężkich warunkach. Napotyka ono na trudności w wykonywaniu bieżących zadań produkcyjnych, gdyż robotnicy sezonowi, którzy dawniej stanowili poważny odsetek zatrudnionych, odchodzą obecnie do innych prac, w szczególności do pobliskiego Tomaszowa Mazowieckiego. Jest to zjawisko zrozumiałe i dobrze się stało, że po przeanalizowaniu swych możliwości na kilku kolejnych naradach produkcyjnych — postanowiono zwalczyć trudności na odcinku kadr przez umasowienie współzawodnictwa, usprawnienie pracy, wzajemną pomoc między zespołami robotniczymi poszczególnych leśnictw itp.

Nadleśnictwo Smardzewice jest jednym z najintensywniejszych nadleśnictw Kieleckiego Okręgu LP pod względem pozyskania drewna, nic więc dziwnego, że załoga nadleśnictwa w uszczuplonym znacznie stanie osobowym zobowiązała się do 100-procentowego zrealizowania tegorocznego planu produkcyjnego do końca br. Że zobowiązanie zostanie zrealizowane, gwarantować mogą tacy przodujący robotnicy jak: Stefan Dąbrowski z leśnictwa Utrata, Antoni Grzyb z leśnictwa Sługocice, Józef Konewka z leśnictwa Dąbrowa, który stale wykonuje normy w stosunku 150% i otrzymał odznakę przodownika pracy w roku 1951, oraz wielu innych.

Również i w innych działach produkcji ma załoga robotnicza nadleśnictwa poważne osiągnięcia. W żywicowaniu na przykład na dzień 1 października br. zrealizowano 97% planu rocznego.

Przodującymi żywiczarzami są: Piotr Pązik z leśnictwa Bratków i Józef Konewka z leśnictwa Dąbrowa. Nie ustępuje im w sprawności i wynikach pracy jedyna w Rejonie kobieta — żywiczarka Wacława Pązik.

Pracuje ona przy żywicowaniu od trzech lat. Początkowo pomagała w pracy ojcu i bratu. Obecnie już drugi sezon pracuje Wacława Pązik samodzielnie, osiągając wyniki nie gorsze od mężczyzn. Tak np. w roku 1951 pozyskała 350 kg żywicy z jednej spały, przy przeciętnej pozyskania 2,50 kg w skali nadleśnictwa.

Za wyniki pracy w II kwartale br. otrzymała żywiczarka Pązik dyplom uznania, wręczony jej uroczyście na naradzie w Rejonie LP w Przysusze, w dniu 7 września br.

Nawiasem mówiąc, żywiczarką Pązik za mało się opiekuje zarówno administracja jak i związek zawodowy. Dało się to wyczuć z rozmowy, w której z jednej strony wyrażała się ona z entuzjazmem o swej pracy, z drugiej zaś narzekała na otoczenie, które nie chce zrozumieć, że dziś dla kobiety jest dostępny każdy zawód, że w Polsce Ludowej ma kobieta na równi z mężczyzną jednakowy start życiowy.

Walka, a trzeba to wyraźnie powiedzieć, z elementami szkodliwymi, które stwarzają wokół osoby Pązik nieprzychylną dla pracy kobiety w „męskim" zawodzie atmosferę — jest kardynalnym obowiązkiem miejscowej administracji i związku zawodowego.

Sukces załogi nadleśnictwa Kotowice

W walce o jak najszybszą i najlepszą realizację planów produkcyjnych, pierwsze miejsce zajęło nadleśnictwo Kotowice (Wrocławski Okręg LP), wykonując tegoroczny plan pozyskania drewna do 19 września br. — w 102%.

(dokończenie ze str. 43)

4) obniżyć 2—3 krotnie nakład pracy na 1 m^3 materiału drzewnego;

5) usunąć przestoje transportów na kolejach przy załadunku i wyładunku;

6) pozbyć się całkowicie kosztownych kabli elektrycznych przy robotach w lesie;

7) uprościć organizację pracy przy wyrębach;

8) wykorzystać olbrzymie ilości gałęzi i odpadków, spalanych obecnie na wyrębach, do wyrobu cennych przetworów chemicznych lub też jako dodatkowe materiały budowlane i opałowe. (J. K.)

Odejście Pązik od pracy, a na to się zanosi, jeśli nie zapobiegnie się temu na czas, stanowiłoby poważny błąd, który mógłby zaważyć na zagadnieniu zatrudnienia kobiet w leśnictwie na tamtejszym terenie.

*

Przy okazji zapytujemy nadleśnictwo Smardzewice, jak również Rejon LP w Przysusze oraz Kielecki Okręg LP w Radomiu, dlaczego żywiczarka Pązik, a także inni żywiczarze nie otrzymali ubrań ochronnych.

Z góry należy przy tym założyć, że tłumaczenie, iż jest to praca sezonowa — nie wytrzymuje krytyki. Jeśli tak jest rzeczywiście i to jest przyczyną, że żywiczarka Pązik oraz inni żywiczarze niszczą przy pracy przez okres prawie ośmiu miesięcy własne ubranie — to należy sobie powiedzieć, że coś jest nie w porządku. Chcielibyśmy widzieć biurokratę, który tak sprawę uregulował, pracującego we własnym



Wacława Pązik wybiera żywicę z doniczek

ubraniu. ale nie przy biurku, a w terenie, przy spale! **(S)**

Nadleśnictwo Regny pierwsze wykonało plan żywicowania

Do dnia 6 września br. **Łódzki Rejon LP wykonał** roczny plan żywicowania. Żywicowanie prowadzono w nadleśnictwach: Brzeziny, Glinna, Lubochnia i Regny na 57 tys. spał.

Pierwsze wykonało plan żywicowania (na dzień 21 sierpnia br.) nadleśnictwo Regny, które jako jedno z pierwszych przyjęło w maju wezwanie nadleśnictwa Różanna, przystępując do walki o tytuł „najlepszego nadleśnictwa w Polsce w pozyskaniu żywicy" i wzywając do współzawodnictwa pozostałe nadleśnictwa Rejonu LP w Łodzi.

Nadleśnictwo Regny żywicuje 8.710 spał w siedmiu leśnictwach, z których na czoło wysunęło się leśnictwo Zieleń, pozyskując ponad 3 kilogramy żywicy z 1 spały.

Dobre wyniki osiągnęło również nadleśnictwo Glinna, żywicując w bieżącym roku 32.300 spał w 12 leśnictwach. Przodującym leśnictwem jest tu leśnictwo Żądłowice, które osiągnęło wynik 2.60 kg z jednej spały.

Te najlepsze, w skali Rejonu, wyniki osiągnęły nadleśnictwa Regny i Glinna dzięki żywej akcji współzawodnictwa zespołowego i indywidualnego, należytej kontroli i instruowaniu załóg przez personel techniczny oraz wysokiej ambicji robotników-żywiczarzy, realizujących podjęte zobowiązania.

Na wyróżnienie spośród robotników zasługują: Jan Malinowski i Zenon Zając z nadl. Regny, osiągający ponad 170% normy oraz Władysław Kupis i Stanisław Proporczyk z nadl. Glinna, osiągający przeciętnie ponad 150% normy.

Korespondent **Jerzy Dorcz**
Rejon LP Łódź

Na wezwanie Huty Bobrek odpowiedziało nadleśnictwo Stronno

Nadleśnictwo Stronno w Koronowie (Bydgoski Okręg LP) podjęło wezwanie załogi Huty Bobrek i Węzła Kolejowego PKP w Bydgoszczy, zobowiązując się dla uczczenia programu wyborczego Frontu Narodowego, 35 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej i XIX Zjazdu WKP(b) do podniesienia wydajności pracy o 10%, a tym samym do wykonania planu we wszystkich sortymentach na 10 dni przed terminem, tj. do 20 grudnia br.

W dalszych zobowiązaniach pracownicy nadleśnictwa zobowiązali się zwrócić szczególną uwagę na wykonanie planu w pozyskaniu kopalniaka i papierówki pod względem ilościowym i jakościowym, przestrzegać terminowego odbioru wykonanych sortymentów drewna, wysyłać terminowo sprawozdania operatywne, nawiązać ścisły kontakt z terenowymi organizacjami społeczno-politycznymi dla zagwarantowania terminowego wywozu drewna z lasu. **(B. M.)**

Wzorowy kierowca

Przodujący kierowca Okręgu LP w Gorzowie — Czesław Radyko należy do najbardziej wzorowych kierowców. Jego wóz przebył bez kapitalnego remontu ponad 98 000 km. Za wzorową pracę otrzymał on ostatnio od Dyrektora CZLP odznakę przodownika pracy.

Kierowca Radyko oświadczył, że z powodu tak wielkiego zaszczytu jest niezmiernie dumny i podwoi swoje wysiłki, w celu uzyskania dalszych oszczędności w sprzęcie i materiale pędnym.

Ostatnio zobowiązał się Radyko do przejechania 500 km na zaoszczędzonej benzynie.

Korespondent **Z. Pacholski**
Szczeciński Okręg LP

Leśnicy wspólnie z chłopami likwidują wydmy piaszczyste

W dniu 19 września br. pracownicy leśni rad narodowych województwa warszawskiego odbyli naradę gospodarczą z mało i średniorolnymi chłopami w gromadzie Królewo (pow. płoński). Zwiedzono zalesienia wydm piaszczystych, które zasypywały nie tylko pola uprawne ale również obejścia gospodarskie, tak że niejednokrotnie gospodarz nie mógł wyjść rano z chałupy, bo drzwi były zasypane w ciągu nocy nawianym piaskiem. Upór i wytrwałość mieszkańców tej gromady, ich praca i pomysłowość zlikwidowały częściowo tę klęskę przed wojną, pomimo braku pomocy ze strony ówczesnych władz.

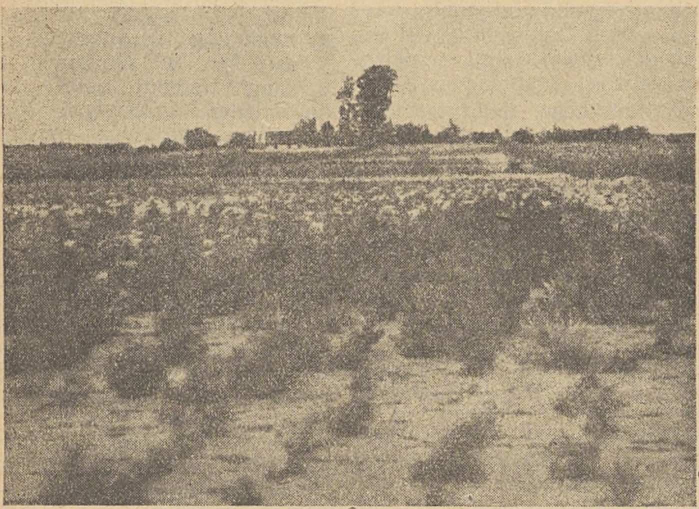
Chłop małorolny Wiktorowicz, nie mogąc wyżyć ze swego gospodarstwa, pracował w nadleśnictwie przy wyrębie lasu. Wieczorem przynosił szyszki z poręby, suszył je na piecu i wyłuszczał nasiona sosny, które wysiewał w swojej małej szkółce, aby wyprodukować sadzonki sosnowe na zalesienie wydm w gromadzie.

Własnym przemysłem ustalali miejscowi chłopi najbardziej złośliwe ogniska wydm przez nawożenie gliny, a także wyglinowali u siebie drogi piaszczyste i obejścia gospodarskie.

W latach powojennych gromada korzysta z sadzonek produkowanych dla mało i średniorolnych chłopów oraz spółdzielni produkcyjnych przez Pow. Radę Narodową w Płońsku, która zapewnia również wszystkim pomoc fachową przy zalesianiu.

W roku bieżącym najlepiej zalesił swój nieużytek ob. Kosowski wysadzając przy pomocy dwóch małych synków 25.000 sadzonek na pow. 2 ha.

Obecnie gromada Królewo nie obawia się klęski lotnych piasków, bo posiada już ponad 100 ha własnych, z trudem zalesionych wydm i nieużytków, a sąsiednia wydma gromad Rachalinka, Salomonka, Janin, Idzikowice, i częściowo Królewo została zalesiona sosną i brzozą w społecznej akcji zalesień w latach 1949—1952. Lotne piaski ustalono stosując płoty ochronne z jałowca, na przestrzeni ogólnej 112 ha.



Zalesiona wydma piaszczysta w gromadzie Janin

Współpraca leśników z mało i średniorolnymi chłopami daje coraz lepsze wyniki, a pomysły i osiągnięcia chłopów na odcinku zalesień są upowszechniane, o czym świadczy fakt, że zracjonalizowaną metodą sadzenia sosny pod pług wg pomysłu średniorolnego chłopa Pietrzaka z Janopola (pow. płoński), która zaoszczędza około 50% rąk roboczych, spółdzielnia produkcyjna Popielżyn — Zawady zalesiła w roku bieżącym z dobrym wynikiem 6 ha nieużytków. **(S).**

Pracownicy Rejonu LP w Koszęcinie podjęli wartościowe zobowiązania

Na naradzie aktywu Zw. Zaw. PLiPD Rejonu LP w Koszęcinie pracownicy nadleśnictw dla uczczenia programu wyborczego Frontu Narodowego, rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej oraz XIX Zjazdu WKP(b), podjęli następujące zobowiązania:

Ukończyć plan użytkowania lasu na rok 1952 i zakończyć przygotowanie gleby do zalesień na rok 1953 do dnia 15 listopada br., prowadzić w szerszym zakresie mechanizację ścinki drewna i przygotowania gleby do zalesień, zakończyć remonty budynków administracyjnych i zelektryfikować 8 domów robotniczych do końca października, wzmóc ochronę przeciwpożarową lasów i budynków administracyjnych.

Ponadto służba techniczna Rejonu zobowiązała się do przeprowadzenia szczególnego instruktażu w terenie oraz do służenia pomocą techniczną we wszystkich pracach.

Korespondent
Kazimierz Zieliński
Rejon LP Koszęcin

Brygady robotniczo-inżynierskie i współzawodnictwo w PCLPN «Las» w Krakowie

PCLPN „Las" w Krakowie prowadzi poza skupem jagód, malin leśnych, grzybów, plantacjami ziół leczniczych, pasiecznictwem, hodowlą lisów itp. duże plantacje wikliny, które znajdują się między Niepołomicami a Nowym Brzeskiem, zajmując powierzchnię 200 ha.

Praca przy pozyskaniu wikliny wymaga dużej ilości robotników, których uzyskanie przy stale rozwijającym się przemyśle, nastręcza wiele trudności. „Starzy" robotnicy wikliniarscy, ludzie o dużym wyrobieniu społecznym, zaczęli więc w granicach swoich skromnych wówczas możliwości „wymyślać" i wykonywać najczęściej prymitywnie oraz stosować różne narzędzia ułatwiające i przyspieszające pracę. Niektóre z nich są pożytecznymi projektami racjonalizatorskimi, inne zalążkiem usprawnień i wynalazków.

Robotnikom tym pospieszyła z pomocą Ekspozytura, pomagając im zorganizować (w ramach rozwoju ruchu racjonalizatorskiego) brygadę robotniczo - inżynierską. W skład brygady weszli: inż. Michał Różycki, inż. Jan Haman, inż. Ryszard Gąska, Kierownik plantacji Józef Urban, inż. St. Matusz — odznaczony Nagrodą Państwową, który pracuje od dość dawna nad przystosowaniem narzędzi leśnych (np. pługów) do pracy na plantacjach wikliny, Franciszek Mączka i Stanisław Satalas. Ci ostatni (obaj robotnicy) zastosowali już do sadzenia sztobrów widły sadzeniowe, które znacznie przyspieszają prace przy zakładaniu nowych i odnawianiu starych plantacji.

Wymyślili oni również skrzynkę do cięcia sztubrów (małą gilotynę do 24 tysięcy sztubrów).

Obecnie brygada robotniczo-inżynierska pracuje nad opracowaniem planu konstrukcyjnego ścinarki, która znacznie ułatwi i przyspieszy zbiór wikliny oraz nad przystosowaniem pługo-siewnika do sadzenia wikliny przez zmianę siewnika na kolce...

Dzięki zorganizowaniu brygady robotniczo-inżynierskiej, nawiązaniu bezpośredniej współpracy między naukowcami i praktykami rozwinie się wynalazczość i racjonalizatorstwo, dając w efekcie gospodarce narodowej duże oszczędności a robotnikowi lżejszą i lepiej opłacalną pracę.

Projekty brygady robotniczo-inżynierskiej zaczynają wykraczać już poza prace na plantacjach wikliny. Inż. Matusz, członek brygady, projektuje zastosowanie pługosiewnika do orki terenów przeznaczonych do zalesienia i siewu tych ziół leczniczych, na które jest największe zapotrzebowanie.

Ekspozytura PCLPN „Las" w Krakowie wykazuje we wszystkich działach wiele troski o osiągnięcie jak najlepszych wyników pracy. Np. roczny plan eksportu jagód wykonano, przekraczając podjęte zobowiązanie, do dnia 22.VII br. w 135%. Przyczyniło się do tego w dużym stopniu współzawodnictwo, dzięki któremu również w ub. roku wykonano plan mimo złych warunków atmosferycznych, które przyniosły ok. 80% straty w pozyskaniu jagód. Należy zaznaczyć, że w ub. roku pierwsze miejsce w skali krajowej zajęła we współzawodnictwie zbiornica w Bochni, która również i w tym roku wysuwa się na jedno z pierwszych miejsc.

Ekspozytura posiada na swoich terenach cztery pasieki po 85 pni, z których uzyskano już w tym roku ponad 5 ton miodu. Przeciętna pozyskania wynosi 30 kg z pnia.

Pomyślnie rozwija się również hodowla lisów, licząca już obecnie 150 sztuk. Troska pracownika o przychówek, przejawiająca się choćby w takim drobnym fakcie jak dołączenie porzuconych przez lisicę małych do kotki, która je wykarmiła, rokuje i fermie lisów nadzieje rozwoju i powiększenie dochodu. **(M.B.)**

Pracownicy Rejonu LP w Pionkach zakładają koła Wszechnicy Radiowej

Pracownicy biura Rejonu LP w Pionkach (Kielecki Okręg LP) podjęli dla uczczenia programu wyborczego Frontu Narodowego oraz rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej i XIX Zjazdu WKP(b) zobowiązanie zorganizowania przy Rejonie LP trzech kół dyskusyjnych stopnia wstępnego, przy każdym nadleśnictwie.

Pracownicy Rejonu podjęli to zobowiązanie oceniając korzyści jakie osiągnęli w ubiegłym roku przy pomocy Wszechnicy Radiowej. Czynem swoim chcą oni ułatwić wszystkim pracownikom i robotnikom w rejonie korzystanie z Wszechnicy Radiowej.

Do współzawodnictwa wzywają pracownicy biura Rejonu w Pionkach wszystkie rejony Kieleckiego Okręgu LP.

Korespondent
Czesław Wojtanowski
Radom

Niszczymy drapieżniki

Pracownicy posiadający Samsonów, nadleśnictwa broń myśliwską, rozpoczęli tępienie szkodliwych drapieżników rozumiejąc, że przyczynią się w ten sposób do zwiększenia ilości zwierzyny pożytecznej.

Pracownicy za odstrzelenie zdziczałych 18 kotów, 16 włóczących się psów, 11 jastrzębi gołębiarzy i 63 wron otrzymali tzw. „odstrzałowe" w wysokości 826 zł.

Korespondent **L. Rakowski**

Cenne zobowiązania pracowników Biura Transportowego PCD w Trzciance

Pracownicy Biura Transportowego PCD w Trzciance podjęli dla uczczenia programu wyborczego Frontu Narodowego, 35 rocznicy Rewolucji Październikowej oraz XIX Zjazdu WKP(b) następujące zobowiązania produkcyjne: plan roczny zrywki i wywozu drewna wykonać do dnia 15 grudnia br., a dodatkowo w czasie od 15 do 31 grudnia br. zerwać i wywieźć ponad plan 3.500 m^3 drewna z lasu.

Poza tym pracownicy poszczególnych działów podjęli w ramach swojej pracy wiele zobowiązań. Np. pracownicy działu administracyjno-gospodarczego i członkowie straży pożarnej zobowiązali się wybudować systemem gospodarczym remizę strażacką i magazyn paliwa o powierzchni 144 m^2, wozacy zaś, ich pomocnicy i ładowacze zobowiązali się wybudować w ten sam sposób stajnię na 23 pary koni.

Należy zaznaczyć, że pracownicy Biura Transportowego wyróżnili się już niejednokrotnie w akcjach społecznych. Wystarczy wspomnieć, że w tegorocznej akcji żniwnej pomogli jednemu z majątków PGR sprzątnąć z pola 46 ha żyta własnym sprzętem.

Korespondent **Marian Rosada**
Poznań

Żywiczarze Kieleckiego Okręgu LP wykonali roczne plany żywicowania przed terminem

W odpowiedzi na apel żywiczarza Bronisława Grzempy z nadleśnictwa Różanna, żywiczarze Kieleckiego Okręgu LP, dzięki podjętemu współzawodnictwu, wykonali przedterminowo roczny plan pozyskania żywicy.

W Koneckim Rejonie LP wykonali swoje plany żywiczarze: nadl. Miedzierza — Józef Szymczyk (do 21 lipca br.); nadl. Ruda Maleniecka — Franciszek Pogoda (do 6 sierpnia br.) i Marian Gil (do 18 sierpnia br.); nadl. Radoszyce — Wincenty Gembski (do 9 sierpnia br.), Roman Marczak (do 9 sierpnia br.) i Jan Grochowski (do 9 sierpnia br.) nadl. Przedbórz — Jan Kuzdak (do 12 sierpnia br.).

W Rejonie LP Włoszczowa zrealizowali plan przed terminem żywiczarze: nadl. Włoszczowa — Stanisław Abramek (do 10 sierpnia br.), Piotr Kurzak (do 10 sierpnia br.) i Józef Koszyka (do 10 sierpnia br.); nadl. Kurzelów — Jan Krzyszkowski (do 10 sierpnia br.); nadl. Jędrzejów — Jan Krzyżyk (do 10 sierpnia br.).

Korespondent
Czesław Wojtanowski
Kielecki Okręg LP

NOWE WYDAWNICTWA

RUŚKIEWICZ S.: **Zadania leśnictwa w planie 6-letnim.** Warszawa, 1952, PWRiL, s. 39. Cena 3.50 zł.

Broszura ma na celu popularyzację zadań planu 6-letniego na odcinku leśnictwa. Dla uwypuklenia ich sensu i istotnego znaczenia w ogólnym zespole zjawisk, które dokonają się w okresie sześciolecia, autor omawia w ogólnych zarysach zasady gospodarki planowej jako podstawy ustroju socjalistycznego oraz główne osiągnięcia planu 3-letniego.

Podstawowy charakter tych osiągnięć, omówiony w oddzielnym rozdziale, przedstawia autor na tle ogólnych zmian ustrojowych. Zasadom kapitalistycznej gospodarki leśnej, której wynikiem było zdewastowanie lasów Polski, przedstawione w konkretnych cyfrach, odnoszących się do ostatniego półtora wieku, przeciwstawia cele gospodarki leśnej Polski Ludowej.

Gospodarka ta oparta na zasadzie reprodukcji rozszerzonej, zapewnia stały wzrost lesistości kraju. Przykład zaś Związku Radzieckiego w zakresie przekształcania przyrody poucza, jak gigantyczne plany może podjąć i wykonać ustrój socjalistyczny.

Omówiwszy ogólne podstawy planu 6-letniego w oparciu o ustawę z dnia 21 lipca 1950 r. autor przedstawia ten jej rozdział, który dotyczy leśnictwa. Stwierdziwszy konieczność zmobilizowania wszystkich sił każdej jednostki organizacyjnej lasów państwowych i przemysłu leśnego dla zrealizowania objętych ustawą zadań, zaleca autor organizowanie okresowych narad wytwórczych, popieranie ruchu współzawodnictwa, prowadzenie dokładnej sprawozdawczości, stanowiącej podstawę do realnego planowania itp.

Szczegółowe zadania gospodarki leśnej w poszczególnych dziedzinach omawiają rozdziały: zagospodarowanie lasów, hodowla i ochrona lasu, użytkowanie lasu, transport drewna, mechanizacja i racjonalizacja pracy, przemysł leśny, doświadczalnictwo leśne, przygotowanie kadr. Jako kluczowe zagadnienia wymienia autor dalsze dostosowywanie leśnictwa do wymagań gospodarki narodowej, zmianę metod zagospodarowania lasów, przebudowę i modernizację zakładów przemysłowych, przebudowę administracji leśnej.

KARNEY J., PAWŁOWICZ A.: **Brzoza.** Warszawa, 1952, PWRiL, s. 86. Cena 5.50 zł.

Niedocenianie wartości biocenotycznych brzozy sprawiło, że traktowano ją jako „chwast leśny". Obecnie obserwuje się radykalny zwrot

w tym zakresie. Doświadczenia i praktyka wykazały bowiem, że brzoza odgrywa dużą rolę w kształtowaniu mikroklimatu leśnego, wpływa na przyspieszenie rozkładu ściółki i oddziaływa na biologiczną równowagę stosunków w świecie owadów.

Z drugiej strony wzrastające coraz bardziej gospodarcze znaczenie surowca brzozowego, zwłaszcza w związku z rozwojem przemysłu sklejkowego (sklejka lotnicza) sprawia, że brzoza zasługuje na specjalną uwagę. Toteż poświęcona jej monografia jest obszerniejsza niż pokrewne opracowania innych rodzajów drzew leśnych, sygnalizowane już kilkakrotnie na tym miejscu.

Część poświęcona charakterystyce botanicznej omawia stanowisko brzozy w systematyce, kwitnienie i owocowanie, szczegóły morfologiczne i krótko budowę anatomiczną drewna oraz zdolność drzewa do tworzenia odrośli. Zamyka tę część przegląd siedmiu gatunków i odmian rodzimych oraz trzech obcokrajowych, spotykanych na ziemiach polskich.

Obszernie potraktowali autorowie część pracy poświęconą właściwościom siedliskowym i biologicznym oraz znaczeniu hodowlano - gospodarczemu, przedstawiając w kolejnych rozdziałach pochodzenie brzozy i jej rolę w sukcesji naturalnej, zasięg występowania, wymagania siedliskowe i właściwości biologiczne, rolę w biocenozie, udział w drzewostanach i znaczenie gospodarcze.

Hodowlę brzozy omawiają rozdziały: zbiór i przechowanie nasienia, pozyskanie sadzonek brzozowych, brzoza w odnowieniu lasu i zalesieniach, pielęgnowanie.

Dalsza część pracy dotyczy szkodników owadzich, stosunkowo niegroźnych, i groźniejszych szkodników grzybowych.

Końcowa część broszury poświęcona jest drewnu brzozowemu, jego własnościom fizycznym i chemicznym, sortymentom brzozowym wyrabianym w lesie oraz krótkiemu omówieniu produkcji mechanicznej ważniejszych półfabrykatów i wytworów z drewna brzozowego, jak: tarcica, taśma kołkowa, kołki, prawidła i kopyta szewskie.

Omówione wydawnictwo wypełnia dużą lukę w polskim piśmiennictwie leśnym. Aby znaleźć podobne w swoim zakresie opracowanie brzozy dla praktycznych potrzeb leśnictwa, trzeba by sięgnąć bodajże do R. Grusa, który w 1891 r. wydał własnym nakładem 45-stronicową broszurę pt. „Brzoza, jej opisanie, uprawa i znaczenie w gospodarstwie leśnym".

Tym większe powinna wzbudzić zainteresowanie leśników wydana ostatnio praca.

PONIŃSKI W.: **Wiadomości z miernictwa dla leśniczych.** Warszawa, 1952, PWR i L, rys. 37. Cena 7 zł.

Czynności administracyjne i gospodarcze stawiają często leśnika wobec konieczności sporządzenia mapy i posługiwania się nią. Wymaga to także pewnej sumy wiedzy z zakresu zasad rozgraniczania nieruchomości i wynikających stąd zagadnień. Porusza je cz. I wymienionej wyżej książki z zakresu miernictwa leśnego, zatytułowana „Granice leśnictwa".

Omówione tu są typy i granic i znaków granicznych, postulaty odnośnie kształtowania i tyczenia granic leśnictw, przepisy o regulowaniu i ochronie granic.

Rozdział „Mapy" daje przegląd różnych rodzajów map, z którymi leśnik spotyka się w praktyce. Mowa tu o specjalnych mapach leśnych: gospodarczych sporządzanych dla potrzeb urządzenia lasów, drzewostanowych — towarzyszących leśnikowi w jego pracy codziennej, przeglądowych — będących odmianą poprzednich i mapach cięć, a także o innych rodzajach map nieleśnych.

Jakkolwiek wykonanie map, ustalanie granic, sporządzanie dokumentów pomiarowych — jest rzeczą specjalistów geodetów, leśnicy bardzo często muszą dla potrzeb gospodarczych wykonywać pewne prace pomiarowe. Technikę sporządzania najprostszych pomiarów, oraz wykreślania wyników pomiarów na mapach przedstawia autor szczegółowo w sposób jasny i zrozumiały.

Książka będzie na pewno cenną pomocą dla leśniczego w jego pracach terenowych.

K o m u n i k a t

Minister Leśnictwa zlecił PCLPN „Las" opracowanie projektu rozbudowy leśnych gospodarstw pasiecznych.

Opracowany projekt przewiduje, na warunkach odpłatnych miodem, rozprowadzenie między pracowników resortu leśnictwa uli, węzy, sprzętu pszczelarskiego, w miarę możliwości roi oraz zapewnienie wszystkim pracownikom pszczelarzom szerokiej pomocy w zakresie opieki fachowej. Projekt przewiduje również przejęcie przez PCLPN „Las" skupu miodu ze wszystkich pasiek leśnych.

W związku z opracowaniem powyższego projektu, Dyrekcja PCLPN „Las" wydała podległym sobie placówkom terenowym polecenie przeprowadzenia ewidencji istniejących już pasiek. Od dokładności przeprowadzonej ewidencji zależeć będzie przyszła pomoc zarówno w zakresie zaopatrzenia jak i instruktażu.

W związku z tym Dyrekcja PCLPN „Las" apeluje do wszystkich pszczelarzy zatrudnionych w resorcie leśnictwa o udzielenie pomocy przeprowadzającym ewidencję pracownikom PCLPN „Las".



Obok zakładów przemysłu leśnego, produkujących artykuły żywiczne (terpentynę, kalafonię itp.), istnieją niewielkie i wyposażone w nieskomplikowane urządzenia techniczne, terpentyniarnie produkujące terpentynę, smołę i węgiel drzewny z karpiny zwanej przemysłową. Jednym z takich zakładów, podlegających PCLPN „Las" jest terpentyniarnia w Marcinkowie k. Olsztyna. Przejęta w roku 1951 została ta terpentyniarnia rozbudowana i składa się obecnie z czterech tzw. kopulaków. Załoga robotnicza terpentyniarni pracuje z pełnym oddaniem i realizuje plany produkcyjne przeciętnie w 120%. W wyniku współzawodnictwa pracy skrócony został m. in. czas załadowania i wyładowania jednego kopulaka z 16 do 8 godzin. Przodują w pracy: ładowacz Zygmunt Kołłupajło, palacz Kazimierz Sasanek (na zdjęciu) i ładowacz Wojciech Kaźnicz.